BIURO WYCINKÓW CKOB PRASOWYCH

Młodzieżowa Agencja Wydawnicza RSW „Prasa-Książka-Ruch"

280

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

TRYBUNA 1

Pl. Starynkiewicza 7
02-015 Warszawa

Nr 8 z dn. 10-01-91

Zakopane... plajtuje

W dramatycznej sytuacji znalazł się Zarząd Miasta Zakopanego i Gminy Tatrzańskiej. Deficyt budżetowy na br. sięgnie około 40—50 procent. W związku z tym rozważane są cięcia. Miasto nie będzie finansować Teatru im. St. Witkiewicza, Miejski Ośrodek Kultury zostanie rozwiązany, wstrzymane będą wszelkie inwestycje w tym także budowa sieci gazowej, brakuje środków na gospodarkę komunalną, rozbudowę kanalizacji, dróg, mieszkań i innych obiektów użyteczności publicznej.

Opr. (MAL)

RUCH WYDAWNICZY CLOB PRASOWYCH
280
Młodzieżowa Agencja Wydawnicza
RSW
„Prasa-Książka-Ruch"
04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53
Ad 2 POLSKA
80-886 Gdańsk, ul. Targ Drzewny 3/7.
2. 13-01-91
Nr ..... z dn. .....

Dla każdego coś miłego

Nie od razu Kraków... zrujnowano

Kraków się zapada, jego zabytki marnieją. Nie widać, żeby prowadzono jakieś prace konserwatorskie na ulicach królewskiego grodu.

Niewiele brakowało, by kościół św.św. Piotra i Pawła runął w 1984 roku. Odkryto wtedy, że jeden z filarów nośnych zaczął opadać na wskutek podniesienia się poziomu wód gruntowych. Przyczyną była budowa tamy na Wiśle w Nowej Hucie. Na szczęście udało się filar zabezpieczyć i w ten sposób uchronić kościół przed zniszczeniem.

Przyczyn złego sta. " rzeczy w Krakowie jest kilka. Wiele państwowych przedsiębiorstw konserwatorskich przekształca się w prywatne — zgodnie zresztą z duchem czasów. W maju tego roku ma się odbyć w Krakowie sympozjum KBWE. Największa prywatna firma konserwatorska pana Rachtana i Pracownia Konserwacji Zabytków zatrudnione są przy remoncie Teatru im. Juliusza Słowackiego, w którym odbyć się ma konferencja. Prowadzone są też drobne prace remontowe w Sukiennicach i w kościele św. Andrzeja.

Memento...

Obok kościoła Klarysek na ul. Grodzkiej warto spojrzeć na podwórko kościoła św.św. Piotra i Pawła, gdzie zgromadzono oryginały figur apostołów, które niegdyś zdobiły fronton świątyni. Wskutek zanieczyszczenia krakowskiego powietrza uległy zniszczeniu i nie było już możliwe ich odnowienie. Wykonano więc wierne kopie i to one stoją dziś wzdłuż ulicy.

Opowiedziała nam to:
KRYSTYNA ŚWIĘCICKA-WÓJCIK

Jeśli pamiętasz, lubisz...

Indyka...

— ale nie w śliwkach, a Mrożka... możesz się wybrać do teatru "Groteska" na sztukę "Dom na granicy 1990".

Niespodzianie, któregoś dnia, do spokojnego domu pewnej rodziny wtargnęły dziwne postacie i ustawiły szlaban graniczny między kuchnią a pokojem. Żeby więc podlać pelargonie, o zgodę trzeba pytać służby graniczne...

El condor pasa...

to idź na koncert. Wszystko zaczęło się od wakacji kilku młodych ludzi w Peru i ich fascynacji kulturą Indian andyjskich. Po powrocie do kraju zaczęli propagować muzykę rodem z Andów. "Varsovia Manta" śpiewają po hiszpańsku, polsku i w języku keczua, grają na oryginalnych indiańskich instrumentach. Repertuar zespołu to tradycyjne indiańskie melodie z Chile, Bolivii i Peru.

Na koncert zaprasza Studenckie Centrum Kultury ROTUNDA (przy ul. Oleandry) 13 stycznia o godz.21.

Paula Simona...

dla którego stała się inspiracją muzyka i rytmy brazylijskie. Kup *"The Rythm of The Saints"* wydane przez Polskie Nagrania. Śpiewa wraz z Indianami z dorzecza Amazonki.

Paula Matheny...

i jego — jak mówią niektórzy — "jazz środka". Posłuchaj płyty *"Questions and Answers"*, nagrana została w 1989 roku.

Mike'a Oldfielda...

to pomyśl o posłuchaniu *"Five Miles Out"*. Na płycie jest podobno tylko jeden dobry kawałek — utwór tytułowy — ale podobno dla tego tylko utworu warto ją kupić.

Ładne zakątki...

Zajdź do pracowni Wyczółkowskiego...

Podwórko jak przeniesione z południowej Francji czy Włoch — kwiaty, posążki, płaskorzeźby, fragmenty kolumn, a w głębi — mała przytulna kawiarnia i galeria. Odkryliśmy ten zakątek przy ulicy Starowiślnej 10, naprzeciw Pałacu Pugetów. To Stara Galeria i kawiarnia MANGHA.

Stara Galeria nie od parady nosi takie imię — niegdyś mieściła się tam pracownia Leona Wyczółkowskiego. Dziś, w pięknie odnowionym wnętrzu o ścianach ozdobionych obrazami, odbywają się koncerty i przedstawienia. Przychodzą tam ci, którzy pragną odpocząć, odetchnąć niepowtarzalną atmosferą Starej Galerii.

...albo wpadnij do "Brzucha Architekta"

Najpiękniejszą krakowską ulicą jest oczywiście Kanonicza, a "Brzuch Architekta" to nowo otwarta kawiarnia pod numerem pierwszym.

Parę lat temu Peter Greenway nakręcił film, którego niezwykły tytuł wykorzystano, by nadać kawiarence ekscentryczne imię. "Brzuch Architekta" — podobnie jak wiele innych krakowskich kawiarni — jest lokalem "piwnicznym", więc i nastrój panuje w nim niecodzienny.

Polecamy nie tylko łasuchom, architektom i kinomanom!

Gdy kochasz góry...

a — niestety — cierpisz przy tym na lęk wysokości, powinieneś koniecznie skorzystać z naszej propozycji. Wystarczy wybrać się do Zakopanego, a tam będziesz mógł podziwiać (bez zawrotów głowy!) tatrzańskie krajobrazy na fotogramach Ryszarda Ziemiaka zgromadzonych w Muzeum Przyrodniczym TPN przy ulicy Chałubińskiego 42a.

Witkacy a' la Austriacy...

Do Zakopanego pojedź 10 stycznia. Tego właśnie dnia, o 19.00, w Teatrze Stanisława Witkiewicza (ul. Chramcówki 15) wystąpi zespół artystów z Gratzu w Austrii. W programie — "W małym dworku" Witkacego.

Dla rodziców i ich dorastających pociech...

a także niepoprawnych miłośników kina, którzy z wypiekami na twarzach pędzą na każdą kolejną krakowską filmową "premierę" proponujemy "Family Business" w reżyserii Sydneya Lumeta. Nostalgiczna, a zarazem pełna humoru opowieść o włoskich emigrantach — dziadku, ojcu i synu — którzy wspólnie dokonują napadu rabunkowego. Jeżeli nie skusiło Was jeszcze nazwisko reżysera zdradzimy, że główne role grają — doskonale! — Sean Connery i Dustin Hoffman.

KBWA w Krakowie to nie olimpiada ale...

a jednak należałoby podpatrzeć jak wielkie wydarzenia organizują inni.

Do Letnich Igrzysk Olimpijskich jeszcze daleko, ale Katalończycy już od roku przygotowują kampanię reklamową barcelońskiej olimpiady. Katalończycy są niezwykle dumni z tego, że to ich stolica wygrała konkurs na miasto-gospodarza przyszłorocznych igrzysk.

W Hiszpanii na każdym kroku napotyka się plakietki, nalepki, pocztówki i plakaty z napisem "Barcelona '92". W Krakowie, w galerii FORUM przy ulicy Mikołajskiej 2, codziennie, w godzinach od 9 do 18, można obejrzeć plakaty, które w przyszłym roku ozdobią olimpijskie miasto.

BIURO WYCINKÓW PRASOWYCH

Młodzieżowa
Agencja
Wydawnicza
RSW
„Prasa-Książka-Ruch"

280

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

ŻYCIE WARSZAWY
ul. Marszałkowska 3/5/7
00-624 Warszawa

Nr 12 z dn. 15-01-91

Towarzyski kontredans

Piwniczka w Belwederze

„Wolni ludzie w wolnym kraju mogą żartować ze swego prezydenta..." Lech Wałęsa otwartym śmiechem przyjmował to co miał mu do wypomnienia zespół satyryków w kabarecie „Pod Egidą". Przełknął gładko, wraz z kawą, dotkliwe jego groty przez gospodarza Jana Pietrzaka (trudno mu nie dostrzec"), przedrzeźniającego dostojnika państwowego. I uznał profesora mniemanologii stosowanej Jana Tadeusza Stanisławskiego. Chytry Pietrzak przysiadł się w przerwie do ważnego stolika, aby ubić własny interes. Po obkolowaniu wielu sal marzy mu się zasiedzenie w gminie Śródmieście. Może piwniczka w Belwederze?

Z duszą

„Technokrata też może mieć duszę" — oświadczył w Sejmie premier Jan Krzysztof Bielecki, pragnąc uspokoić wszystkich zatroskanych o losy kultury.

Apetyt Bogusława

Skoro wezyr (Jerzy Satanowski, dyrektor Teatru Wielkiego w Warszawie) padł — oznajmił publicznie Bogusław Kaczyński — on sam jest gotów pokonać resztę Turków z Warszawy. Jako bywalec zawyrokował, że dyrekcje scen powierza się w świecie tym, którzy nie są łasi na oklaski — menedżerom. O stosunku do pochwał nie wspomniał. Tylko osobiście zarekomendował się jako człowiek, który ma dokładną orientację, gdyż niemal od pół wieku śledzi, co się w gmachu opery i baletu dzieje.

Witkacy na garuszku

Jedni pozbywają się teatrów, inni rozpościerają opiekuńcze skrzydła. Zakopane bierze na swój garnuszek Teatr Witkacego.

Uczynna syrena

Po „Olśnieniu" można obwieścić tylko jedno, że „Życie jest cudem". Tak Janusz Wiśniewski nazwał swoją nową wizję sceniczną, osnutą wokół Kany Galilejskiej. Premiera jest zapowiedziana w pierwszej własnej siedzibie pod szyldem Teatr Świętego Józefa. Poprzednie zamachy na kina Zdrowie i Muranów skończyły się fiaskiem. Do trzech razy sztuka. Nad bezdomnym teatrem ulitowała się Syrena przy ulicy Inżynierskiej — X Muza przytuliła Melpomenę.

Przewietrzanie

Przewietrzanie Warszawy, jak utrzymują „Pod Egidą", zacznie się od nowego herbu stolicy; Posejdon zostanie złączony w miłosnym uścisku z Syreną.

LAUFER

BIURO WYCINKÓW GLOB PRASOWYCH
280
Młodzieżowa Agencja Wydawnicza RSW „Prasa-Książka-Ruch"
04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53
GAZETA WYBORCZA
ul. Iwicka 19
00-735 Warszawa
Nr 16 19 z dn. 20-01-91

Zakopane

BEZ ŚNIEGU I PIENIĘDZY

Rozbiór Gminy Tatrzańskiej? ● Zatrzymanie inwestycji ● Teatr bez sponsora ● Pożegnanie z Festiwalem Ziem Górskich ● Ucieczka na Gubałówkę ● Francuski miraż

Zakopane bez śniegu, pieniędzy i turystów nie przypomina „zimowej stolicy" Polski. Kasa Urzędu Miasta i Gminy Tatrzańskiej jest równie pusta jak domy wczasowe i pensjonaty.

Widmo wielkiej plajty finansowej zawisło nad Zakopanem. Trzy marne sezony i kuriozalny system finansowy sprawiły, że deficyt kasy miejskiej na 1991 r. szacuje się na kilkanaście miliardów zł. Zakopane przestało już dawno być stacją sportów zimowych — jest dużym wczasowiskiem. Powietrze jak na ulicy Marszałkowskiej w Warszawie, a ceny jak w Chamonix. I kilka starych, zdezelowanych wyciągów narciarskich, nie licząc wiekowej kolejki na Kasprowy.

Z podatków i domów wczasowych, których jest ponad 140, miasto nie wyżyje.

Dymisja zarządu miasta, oddzielenie Gminy Tatrzańskiej od miasta albo drastyczne ograniczenie wydatków — to sposoby na deficyt. Pierwszy wariant odpadł. Rozbiór gminy, choć absurdalny, dałby pieniądze. Dotacja w br. wynosi 3 mld zł, gdy gmina Biały Dunajec, trzy razy mniejsza, dostała 8 mld. Pokusa jest wielka — czy dojdzie do rozbioru pod Giewontem — zdecyduje Rada w końcu miesiąca.

Pewne są drastyczne „cięcia" oszczędnościowe — mówi burmistrz Maciej Krokowski. Staną inwestycje. Gaz jest w mieście, ale nie stać nas na podłączenia.

Ograniczenie wydatków na kulturę o 1,3 mld zł stawia pod znakiem zapytania egzystencję Teatru im. St. Witkiewicza i tradycyjną imprezę — międzynarodowy festiwal folkloru ziem górskich.

Zmaleją wydatki na opiekę lekarską, pójdą w górę opłaty za przedszkola. Pługi śnieżne pozostaną w bazie.

Za dwa lata Zakopane ma organizować wielką imprezę zimową — Uniwersjadę.

Zakopane wymaga odświeżenia, nowych hoteli i wyciągów. Miasto samo sobie nie poradzi. Szuka więc sponsorów.

Ostatnio przebywała w Tatrach grupa poważnych biznesmenów i ekspertów francuskich, m.in. z miast organizujących najbliższą zimową olimpiadę. Interesowały ich gorące źródła (balneologia), pola narciarskie (wyciągi, kolejki) i góralski folklor.

— Czy będzie to tylko francuski miraż innego Zakopanego — powiedział „Gazecie" burmistrz Krokowski — okaże się już niebawem. Francuzi plany przygotują gratis. **(chmiel)**

BIURO WYCINKÓW GLOB PRASOWYCH
Międziedowa Agencja Wydawnicza RSW „Prasa-Książka-Ruch"
04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53
DZIENNIK BAŁTYCKI
ul. Targ Drzewny 3/7
80-836 Gdańsk
21
Nr ..... z dn. 25-01-91

280

Znani w kraju i za granicą a u siebie w Gdańsku — najmniej

Teatr Snów

DOMY kultury nie mają dziś lekkiego życia, ani tzw. dobrej prasy. A prawdę mówiąc — „prasy" nie mają żadnej. Pisuje się o nich bowiem lakonicznie, zdawkowo, zwykle w związku z informacją o jakiejś imprezie. Bo też jaką niespodziankę kryć w sobie może zwykły dom kultury położony na przykład na obrzeżu wielkiej aglomeracji?

Miejski Dom Kultury w Gdańsku-Oruni taką niespodziankę tymczasem ma. To działający tu od lat paru „Teatr Snów". Paradoks polega na tym, że ów teatr z MDK znany jest w Polsce i poza jej granicami, a u siebie — w Gdańsku — stosunkowo najmniej. Każdy, kto przejrzy stosy prasowych wycinków z pochlebnymi recenzjami w różnych językach, niezmiennie więc pyta: dlaczego w Trójmieście tak na wasz temat cicho?

Zdzisław Górski — oficjalnie: kierownik działu amatorskiego ruchu artystycznego w DK, de facto — szef i reżyser „Teatru Snów" — przyznaje, że o reklamę specjalnie nie zabiegali. Wierzyli, iż w końcu i tu, na miejscu, ktoś się teatrem zainteresuje. Jeśli to zainteresowanie było do tej pory znikome, to czyż wypada winić za to sam zespół? — „odbija" pytanie.

Zapewne — nie. Tym bardziej że jak na grupę amatorską — pracują i występują dużo i często, dając rocznie ponad 50 spektakli. Są to widowiska uliczne, wypełnione ruchem, poezją (choć bez słów), obrazem, muzyką.

Efektowne. Wzruszające. Na pograniczu łez i uśmiechu — jak określa je Zdzisław Górski. Odżegnując się od teatru literackiego, realizmu i polityki, stają ze swymi spektaklami po stronie człowieka i wartości uniwersalnych. Interesuje nas przede wszystkim sztuka. Społeczne przesłanie naszych przedstawień nigdy nie sprowadza się do walki z zastaną rzeczywistością, czy sytuacja polityczną. Unikamy doraźności i plakatowości.

JAKI był pierwszy z samodzielnie przygotowanych spektakli — „Pokusa", stawiający w opozycji dobro i zło, ukazujący ludzką bezsilność wobec zła. „Pokusa", z którą 5 lat temu pojechali do Jeleniej Góry na festiwal teatru ulicznego zapoczątkowała pasmo sukcesów. Jeleniogórskie festiwale właściwie nas wylansowały — mówią. Dzięki nim „Teatr Snów" istotnie wszedł w międzynarodowy „obieg", otrzymując wiele zaproszeń do udziału w podobnych imprezach za granicą, a także we wspólnych artystycznych realizacjach.

Ostatnio przebywali w Oldenburgu w Niemczech, gdzie w ramach Dni Kultury Polskiej wystąpili obok Sceny Plastycznej KUL i Teatru im. Witkacego z Zakopanego. Prezentowali „Sanatorium", przedstawienie inspirowane prozą Bruno Schulza. Jest to trzecia — po „Pokusie" i „Republice marzeń" pozycja repertuarowa w ich dorobku. Teraz pracują nad sceniczną wersją tego spektaklu. Bo ulica daje nieocenione doświadczenia, lecz czas spróbować sił w tradycyjnej teatralnej przestrzeni.

Ich propozycje mieszczą się w nurcie teatru poszukującego. Przedstawienia uliczne — to skrajna forma XX-wiecznych artystycznych poszukiwań. Burzy granice między widzem i aktorem. Publiczność nie jest odświętna, nie mości się wygodnie w fotelach. Nie ma podziału na widownię i scenę, znika rampa. Zaaferowanych ludzi, przypadkowych przechodniów nagle, niespodziewanie osacza teatr. Musi zwrócić i przykuć ich uwagę, a zatem powinien mieć coś istotnego do zakomunikowania, do przekazania. No i cały arsenał widowiskowych środków wyrazu. Na ulicy, w plenerze — nie ma sztywnych ram — jest zawsze miejsce na improwizację, na reakcję widza — przechodnia, który często z obserwatora staje się też aktorem, współtwórcą widowiska.

„Nie idzie o to, by usunąć mowę artykułowaną, lecz o nadanie słowom takiego mniej więcej znaczenia, jakie mają w snach...". Tak pisał Antoine Artaud, w swoich szalonych „Manifestach Teatru Okrucieństwa". Tam również proponował: *„likwidujemy scenę i widownię, które zostaną zastąpione przez jedno wspólne miejsce pozbawione przedziałów i jakichkol wiek barier, miejsce które stanie się samym teatrem akcji. Widz umieszczony po środku akcji będzie przez akcję otoczony i jakby przeszywany".*

Nazwisko Artauda wymienia Zdzisław Górski na pierwszym miejscu, kiedy charakteryzuje krąg artystycznych inspiracji i źródeł poszukiwań. Potem jest Grotowski. I Schulz, którego poetyka zdaje się „Teatrowi Snów" być najbliższa.

Samą zaś nazwę zaczerpnęli nie z rozpraw teoretycznych, lecz z tytułu spektaklu, pierwszego, zrealizowanego jeszcze wspólnie z teatrem „TAKO", zanim oba zespoły poszły własnymi drogami. Był to „Album snów".



Fragment widowiska „Republika marzeń", prezentowanego przez „Teatr Snów" na Długim Targu. *Fot. L. Szmaglik*

Dacją. Okazuje się jednak, że nie przeszkadza ani w twórczych poczynaniach, ani w osiągnięciach. Prosta logika zdarzeń wcześniej lub później doprowadzi zapewne do zmiany tego statusu. Myślą o tym spokojnie — szukając mecenasów, przymierzając się do utworzenia fundacji. Chętnie też widzieliby w swym gronie młodych ludzi — wrażliwych, otwartych, lubiących teatr. Nie obiecują im wiele poza mozolną pracą i intensywnymi próbami oraz — być może — szansę przeżycia wspaniałej przygody ze sztuką. Ale czy to mało?

Anna Jęsiak

NOWY rok zapowiada się nie mniej pracowicie od poprzedniego. Wszystko też wskazuje na to, że i tym razem spędzą sporo czasu w podróżach. Ciekawie rysuje się propozycja plenerowego przedstawienia będącego próbą współczesnego odczytania mitu Don Kichota. Takie zamówienie do krajów i teatrów Europy środkowej i wschodniej skierował teatr z Avignonu. Gdański zespół włączy się do tego przedsięwzięcia wspólnie z łódzkim „Teatrem 77" i **Zdzisławem Hejdukiem**. Kilka miesięcy temu pracowali już razem — składzie poszerzonym o artystów z Czechosłowacji i łódzką młodzież, realizując „Wypędzenie szczurów z miasta". Replika tego widowiska miała potem miejsce w Pradze.

Status teatru amatorskiego działającego w domu kultury w peryferyjnej dzielnicy zapewne nie jest dobrą reklamową rekomen-

280

BIURO WYCINKÓW GLOB PRASOWYCH

Międzyzakładowa
Agencja
Wydawnicza
RSW
„Prasa-Książka-Ruch"

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

Goniec Teatralny

Warszawa 00-536 Al. Ujazdowskie 45

Nr ... z dn. 28-01-91

Pieniądze dla Teatru Witkiewicza

Jak dowiaduje się Goniec, Rada Miejska Zakopanego przymierza się do komunalizacji Teatru im. Witkiewicza. Projekt uchwały przewiduje pokrycie przez miasto kosztów utrzymania budynku, w którym mieści się teatr, wynoszących około 300 mln. zł rocznie. Działalność artystyczna będzie dotowana przez MKiS, teatr liczy także na wpływy z biletów. (E)

280

BIURO WYCINKÓW PRASOWYCH

Młodzieżowa Agencja Wydawnicza RSW „Prasa-Książka-Ruch"

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

KRAKÓW
BIURO KULTURALNE
RYNEK GŁÓWNY 25 • 31-008 KRAKÓW

Nr ... z dn. - 01 - 91

SYMPOZJUM KBWE PROGRAM KULTURALNY

W dniach od 28 maja do 7 czerwca 1991 roku odbędzie się w Krakowie Sympozjum KBWE poświęcone dziedzictwu kulturalnemu. Temu ważnemu wydarzeniu towarzyszyć będzie specjalny program kulturalny — wielki festiwal sztuk wszelkich.

I tak wystąpi z koncertem Krzysztof Penderecki, będzie koncertować Capella Cracoviensis (m.in. w katedrze na Wawelu i w kościele św. Katarzyny z programem zatytułowanym roboczo „W hołdzie Mozartowi"). Spodziewane są gościnne występy Teatru Witkiewicza z Zakopanego i Teatru Gardzienice ze spektaklem „Żywot protopopa Awakuma". Swoje najciekawsze przedstawienia z bieżącego repertuaru zaprezentują oczywiście krakowskie teatry, bądź na stałych scenach, bądź specjalnie na tę okazję — w plenerze. Krakowska Opera przygotowuje „Łucję z Lammermooru" w zabytkowej komorze Kopalni Soli w Wieliczce. Paweł Pochwała zapowiada spektakl „Lizystrata" Arystofanesa w międzynarodowej obsadzie — będzie to spektakl grany w kilku językach równocześnie.

Z Litwy przyjadą słynne już „Dziady" Mickiewicza w języku litewskim. Tomasz Gołębiowski pracuje nad wielkim przedstawieniem baletowym — także w międzynarodowej obsadzie.

Polskie Stowarzyszenie Jazzowe zapowiada szereg koncertów gwiazd jazzu, a „Piwnica pod Baranami" specjalny program obudowany licznymi recitalami.

Niezwykle atrakcyjnie zapowiada się także prezentacja sztuk plastycznych. I tak: Triennale Grafiki i towarzyszące mu wystawy, z Hamburga do Nowego Gmachu Muzeum Narodowego przyjedzie fascynująca ekspozycja poświęcona secesji. Dyrektor departamentu sztuk plastycznych z MKiSz Anda Rottenberg wspólnie z ministerstwami kultury krajów-sygnatariuszy KBWE przygotowuje wielką wystawę pod nazwą „Inna Europa". UNESCO przyśle do Krakowa swą specjalistyczną ekspozycję poświęconą ratowaniu zabytków. Będzie też wiele wystaw autorskich, m.in. Jonasza Sterna i Jana Sawki.

I to oczywiście jest tylko część zapowiadanego programu.

(es)

BIURO WYCINKÓW PRASOWYCH

Międzynarodowa
Agencja
Wydawnicza

RSW
„Prasa-Książka-Ruch"

280

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

TRYBUNA
04-028 Warszawa
Al. St. Zjednoczonych 53

Nr 38 z dn. 14-02-91

Raptularz (12)

STANISŁAW ZAWIŚLIŃSKI

Zakopane w lutym 91: tłumy turystów na Krupówkach, kolejki do kolejek na Gubałówkę i Kasprowy, kolejki do wyciągów orczykowych...

Widok w sezonie zimowym niby taki sam jak przed laty, ale tylko z pozoru pod Giewontem nic się nie zmieniło. Gdy bliżej się przyjrzeć, gdy posłuchać rozmów miejscowych, okaże się, że Wiatr Historii wieje w Zakopanem niczym halny ! kto wie, czy nie najsilniej uderza w tradycję i w kulturę. Na Krupówkach zmiótł już znaną księgarnię „Domu Książki" i pozbawił pracowni popularnego i niepokornego rzeźbiarza Grzegorza Pecucha. Słyszę, że nawet istniejący od 45 lat zakład fotograficzny Morawetzów może lada chwila stać się ofiarą „wielkiej prywatyzacji", gdyż jest „za biedny" na „wilczy kapitalizm", choć „komunę" przetrwał i wyszkolił dziesiątki „prywatnych" fotografów. O, ironio! Zlikwidowana wkrótce ma być i zasłużona Biblioteka im. S. Żeromskiego; walczy o przetrwanie Teatr im. Witkacego; następuje „zmiana warty" w Muzeum Tatrzańskim, choć odchodzący jego dyrektor okazał się być „czysty"... Słynną Leżakownię Władysława Hasiora też próbowano podszczypywać, ale zaniechano tego. Czymże bowiem byłoby dzisiaj Zakopane bez Hasiora? Czymże będzie bez tradycyjnych placówek, które już zlikwidowano?

Zakopane, w lutym 91: szpanujący turyści może jeszcze nie zauważają b r a k u kultury. To, że turyści, można zrozumieć, wybaczyć. Ale władze, które lekką ręką pozwalają na chamienie miasta? Cóż, one zapewne wiedzą, co i po co robią... Mają zresztą wytłumaczenie: Wiatr Historii wieje...

Voyeur, Commedia all'improvviso. Tygodnik Podhalański nr 7, 17 lutego 1991, s. 4.

ZAKOPANE OD A DO Z

BACHLEDA CURUŚ ANDRZEJ junior (ur. 2.01.1947, Zakopane). Narciarz, architekt (absolwent Politechniki Krakowskiej, mgr inż.). Od 9 roku życia zawodnik narciarski KS „Start" Zakopane, od 14 — startował w kategorii seniorów w konkurencjach zjazdowych. Uważany za najlepszego alpejczyka w historii polskiego narciarstwa. Wywalczył 13 tytułów mistrza Polski, był wielokrotnie akademickim mistrzem i wicemistrzem świata w slalomie specjalnym, gigancie i kombinacji alpejskiej, wygrywał zawody o Puchar Tatr i Beskidów, zwyciężał w Memoriale Bronisława Czecha i Heleny Marusarzówny. Na Spartakiadach Armii Zaprzyjaźnionych zdobył osiem złotych medali i został uznany za najlepszego zjazdowca w historii imprezy. Na Mistrzostwach Świata w Val Gardena w 1970 zdobył brązowy medal w trójkombinacji alpejskiej, w 1972 w łącznej punktacji Pucharu Świata zajął szóste miejsce, a w slalomie specjalnym — drugie. W 1974 na Mistrzostwach Świata w St. Moritz zdobył tytuł wicemistrza, co było najwyższym miejscem, zajętym w tej imprezie przez Polaka i ukoronowało jego karierę. Po wycofaniu się z czynnego uprawiania sportu rozpoczął współpracę z największymi europejskimi firmami produkującymi sprzęt narciarski. Od 1982 mieszka stale w Francji.

Refleksje na temat swojej kariery narciarskiej zawarł w książce „Taki szary śnieg" (1985).

Jego młodszy brat Jan (ur. 19.04.1951, Zakopane), absolwent Wyższej Szkoły Wychowania Fizycznego w Krakowie, również zawodniczo uprawiał narciarstwo zjazdowe, zdobywając 12 tytułów mistrza Polski, akademickie mistrzostwo świata w Lake Placid (1972) i inne tytuły.

BACHLEDA KLEMENS (Klimek), (ur. 1894, Zakopane, zm. 6.08. 1910, Tatry), przewodnik, cieśla. Wcześnie osierocony, zarabiał na utrzymanie jako juhas i cieśla, w czasie epidemii cholery w Zakopanem w 1873 był grabarzem. Nazwany „królem" przewodników tatrzańskich, zdobywca wielu szczytów, autor pierwszych wejść letnich i zimowych. Pracował przy budowie ścieżek tatrzańskich (m. in. na Krzyżne z Hali Gąsienicowej), a w ścianie Zawratowej Turni on właśnie obsadzał figurkę Matki Boskiej. W 1909 współtwórca Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, zastępca naczelnika Pogotowia (M. Zaruskiego) i jeden z najdzielniejszych ratowników. Zginął w służbie TOPR, niosąc pomoc rannemu taternikowi Stanisławowi Szulakiewiczowi na ścianie Małego Jaworowego Szczytu. Pochowany na Nowym Cmentarzu. Postać i działalność Klimka inspirowała wielu poetów, prozaików i malarzy. Jego imię nosi zakopiańskie Koło Przewodników Tatrzańskich, w Tatrach między Łomnicą a Durnym Szczytem znajduje się Klimkowa Przełęcz, a tablice poświęcone Bachledzie znajdują się na ścianie Dworca Tatrzańskiego w Zakopanem oraz na Symbolicznym Cmentarzu Ofiar Tatr pod Osterwą. Na Gładkiem (stok Gubałówki) jest ulica Klimka Bachledy.

BACHLEDY, przysiółek i ulica we wschodniej części Zakopanego, między ul. Kasprowicza a potokiem Zakopianka. Ulica ok. 1000 m prowadzi od Spyrkówki do Harendy. Budownictwo indywidualne, willowe i rolnicze, oczyszczalnia ścieków.

BACZAK TADEUSZ (ur. 23.08.1905, Kęty, zm. 5.05.1972, Zakopane). Nauczyciel. Po ukończeniu seminarium nauczycielskiego w Bielsku Białej w 1924, podjął pracę nauczycielską w Zatorze, uzupełniając potem wykształcenie w Instytucie Robót Ręcznych i Rysunków w Warszawie. Przed wojną wygrał konkurs na stanowisko dyrektora szkoły w Zebrzydowicach k. Kalwarii, gdzie był także działaczem społecznym. W czasie okupacji działał w tajnym nauczaniu i w konspiracji, pracując jednocześnie jako robotnik kolejowy. Po wyzwoleniu został w 1945 przez władze oświatowe skierowany do Zakopanego, gdzie objął kierownictwo szkoły na Wilczniku. Pracował na tym stanowisku do 1968, z kilkuletnią przerwą, kiedy to w latach 1951—53 kierował Wydziałem Oświaty Prezydium MRN, a w latach 1954—55 był dyrektorem Liceum Technik Plastycznych. Przyczynił się w znacznym stopniu do rozbudowy szkoły nr 1, a także do rozwoju oświaty w Zakopanem, gdyż za jego kadencji we władzach oświatowych powstały cztery nowe przedszkola, dwa domy dziecka i jedna szkoła. Zorganizował także powojenne ognisko Związku Nauczycielstwa Polskiego oraz Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, w których to organizacjach pełnił funkcję prezesa. Był twórcą pierwszego młodzieżowego zespołu regionalnego, który działał pod kierunkiem Bolesława Karpiela. Przez wiele kadencji był radnym MRN i pełnił funkcję przewodniczącego komisji oświaty. Pochowany na Starym Cmentarzu.

BARTOSZEWICZ KAZIMIERZ (ur. 19.11.1852, Warszawa, zm. 20.01.1930, Kraków). Literat, publicysta, satyryk, zwalczający zarówno stańczyków, jak i socjalistów. Bywał w Zakopanem od lat 80 i pisywał na tematy podhalańskie i tatrzańskie m. in. w „Kraju", „Słowie Polskim" i „Nowej Reformie". Najbardziej znanym jego utworem jest satyra „Trzy dni w Zakopanem. Z notat pesymisty", ogłoszona w „Kurierze Polskim" w 1890 i wydana osobno w 1899 pod tytułem: „Trzy dni w Zakopanem. Z notat emeryta przepisał...".

Lidia Długołęcka i Maciej Pinkwart

cdn.

Kopciuszek

To kolejny po „Blue Velvet" i „Mona Lisa", film wykorzystujący w tytule i jako tło muzyczne znany szlagier. Tym razem jest to słynna w latach sześćdziesiątych piosenka Roya Orbisona. „Pretty woman" — film czarujący prostotą i sprawnością wykonania ogląda się z przyjemnością. Historia tu opowiedziana jest powszechnie znana, jest nią bowiem ulubiona bajka Ameryki — bajka o Kopciuszku. W świecie wielkich możliwości, wszystko jest prawdopodobne, prawdziwe wartości zawsze wypłpwają na wierzch, a każdy ma niemal równe szanse — czyścibut zostaje milionerem, a prostytutka wielką damą. Opowieść o Kopciuszku nosi też cechy mitu Pigmaliona — na naszych oczach dokonuje się przemiana ulicznicy w elegancką, pełną uroku kobietę z wyższych sfer. W tej historii Vivian spełni również rolę Pigmaliona, jej wtargnięcie w stabilny świat Edwarda, szykowntgo „japiszona (polska wersja angielskiego „yuppie" — young urban professional) podważa zasady rządzące jego życiem, w którym liczą się nade wszystko sukces i pieniądze. Vivian jest szczera, autentyczna, dobra i wrażliwa. Potrafi docenić przyjaźń i serdeczność. Pod jej wpływem chłodny i bezwzględny Edward zdobywa się na wspaniałomyślność, odkrywa dawno zapomnianą naturalność i spontaniczność. Ta prosta bajka opowiedziana jest pięknie i barwnie. Zgrabne, dowcipne dialogi dalekie są od prawienia morałów, a akcja toczy się wartko w pięknych dekoracjach. Dobra gra wdzięcznej i inteligentnej Julii Roberts i Richarda Gere.

Twórcy nie starają się specjalnie uwierzytelnić fabuły, która brana na serio musi wydawać się naiwna. Wręcz przeciwnie: film powiela schemat bajki — dobro zostaje nagrodzone, zły bohater odtrącony, a my nie mamy wątpliwości, że mimo przejściowych przeciwności losu Kopciuszek i Książe będą żyli długo i szczęśliwie. Jesteśmy przecież w kinie, którego władza sięga poza codzienność, szarość i trywialność życia. Tutaj wszystko jest możliwe, także zrealizowanie najśmielszego marzenia, przeżycie na jawie najskrytszego snu. Przypomina nam o tym refren spinający klamrą film: *„Jesteśmy w krainie marzeń, tu wszystko jest możliwe. Jedne marzenia się spełniają, inne nie..."*

Dariusz Łoziński

„Pretty Woman", reż. Garry Marschall, USA 1990.

Premiera w Teatrze Witkacego

COMMEDIA ALL'IMPROVVISO

Don Juan jest, obok Fausta, jedną z archetypowych postaci kultury europejskiej — co daje twórcy nieograniczone niemal możliwości interpretacyjne. Molière ujął mityczną historię Don Juana w formę komediową, a Theatrum Caeremoniarum Andrzeja Dziuka jest próbą reinterpretacji tej sztuki, próbą ukazania zła moralnego, dwuznaczności postawy libertyna, demoniczności postawy libertyna, demoniczności Don Juana, który nie wawaha się spotkać Komandora przybywającego z zaświatów. Spektakl Teatru Witkacego — jak się wydaje — ma w założeniu moralną interpretację Don Juana. Karkołomna to próba.

Bowiem Molière pisywał komedie. „Don Juan" Moliera jest komedią. Komedia powinna być śmieszna. Spektakl zakopiański tylko w pewnych scenach, w nielicznych epizodach wywołuje uśmiech na twarzach widzów. Bowiem komedia nie znosi hieratyczności i celebry.

W całym spektaklu na wyróżnienie zasługuje rola Piotra Dąbrowskiego (Sganarel) — ludyczna, konsekwentnie poprowadzona, w której aktor w pełni prezentuje swoją vis comica.

Reszta jest milczeniem.

Voyeur

Teatr im. S. I. Witkiewicza w Zakopanem. **Molière. Theatrum Caeremoniarum na podstawie „Don Juana".** *Reżyseria i scenografia: Andrzej Dziuk. Muzyka: Jerzy Chruściński. Choreografia: Lech Wołczyk. Obsada: Andrzej Jesionek (Don Juan), Maria Czubasiewicz (Elwira), Piotr Dąbrowski (Sganarel), Dorota Ficoń (Karolka), Marta Szmigielska (Małgośka), Lech Wołczyk (Don Ludwik Ojciec), Krzysztof Najbor (Pietrek, Don Karlos), Piotr Sambor (Pan Niedziela, Don Alonzo), Krzysztof Łakomik (Żebrak, Komandor, Ksiądz), Aneta Chruścińska (Infantka). Zespół muzyczny: Jerzy Chruściński, Elżbieta Andracka, Cezary Wagner. Sztuki magiczne: Jerzy Berdowski-Berdo. Premiera 18 stycznia 1991 roku.*

Bywa, że biografie ludzi sławnych z pozoru zostają zamknięte i ogólnie znane. Jednak po wielu latach wnikliwej pracy miłośników ich talentu i twórczości odkrywają się fakty nieznane lub po prostu zapomniane.

Nieznana karta biografii Kornela Makuszyńskiego

„Zwiedzanie dworów polskich na Litwie jest dla dziennikarza polskiego rzeczą bardzo łatwą. Dość wielką popularnością cieszą się tu Burbiszki. Na terenie wielkiego parku stoi pomnik Adama Mickiewicza sumptem właściciela wzniesiony". Tak pisał w lipcu 1934 r. dr Władysław Mergel dla Ekspresu Porannego. Ale pomnik wieszcza nie jest jedynym polskim śladem w Burbiszkach. Dwór jest własnością rodziny Bażeńskich. I stąd już tylko krok do związków łączących Burbiszki z Zakopanem. Otóż fundator pomnika Mickiewicza jest bratem Emilii Bażeńskiej, pierwszej żony Kornela Makuszyńskiego. Ten nieznany okres życia naszego pisarza szczególnie interesuje Magdalenę Żegleń, kierującą Muzeum Kornela Makuszyńskiego w Zakopanem.

Miłość graniczącą z uwielbieniem zrodziła się w Makuszyńskim, gdy ujrzał Emilię w Krakowie, rozmodloną u stóp grobów królewskich. Kiedy po kilku latach zjawił się w Burbiszkach, zaproszony tam przez głowę rodu Bażeńskich, z wielką radością stwierdził, że piękna nieznajoma z Krakowa jest córką gospodarza. Pobrali się w Warszawie a zamieszkali na Litwie. Ich dwór był w owych czasach ośrodkiem polskiego życia kulturalnego i wzorowym gospodarstwem rolnym. Makuszyński rozkochany w witkiewiczowskiej architekturze, wybudował w pałacowym parku piękną altanę w stylu zakopiańskim. Między innymi tu powstała „Pieśń o Ojczyźnie", której kilka strof poświęcił autor swej żonie Emmie Bażeńskiej-Makuszyńskiej. W roku 1914 Kornel i Emma Makuszyńscy zostają zesłani na Syberię. Dzięki staraniom właściciela Burbiszek a także pomocy wielkich aktorów polskich Stanisławy Wysockiej i Juliusza Osterwy Makuszyńscy powracają ze zsyłki i zatrzymują się w Kijowie.

W roku 1918 wracają do Warszawy i włączają się w nurt odbudowy polskiego życia kulturalnego. Los okazuje się jednak okrutny. W roku 1926, w wieku 40 lat Emilia Bażeńska-Makuszyńska umiera na gruźlicę. Została pochowana na warszawskich Powązkach w asyście ks. prałata Prądzyńskiego, ks. prałata Niemisza, ks. prof. Śmigielskiego. Podczas pogrzebu artyści Opery Warszawskiej śpiewali pieśni religijne. Ciało Emmy Makuszyńskiej złożono obok grobu Władysława Reymonta jej wielkiego przyjaciela. O jej śmierci pisały niemal wszystkie gazety polskie.

W zakopiańskim Muzeum Kornela Makuszyńskiego archiwum dotyczące postaci Emmy Bażeńskiej-Makuszyńskiej jest coraz bogatsze. Wielu cennych dokumentów i fotografii dostarczył potomek rodu Adam Bażeński, który w ostatnim czasie osobiście odwiedził Burbiszki. Dwór jest pięknie odrestaurowany, udało się uratować wiele cennych przedmiotów związanych z życiem naszego pisarza. Aby wykorzystać bogaty materiał faktograficzny, planuje się utworzenie przy Muzeum Kornela Makuszyńskiego Izby Pamięci Emilii Bażeńskiej. Równocześnie na Litwie, w pałacu w Burbiszkach, trwają przygotowania do otwarcia muzeum Kornela i Emilii Makuszyńskich, które będzie filią muzeum zakopiańskiego.

Aktualna dramatyczna sytuacja na Litwie odsuwa jednak w niewiadomą przyszłość termin udostępnienia ekspozycji zwiedzającym, co ze zrozumieniem przyjmuje strona polska. I tak związki między Burbiszkami a Zakopanem, nawiązane w 1912 roku, po niespełna 80 latach mają szansę kontynuacji.

(GDJ)

BIURO WYCINKÓW B.I.W.-B PRASOWYCH

Młodzieżowa Agencja Wydawnicza RSW „Prasa-Książka-Ruch"

280

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

Goniec Teatralny

Warszawa 00-536 Al. Ujazdowskie 45

Nr 7 z dn. 18-02-91



PREMIERY NAJBLIŻSZEGO TYGODNIA

16–25 luty, sobota-poniedziałek
Dni Dymnego – *DYMNY ŻONGLER DWUSTUREKI*, WDK Szczecin: Spektakle Piwnicy przy Krypcie *SIEDEM BESTII MOICH* i *PIEŚŃ NAD PIEŚNIAMI*, recitale: Leszka Wójtowicza, Aloszy Awdiejewa, Jacka Wójcickiego, Grzegorza Turnaua i Anny Szałapak, Koncert Przyjaciół z Warszawy, Kabaret Piwnica pod Baranami, wystawy Wiesława Dymnego, Kazimierza Wiśniaka, Macieja Włosińskiego, pokaz filmów wg scenariusza i z udziałem Wiesława Dymnego, Zabawa Piwniczna.

18–23 luty, poniedziałek–sobota
VI Urodziny Teatru im. Witkacego w Zakopanem.

20 luty, środa
Teatr im. Szaniawskiego w Wałbrzychu *TATO, TATO SPRAWA SIĘ RYPŁA* Latki, reż. Józef Słotwiński, grają: E. Kamińska, B. Matusiewicz, T. Musiałek, A. Paprzyca, I. Wójcik, J. Gronowski, A. Szbski, M. Świtała, M. Wiśniewski.

22 luty, piątek
Teatr Studyjny w Łodzi *FIRMA PORTRETOWA II* wg tekstów Witkiewicza, scenariusz i reż. Andrzej Pawłowski.

23 luty, sobota
Stary Teatr w Krakowie, Scena przy Sławkowskiej *MARLENA* reż. Aleksandra Domańska, grają: A. Mandat, M. Litewka.
. Teatr Studyjny w Łodzi, Mała Scena *MAŁPA* Niemczuka, reż. Andrzej Czernik, grają: M. Quoos (gość.), A. Czernik, prapremiera.
Teatr im. Horzycy w Toruniu *MIESZCZANIN SZLACHCICEM* Moliera, reż. Ives Goulais, grają: J. Gliński, M. Kierzkowska, W. Maciudziński, N. Niakas, M. Ostrouch, J. Piotrowski, A. Romanowicz-Kozanecka, I. Stachowiak, T. Stępień-Nowicka, W. Szostak, J. Teska, P. Tchórzelski, M. M. Ubysz.
Teatr Nowy w Warszawie *PEER GYNT* Ibsena, reż. Waldemar Zawodziński, grają: B. Bandurska, R. Domagała, M. Drozd, E. Jungowska, J. Kurowska, S. Łozińska, M. Rajf, H. Śleszyńska, P. Gąsowski, S. Jóźwik, T. Krupa, S. Kwiatkowski, S. Pacek, R. Rozmus, R. Sisicki, Z. Suszyński, R. Tondera.

24 luty, niedziela
Teatr Ziemi Pomorskiej w Grudziądzu, Scena Kameralna *SĄSIADKA* Chesnota, reż. Jerzy Sopoćko.
Teatr im. Szaniawskiego w Płocku, Mała Scena *TRANSATLANTYK* Gombrowicza, *ZAPROSZENIE* Nowakowskiego, reż. i wykonanie Marek Mokrowiecki.

24 luty – 4 marzec, niedziela-poniedziałek
XII PRZEGLĄD PIOSENKI AKTORSKIEJ we Wrocławiu: *HEMAR* i *WYSOCKI* z Teatru Ateneum w Warszawie, *TO ŚPIEWAŁA ORDONKA* z Teatru Powszechnego w Warszawie, *FOTOGRAFIE* – recital Ewy Błaszczyk, *HOUSE MUSIC* – recital Barbary Dziekan, *JAK WYJŚĆ Z TEGO LASU* – recital pieśni Jana Kaczmarka, *JIDDISCHKEIT* – recital Bente Kahana (Norwegia) – (Gala), *KAMIENIE* – recital Jacka Gintrowskiego i Joanny Trzepiecińskiej, *OKUDŻAWA. PIEŚNI I BALLADY* (Gala), *PRÓBA* – recital Doroty Stalińskiej, *ZORBA I INNI* – recital Stanisławy Celińskiej, recitale: Artura Barcisia, Jacka Każuro, Jacka Wójcickiego, koncerty konkursowe, koncert laureatów.

BIURO WYCINKÓW CLOB PRASOWYCH

Młodzieżowa Agencja Wydawnicza RSW „Prasa-Książka-Ruch"

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

DZIENNIK POLSKI
ul. Wielopole 1
31-072 Kraków

Nr 42 z dn. 19-02-91

Szóste urodziny

(Inf. wł.) Obchodzi je zakopiański Teatr im. St. I. Witkiewicza, świętując przez tydzień (od wczoraj do poniedziałku 25 bm.) pod wezwaniem swojego patrona.

Wczoraj, późnym wieczorem, prelekcja Jerzego Armaty i projekcja filmu Andrzeja Domalika „Schodami w górę, schodami w dół" rozpoczęły ów festiwal Witkacego, a zarazem — zainaugurowały przegląd filmów, który potrwa nieco dłużej: na marzec przewidziano „Pożegnanie jesieni" i „Gwiazdę Piołun", w przyszły poniedziałek będzie „W małym dworku".

Zakopiański teatr pokaże w tych dniach m. in. „Katzenjammer" wg „Matki" Witkacego (dziś i jutro), „Banedictus" na motywach „Salome" Wilde'a (12 bm.), „Sonatę b" wg Witkacego (22 bm.), „Moliére" — theatrum caeremoniarum na podstawie „Don Juana". Ponadto w programie: „Havel and Havel" koncert czeskiego duetu gitarowego 21 bm. i wielki koncert urodzinowy w niedzielę z udziałem m. in. Agnieszki Fatygi, Kory, Marka Jackowskiego. (an)

BIURO WYCINKÓW BIPROM PRASOWYCH

Młodzieżowa Agencja Wydawnicza RSW „Prasa-Książka-Ruch"

280

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

TRYBUNA MUTACJA
04-028 Warszawa
Al. St. Zjednoczonych 53

Nr 45 z dn. 27-02-91

Szóste urodziny

W Zakopanem Teatr im. Stanisława Ignacego Witkiewicza obchodzi swą szóstą rocznicę istnienia. Obchody rozpoczęły się projekcją filmu w reż. Andrzeja Domalika „Schodami w górę, schodami w dół". W programie imprez urodzinowych, które potrwają do końca lutego, znalazły się także liczne spektakle teatru, koncerty m.in. Agnieszki Fatygi, Kory i Marka Jackowskiego. Hojnych prezentów w postaci środków finansowych na spokojne doczekanie kolejnych urodzin nie przekazano.

GAZETA KRAKOWSKA

SOBOTA, NIEDZIELA, 23, 24 LUTEGO 1991 R. — NR 46

"KRAKOWSKA" W NOWYM SĄCZU

Szóste urodziny teatru pod Tatrami

Ani miłośnicy ani przeciwnicy nie kwestionują, iż Stanisław Ignacy Witkiewicz był osobowością i postanią nietuzinkową. Pan Andrzej Dziuk znalazł się w gronie Witkiewiczem zauroczonych, a będąc profesjonalnym człowiekiem teatru, postanowił założyć witkiewiczowską scenę zawodową. Dziuk i jego przyjaciele uznali, że tak naprawdę Witkacy może być Witkacym tylko w Zakopanem — chociażby tylko o sceniczne prezentacje jego dramatów chodziło — próbę, czy „teatr" tak oryginalny, znajdzie dla siebie miejsce pod Tatrami — przeprowadzono w sierpniu 1984 roku spektaklem „Pragmatyści". Teoria została potwierdzona przez praktykę.

Oficjalne narodziny Teatru im. Stanisława Ignacego Witkiewicza nastąpiły 24 lutego 1985 roku w setną rocznicę urodzin patrona teatru. Premierą była sztuka Witkiewicza — „Autoparodia". To był sukces. Później sukcesy następowały tak często jeden po drugim, że nawet kronikarze i wielbiciele podtatrzańskiej sceny pogubili się w ich odnotowywaniu i podliczaniu.

Teraz Teatr im. Witkiewicza obchodzi swoje szóste urodziny. Określenie „obchodzi" nie jest pomyłką, bo imprezy trwają już od 18 bm. W programie przypomnienie kilku wspaniałych spektakli witkiewiczowskiego teatru. M. in.: „Katzenjammer", „Benedictus" oraz „Sonata — B". Kulminacja — to premiera. Teatr przygotował spektakl „Moliere — Theatrum Caeromoniarum" na podstawie „Don Juana". To przedstawienie dzisiaj, 23 bm. o godz. 19.00. Także dzisiaj, ale późnym wieczorem w siedzibie teatru przy Chramcówkach „Koncert urodzinowy", a w nim Agnieszka Fatyga, Kora i Marek Jackowski.

STANISŁAW SMIERCIAK

BIURO WYCINKÓW CLIP-B PRASOWYCH
Młodzieżowa Agencja Wydawnicza RSW „Prasa-Książka-Ruch"
280
04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53
RES PUBLICA
ul. Złota 61 m. 77
00-819 Warszawa
Nr 2 z dn. 02-91

Elżbieta Ogrodowska
Dwa teatry

Przybyli do Teatru Witkacego goście ze Słowacji i ze Szkocji sprowokowali mnie do ponownego rozważania starego problemu stosunku teatru i aktora do słowa i obrazu, wzajemnych relacji między słowem i obrazem. Dwa goszczące w Zakopanem teatry okazały się pod tym względem dwoma odrębnymi światami. Czwórka studentów trzeciego roku szkoły dramatycznej w Glasgow wraz ze swoim pedagogiem zaprezentowała swe umiejętności aktorskie w jednoaktówkach Pintera i Albee'ego. Satysfakcja, jakiej przysparzało obejrzenie obu sztuk, porównywalna jest z zadowoleniem odczuwanym na widok solidnie wykonanego stołu, prostego i funkcjonalnego, bez zbędnych ozdób, z dobrego gatunku drewna. Cieszy wysoka jakość przedmiotu, poświadczająca kwalifikacje majstra. Przekaz treści jest klarowny, czytelny. Mimo to przedstawienia dostarczyły umiarkowanych wrażeń estetycznych, za to rozmowa stopniowo niosła obu stronom coraz istotniejsze spostrzeżenia.

Teatr w Wielkiej Brytanii jest martwy — mówili aktorzy. Nawiedzająca go z rzadka publiczność oczekuje efektownej rozrywki, podobnej do tej, jaką oferuje kino. Najzdolniejsi absolwenci szkół dramatycznych szukają zatrudnienia w produkcji filmowej i telewizyjnej. Tear, naturalnie z wyjątkiem West Endu, dogorywa. Jedyne, co przyciąga jeszcze widzów, to dowcipnie napisana sztuka. Całą winę za taki stan rzeczy ponosi publiczność, niechętna podejmowaniu wysiłku umysłowego,

---

Elżbieta Ogrodowska (1965) — teatrolog, pracuje w Teatrze im. Witkacego w Zakopanem. W „RP" opublikowała tekst *Circus mundi* (8/88). Mieszka w Zakopanem.

oraz rząd Margaret Thatcher, którego bezwzględna polityka ekonomiczna nie daje szans przetrwania ambitnym przedsięwzięciom artystycznym.

Wysłuchawszy tych narzekań ze zrozumieniem, zakopiańczycy ośmielili się wyrazić sugestię, iż być może odpowiedzialną za teatralny marazm winna się poczuć także druga strona... Szkoci przytaknęli, ponuro kiwając głowami nad kiepską kondycją współczesnego dramatopisarstwa (*sic!*) Z każdą chwilą rozmowy coraz wyraźniej objawiała się różnica w pojmowaniu istoty teatru i jego roli we współczesnej kulturze polskiej i brytyjskiej.

Nieuchronnie tematem dyskusji stał się Szekspir i seria realizacji jego dzieł przez telewizję BBC, znana także polskim telewidzom, nie budząca entuzjazmu żadnej ze stron dialogu. Lecz podobno — o ile Szekspir ma pozostać Szekspirem — inaczej inscenizować go się nie da.

Publiczność odwiedzająca muzeum w Stratfordzie może podziwiać kolekcję kostiumów wykorzystanych w szekspirowskich produkcjach BBC. Zostały zaprojektowane i wykonane z dbałością o najdrobniejszy detal, z ambicją stworzenia iluzji autentycznych strojów z epoki. Podobne intencje ożywiały inscenizatorów z Meiningen ponad sto lat temu. Antykwaryczne oprawy wielkich historycznych widowisk budziły wówczas zachwyt i uznanie. Odrodzenie się (a może kontynuacja?) pokrewnych dążności dzisiaj zastanawia. Kapiąca od złota (fałszywego przecież) szata nie ma w sobie nawet owej jednającej szacunek funkcjonalności prostego stołu. Bezsprzecznie jednak jest spektakularna.

Spektakularność, walory wizualne przedstawienia („*spectacle*") — wnioskując z wypowiedzi Szkotów — wydają się być uznawane w tradycji brytyjskiej za odwrotność treściowego przekazu („*message*"), informacji zawartej w spektaklu. Elementy widowiskowe zakłócają przekaz. Precyzyjne oddanie treści zapisanej w słowach wymaga ograniczenia innych środków ekspresji. Jednakże, jakkolwiek wielki byłby respekt dla słowa, teatr nie może zrezygnować z obrazu. Zwłaszcza, zwracając się do publiczności, która spodziewa się po nim atrakcji równych widowisku filmowemu.

Szekspirowski kostium w stylu realizacji BBC wydaje się być wynalazkiem złotego środka między wizualnością a informacją. Spektakularność nie przeciwdziała, lecz wspomaga przekaz dyskursywny. Wierny epoce strój jest znakiem prawdy historycznej, analogicznym do archaicznego języka dzieł dramaturga ze Stratfordu. Służy wiedzy.

Są jednakowoż w Wielkiej Brytanii artyści, którzy starają się odczytać Szekspira w sposób bliższy własnym czasom. Autor *Hamleta* dotykał konkretów ówczesnej rzeczywistości, które żywo zajmowały audytorium „The Globe". Tak pojęta wierność wobec zamysłów stratfordczyka koresponduje z właściwym teatrowi brytyjskiemu zamiłowaniem do podejmowania tematów „na czasie". Oskarżeni o nierząd i stręczycielstwo bohaterowie *Miarki za miarkę*, wystawianej przez Royal Shakespeare Company w londyńskim Barbican Centre, stają przed sądem odziani w czarne skórzane kurtki nabijane ćwiekami, na głowach noszą pstrokate fryzury. Twórcy niekonwencjonalnej grupy „Cheek by Jowl" w swej inscenizacji *Burzy*, Króla Neapolu zastępują... Królową, w dodatku ubraną w niegustowny kapelusz. Czarodziejska różdżka Prospera służy raczej temu, kto ufa magicznej sztuce teatru, aniżeli temu, kto „szanuje" Szekspira. Szacunek bowiem w praktyce oznacza często jedynie odgrzewanie XIX–wiecznej historyczno–antykwarycznej konserwy.

Brytyjczycy w sposób przedziwny zachowali naiwne przekonanie, że dobry dramat sam reżyseruje się na scenie. Teatr jest tylko instrumentem służącym do wygrywania utworów dramatycznych. Można podziwiać czystość jego brzmienia, techniczną sprawność wirtuoza, lecz najważniejsza pozostaje melodia; to, co zostaje przekazane, „*message*", jak mówili Szkoci. Dlatego martwocie teatru winna jest publiczność, która nie chce słuchać (woli patrzeć, więc idzie do kina), oraz autorzy sztuk, którzy nie mają nic interesującego do powiedzenia.

W tych samych dniach, gdy w Zakopanem gościli studenci szkoły dramatycznej z Glasgow, przybyła tu także inna kompania aktorska, Teatro Tatro z Bratysławy, a raczej — ze Słowacji, gdyż zespół tworzą artyści rozproszeni na co dzień w teatrach Bratysławy, Nitry, Martina i Popradu. Przed laty studiowali razem w praskiej szkole dramatycznej. Chcąc wyswobodzić się z powszechnego w Czechosłowacji biurokratycznego bezwładu krępującego działalność scen państwowych, postanowili założyć własny, niezależny teatr. W ciągu miesiąca przygotowali przedstawienie (*Sir Halevyn* Michela de Ghelderode), którego premiera odbyła się latem tego roku w Popradzie. Nie mają stałej siedziby. Na jeden wieczór znaleźli schronienie w Teatrze Witkacego.

Rodzi się pokusa, aby napisać o Teatro Ta-

tro jak o wędrownej trupie, bezdomnej z wyboru, która ciągnie swój wóz w nadziei znalezienia grona chętnych słuchaczy i zaciekawionych widzów. Wyczaruje dla nich swoje widowisko z olbrzymiej płachty czarnej materii i monstrualnej kukły na patyku. Do tego kostiumy aktorów, skrzypki i bas — oto wszystko, co ze sobą wiozą. Wędrujący po wsiach grajkowie, śpiewacy ballad zapraszają na przedstawienie. Ich oczyma naiwnych prostaczków oglądamy baśniową opowieść o walce dobra ze złem, o miłości zwyciężającej śmierć. Odzyskujemy dziecięcą wrażliwość, skarb — jak się zdawało — bezpowrotnie stracony.

W głównej mierze jest to zasługą doskonałego pomysłu scenograficznego Františka Liptáka. Czarna materia zaścielająca scenę zdolna jest przybrać na siebie rolę wzburzonego morza, gnanych wiatrem chmur, drzemiących pod śniegiem szczytów. Może być również wielogłowym potworem, podziemną pieczarą lub królewską szatą. Owe niezliczone transformacje kawałka jedwabiu pobudzają naszą fantazję, ożywiają chęć zabawy. Umysł po dziecięcemu staje się skory do kreowania wyimaginowanych światów. Przekracza granice realności strzeżone dotąd przez rozsądek zbrojny potocznym doświadczeniem (tak w spektaklu więziona przez złego władcę piękna panna umyka w świat w poszukiwaniu ukochanego). Widz jest współtwórcą przedstawienia — bez jego woli szmata nie zmieni się w królewski płaszcz. Naiwność i wiara dokonują cudów. Miłość zwycięża śmierć.

Teatro Tatro szuka środków wyrazu w sferze pozajęzykowej. Nie po to, iżby zaprzeczyć mowie, lecz aby ją uwiarygodnić. Buduje nowy kosmos — ***absolutnie wydzielony*** z otoczenia rzeczywistości skażonej kłamstwem — w którym panuje jedność słowa z tym, co zmysłowo doświadczalne. Jedna zasada, jeden sens przenika wszystko. Odcinając się ostro od zewnętrznego świata chaosu i fałszu, zostawia poza swoimi progami jego mieszkańca, obywatela współczesnej Czechosłowacji. Do wnętrza wkracza tylko człowiek, dziecko.

Wedle relacji gości z Glasgow, mieszkańcy tego miasta dają się przyciągnąć do teatru jedynie przez sztuki poruszające kwestie wyznaniowe. Podział na katolików i protestantów stale budzi reperkusje wśród tamtejszej społeczności. Zachowanie nieprzerwanej ciągłości między obiektywnym konkretem życia i sztuką teatralną nie jest w Polsce częste. Związek z aktualnością próbujemy uchwycić raczej przez analogię aniżeli przez przykład. Fakt podany przez Szkotów świadczy, iż teatr w Wielkiej Brytanii traktowany jest na równi z innymi instytucjami społecznymi, które służą celom spotkania i wymiany poglądów, jak na przykład klub albo parlament, a nawet *pub*. Racją istnienia tych instytucji jest język, skutecznie służący komunikacji. Mowa pozwala na prezentację stanowisk i wynegocjowanie kompromisu. Teatr brytyjski funkcjonuje w obszarze owego wspólnego języka. Odwołuje się do tej samej sfery świadomości odbiorców, co na przykład przemówienie polityczne.

Na pograniczu teatru i parlamentu sytuują się wystąpienia oratorów w Hyde Park Corner. Każdy z nich czyni sobie podwyższenie z plastikowego konteneru — scenę. Niektórzy dbają o specjalny kostium.

Zaufanie, jakim wciąż obdarzone jest słowo w teatrze brytyjskim, rodzi się ze specyficznej tradycji tego kraju i na pewno godne jest pozazdroszczenia. A jeśli nie znajduje posłuchu u publiczności? — zostawmy ten problem Brytyjczykom. Bez wątpienia, pomocnym w znalezieniu stosownego remedium może okazać się dla nich spotkanie z teatrem wywodzącym się z innych korzeni, funkcjonującym w odmiennej przestrzeni społecznego komunikowania.

Szkoci docenili walory wizualne spektaklu Teatro Tatro, nie byli jednak skłonni do zachwytu. Nieznajomość mowy aktorów odczuli jako brak, uniemożliwiający im zrozumienie przekazu, a przeto i podjęcie dyskusji na temat przedstawienia. Jednakże nie pozostali obojętni. Z Glasgow przysłali list, deklarujący chęć ponownego spotkania i wspólnej pracy warsztatowej.

Słowacki *Sir Halevyn* wydał mi się tak niepodobny do czegokolwiek, co widziałam dotąd w teatrze, iż zagadnęłam reżysera... o źródło możliwych inspiracji. Z uśmiechem wyznał, że jedynym wzorem, do którego się odwołuje, jest Teatr Witkiewicza. Zrozumiałam, że nie chodzi mu o poetykę ani o pokrewieństwa ideowe, lecz o najogólniejszą zasadę istnienia teatru absolutnie odrębnego od zewnętrznych uwarunkowań. Konsekwencją takiego buntu jest właśnie buda jarmarczna, wędrująca, wszędzie obca. Zawsze w gościnie i u siebie tam, gdzie napotka ludzi skorych dzielić ich bojaźń wobec śmierci, ich zachwyt dla życia. ■

BIURO WYCINKÓW GLOB PRASOWYCH
Młodzieżowa Agencja Wydawnicza RSW „Prasa-Książka-Ruch"
280
04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53
GAZETA GDAŃSKA
ul. Gdyńskich Kosynierów 11
80-866 Gdańsk
Nr ..... z dn. .....
5 1 - - - 1 -03- 91

A w Zakopanem...
Krupówki — odwrót?

WALDEMAR KUCHANNY

ULICA KRUPÓWKI w Zakopanem ciągnąca się na ponad kilometrowej długości jest jeszcze i dzisiaj jedną z najbardziej „zmitologizowanych" i najbardziej charakterystycznych ulic w Polsce.

Któż po niej nie spacerował? Najtęższe umysły artystyczne i naukowe początku naszego wieku upodobały sobie jej dobry klimat dosłowny i w przenośni: Witkiewiczowie — ojciec i syn, ich daleki kuzyn — Szymanowski, Kasprowicz z żoną Marusią, zwalisty Makuszyński. Wymieniać by można...

Lubili się spotykać m. in. w cukierni oficjalnie noszącej nazwę „Szarotka", a zwanej powszechnie „Dziurką", mieszczącej się pod numerem 24. Mała i ciasna o wystroju, który był dziełem artysty malarza Jana Seweryna Sokołowskiego, była nieoficjalnym miejscem urzędowania dyrektora Muzeum Tatrzańskiego Juliusza Zborowskiego.

Jeszcze do niedawna można było w „Dziurce" zjeść smaczne ciastko. Podczas ostatnich moich odwiedzin na Krupówkach skonstatowałem, że jest tam punkt sprzedaży kryminałów (bo nie księgarnia). Szkoda „Dziurki".

Jedna z najznakomitszych kawiarni w Polsce, „Europejska", z cowieczornymi koncertami fortepianowymi — w stanie likwidacji, w „Morskim Oku" — handel ciuchami, gumą do żucia i lemoniadą w puszkach.

Górale żądają coraz więcej za drewniane ciupagi i owczą wełnę, przędzoną z watą.

Teatr im. Witkacego, który miał zamiar wesprzeć starą zakopiańską mitologię i stare Krupówki — poniedziałek nieczynny, wtorek nieczynny, środa nieczynny...

W ZAKOPANEM...
Dokończenie na str. 2

W ZAKOPANEM

Dokończenie ze str. 1

Z na poły oderwanego plakatu mogę przeczytać anons dawno nie granego, świetnego spektaklu: „Autoparodia". Niesmaczny, góralsko-ceperski skecz Zakopiańczykom (prawdziwym?) poświęcone."

Następował i nastąpił odwrót Krupówek od atmosfery młodopolskiej. Szkoda. Ale i tak przyjadę tu znowu w lecie.

BIURO WYCINKÓW C L O B PRASOWYCH

Młodzieżowa
Agencja
Wydawnicza
RSW
„Prasa-Książka-Ruch"

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

PRZEKRÓJ
ul.Reformacka 3
31-012 Kraków

Nr ..... z dn. .....
2384 — 3-03-91

TYDZIEŃ w KULTURZE

280

● 25 lat obchodzi krakowski Teatr STU — przed laty głośna scena studencka, dziś na statusie zawodowym. Założył go **Krzysztof Jasiński** z grupą kolegów z PWST. W okresie, gdy działał jako teatr studencki, związani z nim byli m. in.: **Olgierd Łukaszewicz, Jerzy Trela** i **Jerzy Stuhr.** ● **Adolf Józwenko,** dyr. Biblioteki Ossolineum we Wrocławiu: „Tadeusz Mazowiecki w czasie wizyty w Moskwie podniósł sprawę zbiorów ossolińskich w kontekście odzyskiwania polskich dóbr kultury zagarniętych przez Rosję i ZSRR w XIX i XX wieku. Została powołana komisja do zbadania tych spraw, która miała być częścią wspólnej komisji polsko-sowieckiej. Dotąd nie było jednak żadnego spotkania. (...) Sprawa Ossolineum — to sprawa pomiędzy Polską a Ukrainą, miejmy nadzieję, że już niedługo niepodległą. Jestem przekonany, że gdyby udało się doprowadzić do scalenia zbiorów ossolińskich we Wrocławiu, z pewnością służyłoby to polsko-ukraińskiemu zbliżeniu, stałoby się czymś w rodzaju pomostu pomiędzy tymi narodami". ● Z okazji setnej rocznicy występu **Ignacego Paderewskiego** we Wrocławiu — odbył się tu (Aula Leopoldina UW) koncert utworów wielkiego artysty i polityka (w wykonaniu pianisty **Waldemara Malickiego).** Koncert sponsorowany był przez Fundację Centrum Ignacego Paderewskiego we Wrocławiu, która jest filią fundacji amerykańskiej założonej przez Barbarę Piasecką-Johnson. ● Krakowski Oddział Stowarzyszenia Pisarzy Polskich zwrócił się z apelem o pomoc finansową do przedsiębiorców i ludzi biznesu. **Włodzimierz Maciąg,** prezes Zarządu Oddziału SPP: „W obecnej sytuacji ekonomicznej państwo w niewielkim jedynie stopniu gotowe jest wspomagać związki i stowarzyszenia twórcze. Być może w najbliższej przyszłości będą one musiały zmienić swój charakter i sposób swego funkcjonowania. W tym jednak trudnym okresie przejściowym nie możemy obejść się bez pomocy społeczeństwa, tym bardziej że członków naszego stowarzyszenia boleśnie dotknęły zmiany zachodzące na rynku książki, trudno więc jest nam liczyć na ich ofiarność". ● **Jerzy Markuszewski,** reżyser teatralny, telewizyjny i radiowy: „W kulturze, prócz spraw finansowych, liczy się też coś tak nieuchwytnego, jak atmosfera. U nas sobie teraz wszyscy gębę wycierają chrześcijańskimi wartościami, a w praktyce widać częściej obecność starej, bolszewickiej zasady — kto nie z nami, ten przeciwko nam. Proszę choć zwrócić uwagę na to, co dzieje się w radiu i telewizji. Mówi się np. o projekcie likwidacji dotychczasowego II programu TV i oddania go ośrodkom lokalnym. A jest to jedyny program, który podejmuje jakiś wysiłek, aby prezentować kulturę. Należałoby to zauważyć i wesprzeć, a nie likwidować". ● W rzymskim teatrze „Spazio Zero" odbył się II Międzynarodowy Festiwal Poezji; wziął w nim udział współpracownik „P.", **Jerzy Hordyński,** jako jedyny polski poeta. ● Pierwszym laureatem nagrody ufundowanej przez Czesława Miłosza został gdański pisarz, **Aleksander Jurewicz,** za powieść pt. „Lida". ● Szczecińska pantomima Polskiego Związku Głuchych (Teatr „3"), znana i zdobywająca sukcesy również za granicą, działa już 20 lat, a 6 urodziny świętuje w Zakopanem Teatr im. St. I. Witkiewicza. **(ms)**

NOWOSĄD

GAZETA KRAKOWSKA

6 MARCA 1991 ŚRODA

Imieniny

Klaudiusza, Wiktora
Jordana Róż[illegible]



Urodzinowy koncert

W życiu (1885—1939), jak i w artystycznych pasjach STANISŁAW IGNACY WITKIEWICZ był nader oryginalny. Był też człowiekiem ogarniętym panicznym wprost lękiem przed komunizmem. Gdy we wrześniu 1939 r. armia radziecka wkroczyła na ziemie polskie — popełnił samobójstwo. Zarówno za życia, jak i wciąż, do dzisiaj ma Witkacy nader licznych wielbicieli i równie licznych przeciwników; dotyczy to także jego twórczości, bardziej teatralnej niż plastycznej. Lecz ani przeciwnicy, ani zwolennicy nie kwestionują tego, iż Stanisław Ignacy Witkiewicz był osobowością i postacią nietuzinkową.

Bodaj najwspanialszym poświęconym mu „pomnikiem" jest teatr noszący jego imię. Powstał on w stulecie urodzin artysty, oczywiście w Zakopanem, czyli miejscu przez Witkacego szczególnie umiłowanym.

Dobrą tradycją zakopiańskiej sceny witkiewiczowskiej jest szumne obchodzenie każdej kolejnej rocznicy urodzin teatru. Tegoroczna — była już szósta dla zespołu założonego i prowadzonego przez ANDRZEJA DZIUKA. Wśród wielu artystycznych atrakcji przygotowanych na tę okazję, znalazł się też „koncert urodzinowy" dedykowany teatrowi i jego miłośnikom przez znakomitych artystów. Na scenie przy Chramcówkach śpiewali: AGNIESZKA FATYGA, KORA i MAREK JACKOWSKI. Na zdjęciu: śpiewająca AGNIESZKA FATYGA.

Tekst i fot. STANISŁAW SMIERCIAK

GAZETA KRAKOWSKA

PONIEDZIAŁEK, 11 MARCA 1991 R. — NR 59

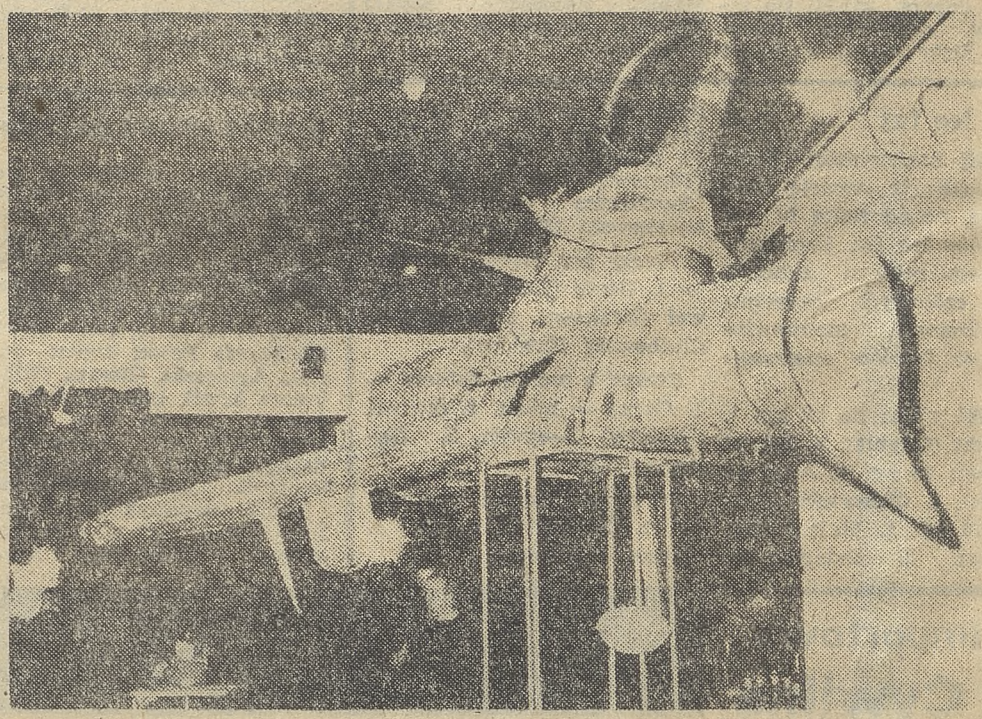
W galerii witkacowskiego teatru

Andrzej Szarek i jego „Blue Angel"

Teatr im. Stanisława Ignacego Witkiewicza w Zakopanem jest teatrem, poszukującym i liczącym na widza, którego zaszokować trudno lub wręcz nie sposób. Można więc twierdzić, że teatr przy Chramcówkach jest teatrem elitarnym. Bez wątpienia taka w zamyśle i kilkuletniej już praktyce jest działająca przy teatrze galeria plastyki. Tu wystawiać — to nobilitacja, a raczej potwierdzenie już zaistniałej nobilitacji artystycznej.

Takie opinie znajdują potwierdzenie w przypadku obecnej ekspozycji. Andrzej Szarek z Nowego Sącza — 33-letni dziś absolwent zakopiańskiego Liceum Sztuk Plastycznych im. Antoniego Kenara oraz warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych jest twórcą znanym i uznawanym. Wpisującym się w życie społeczne nie tylko oryginalnymi rzeźbami, do których tworzenia wykorzystuje elementy zda się całkiem już bezużyteczne, ale także akcjami artystycznymi o głębokim przesłaniu na rzecz ochrony świata, w którym żyjemy. Świata, który niestety sami kierujemy ku zagładzie.

Najnowsza wystawa w Zakopanem nosi tytuł „Blue Angel" Jest to zarazem nazwa najnowszej pracy. Sam Andrzej Szarek wyjawia, że inspiracją stała się wojna w Zatoce Perskiej. Wojna w pierwszej fazie toczona z powietrza lecz niszcząca ludzi, ziemię i morze, wojna niszcząca również tych, którzy zniszczenie czynią.



Wydarzeniem artystycznym samym w sobie stał się wernisaż „Błękitnego anioła". Nie było to zwykłe wejście publiczności do sali z rzeźbami. Salę przedzielała kurtyna, przed nią było podium. W ciemnościach stanął na nim Andrzej Szarek i zaczął dyrygować znajdującym się za zasłoną zespołem „Old Angels Chorus". Starobizantyjski chorał brzmiał wspaniale. Gdy światła rozświetliły rzeźby (w tym momencie znajdujące się za widzami) i odwróciły ich wzrok oraz uwagę, melodia była już inna. Właściwa ludowej zabawie. Kurtyna zasłaniająca chór poszła niepostrzeżenie w górę. Chór okazał się... ekspozycją spodni na manekinach bez tułowiów. Jakby oderwane skrzydło „Błękitnego anioła" spadając przecięło ludzi na pół.

Na zdjęciu: rzeźba „Blue Angel".

Tekst i fot.:

STANISŁAW ŚMIERCIAK

DZIENNIK POLSKI

1991
MARZEC
Poniedziałek
11

Andrzej Szarek w teatrze Witkacego

Świątynia sztuki

Niedawno teatr im. Stanisława Ignacego Witkiewicza, kierowany przez Andrzeja Dziuka, obchodził szóste urodziny. Jak się utarło w tradycji zakopiańskiej sceny, obchodzono je dosyć uroczyście. Zorganizowano kilka bardzo udanych imprez. Przy ul. Chramcówki 15 wystąpili m. in. Kora i Marek Jackowscy, Agnieszka Fatyga.

Do końca marca w stałej galerii teatru można podziwiać prace sądeczanina Andrzeja Szarka. *„Przyjacielu, który przyszedłeś na wystawę. W czasach, kiedy burzy się galerie lub zamienia na masarnie, świątynia staje się miejscem, gdzie można spotkać akt sztuki. Zatem dziękuję Ci bardzo i zapraszam, byś odbierając tę artystyczną rzeczywistość, odnalazł też siebie. Przyjacielu, który przyszedłeś na wystawę. Artyści nie są egocentrykami, wszystko co stworzyli, oddali Tobie"* — z takim oryginalnym posłowiem dla odbiorcy zwraca się twórca.

Andrzej Szarek w ostatnich latach zdecydowanie wybił się swoimi nowatorskimi artystycznymi koncepcjami. Ma 33 lata. W roku 1979 ukończył Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych im. Antoniego Kenara w Zakopanem. W roku 1985 — wydział rzeźby Akademii Sztuk Plastycznych w Warszawie. Od dwóch lat prezesuje nowosądeckiemu oddziałowi ZPAP. Wraz z gronem przyjaciół założył grupę „Kim jesteś?". Ma na swoim koncie liczne wystawy, m. in. w Zakopanem, Sopocie, Książu, Lublinie, Gorzowie Wielkopolskim, Nowym Sączu oraz w Essen (Niemcy). Znany jest również jako pomysłodawca i reżyser kilku artystycznych happeningów („Śmierć słoni", „Biały marsz", „Czarny marsz", „Pięć minut Apokalipsy", „Dies Irae", „Jeździec Apokalipsy"). Owe przestrzenne akcje miały na celu zwrócenie uwagi głównie na zagrożenia cywilizacyjne, przed którymi staje dziś człowiek. (pg)

WYDAWNICTWA DLA TURYSTÓW

Zanim pójdziesz w góry...

... to tytuł nowej książki, której autorami są **Adam Jonak, Andrzej Matuszczyk, Jerzy Silberring i Stanisław Urbański.** Książka ilustrowana fotografiami została wydana przez **Wydawnictwo Spółdzielcze** w nakładzie 15 tysięcy egzemplarzy i jest przeznaczona dla początkujących turystów, a zwłaszcza dla młodzieży. Zawiera m. in. zarys topografii polskich gór — od Izerskich po Świętokrzyskie, wiadomości o przygotowaniu odpowiedniego ekwipunku letniego i zimowego, orientacji w terenie, posługiwaniu się kompasem i busola konserwacji sprzętu letniego i zimowego. Ze szczególną uwagą warto przeczytać rozdziały o niebezpieczeństwach jakie czekają na turystów w górach (m. in. o lawinach), o meteorologii, o wypadkach w górach i działalności ratowników Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego. W sumie ciekawa lektura którą polecam młodym turystom przed sezonem wiosennych wycieczek w góry. (k)

BIURO WYDAWNICZE PRASOWYCH

Międzyzakładowa Agencja Wydawnicza RSW „Prasa-Książka-Ruch"

280

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

TRYBUNA
04-028 Warszawa
Al. St. Zjednoczonych 53
Nr ..... z dn. .....

60 12-03-91

KULTURA

Kalejdoskop • Kalejdoskop

Portrety na Kozińcu

Chałubiński, ks. Stolarczyk, Sabała, a także Piłsudski, Dłuski, Żeromski, Sienkiewicz, Karłowicz, Szymanowski, Orkan, Solski. Gdzie? Na portretach: Stanisława Ignacego Witkiewicza, Kazimierza Sichulskiego, Rafała Malczewskiego, Jana Rembowskiego, Walerego Eljasza Radzikowskiego, Karola Kłosowskiego w Galerii Sztuki im. W. J. Kulczyckich na Kozińcu w Zakopanem.

Portrety zaprezentowane na wystawie pochodzą ze zbiorów Muzeum Tatrzańskiego. Szczególne zainteresowanie budzi ta część wystawy, w której zgromadzono prace malarskie i fotograficzne Witkacego, twórcy słynnej Firmy Portretowej: znajdują się tam między innymi portrety Neny Stachurskiej i Irminy Zborowskiej.

Wystawa „Portretów", których autorami są Marta Nodzyńska i Eugeniusz Rodzik, będzie czynna do końca marca. (STK)

DKF u Dziuka

Teatr im. Stanisława Ignacego Witkiewicza w Zakopanem kierowany przez Andrzeja Dziuka wystąpił z kolejną ofertą kulturalną w postaci Dyskusyjnego Klubu Filmowego „Appendix". Projekcje filmowe odbywają się w kinie „Giewont". Inauguracja nastąpiła w czasie cyklu imprez z okazji 6 urodzin teatru. Pierwsze filmy to „Schodami — góra, schodami w dół" w reż. Andrzeja Domalika oraz „Pożegnanie jesieni" i „W małym dworku". (SK)

Daszkiewicz, Fisiak, Szczypiorski

Nie poszli „na łatwiznę" — wbrew przewidywaniom, że nowe firmy wydawnicze (oczywiście prywatne) zarzucą rynek księgarski literaturą wyłącznie rozrywkową. Największy w Poznaniu i jeden z największych w kraju prywatny edytor — **Kantor Wydawniczy SAWW** — od dwóch lat dostarcza czytelnikom literaturę serio, która się dobrze sprzedaje.

„Początek" oraz „Amerykańska whisky i inne opowiadania" Andrzeja Szczypiorskiego, „Uprowadzenie i morderstwo księdza Jerzego Popiełuszki" Krystyny Daszkiewicz, „English Dictionary for Speaker of Polish", którego współautorem jest **Jacek Fisiak** — to niektóre tylko spośród 38 tytułów wydanych w okresie dwóch lat.

A co będzie można kupić już wkrótce ze znaczkiem tego wydawnictwa? Też pozycje dobre, a nawet rewelacyjne: **Johna Steinbecka „Podróże z Charlayem", „Wojna Saddama" Johna Bulocha** (którego angielskie wydanie ukazało się w styczniu br.), **Andrzeja Szczypiorskiego** najnowsza powieść pt. **„Dzień, noc, dzień"** i mini-słownik języka polskiego, zawierający 1800 haseł. (ZB)

280

BIURO WYCINKÓW CLOB PRASOWYCH

Młodzieżowa Agencja Wydawnicza RSW „Prasa-Książka-Ruch"

PEGAZ
1991-03-14

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

Jubileusz Teatru Witkacego

Teatr im. Stanisława Ignacego Witkiewicza w Zakopanem obchodził swoje 6-te urodziny. Były więc spektakle, wystawy, spotkania, dopisali liczni i wierni wielbiciele z całej Polski. Wszyscy bawili się znakomicie na niemal premierowym przedstawieniu "Moliera" według Don Juana.

Andrzej Mencwel

Jestem tu pierwszy raz i jestem pod wrażeniem przedstawienia i atmosfery tego wszystkiego co się tu odbywa. Nie wiedziałem, że to jest jubileuszowy wieczór.
Patrzyłem równie na scenę jak i na widownię i myślę, że jest to teatr o własnym wyrazie i własnym stylu ale to wiadomo i nie będę tego powtarzał. To jest fenomen kulturalny swego rodzaju. W tym miejscu razem z tą publicznością, z tym zespołem z trudem kojarzę czy i kiedy coś podobnego widziałem.

280

BIURO WYCINKÓW PRASOWYCH

Młodzieżowa
Agencja
Wydawnicza

RSW
„Prasa-Książka-Ruch"

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

Goniec Teatralny

Warszawa 00-536 Al. Ujazdowskie 45

Nr ..... z dn. .....

11 18-03-91

Dokumentowanie teatru

Mądzik przed kamerą

Istniejąca już ponad dwadzieścia lat Scena Plastyczna KUL, której założycielem i kierownikiem artystycznym jest Leszek Mądzik, doczekała się wreszcie zainteresowania ze strony dokumentalistów filmowych. W Lublinie trwają obecnie przygotowania do produkcji jednocześnie dwóch filmów telewizyjnych na ten temat.

Pierwszy z nich – na zamówienie Video Studio Gdańsk – realizuje Barbara Gorgol, operatorem ma być Jacek Knop. Będzie to najpełniejsza monografia dokonań lubelskiego teatru. Budżet produkcyjny sięga 1 miliarda zł, a projektowany film ma obejmować fragmenty 5 spektakli (*Zielnik*, *Wędrowne*, *Wilgoć*, *Pętanie* i *Wrota*), pełną ikonografię teatru, wywiady z twórcami zaprzyjaźnionymi ze Sceną Plastyczną i tymi, których twórczość wpłynęła na oblicze Sceny Plastycznej. Przewidywana jest także rejestracja warsztatów teatralnych Leszka Mądzika oraz pracy nad spektaklem – montaż i demontaż scenografii, fragmenty prób, wreszcie rozmowy z samym reżyserem i zespołem.

Równocześnie trwają rozmowy nad rozpoczęciem realizacji serialu dokumentalnego przedstawiającego polski teatr awangardowy, który będzie składał się z siedmiu odcinków. Jeden z nich w całości zostanie poświęcony Scenie Plastycznej KUL. Ciężar całej produkcji spoczywa na prywatnym Studiu Produkcji Filmowej i Telewizyjnej DEMO, kooproducentem będzie m.in. ORTV Lublin, prawdopodobnie także ośrodki TV w Katowicach i Krakowie. W gronie reżyserów, realizujących poszczególne odcinki, znajdą się studenci reżyserii Wydziału Radia i Telewizji UŚ w Katowicach: Maciej Żak, Paweł Chmielewski i Krzysztof Pulkowski, a opiekę artystyczną nad serialem będzie sprawował prawdopodobnie Edward Żebrowski. Poza Sceną Plastyczną serial przedstawi całą czołówkę teatralnej alternatywy, m.in. Gardzienice i Provisorium z Lublina, Teatr im. Witkacego z Zakopanego, Teatr Ekspresji Ruchu z Gdańska i poznański Teatr Ósmego Dnia. Produkcja zakończy się we wrześniu, niewykluczone więc, że jeszcze w tym roku będziemy mogli obejrzeć serial w telewizji.

Jacek Królikiewicz

280

Młodzieżowa
Agencja
Wydawnicza
RSW
„Prasa-Książka-Ruch"

BIURO WYDAWNICZE CLOB PRASOWYCH

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

PEGAZ
1991-03-21

Wernisaż

Rzeźby młodego plastyka z Nowego Sącza Andrzeja Szarka eksponowane w teatrze im. Witkacego w Zakopanem dowcipne w pomyśle i formie potwierdzają dobrą opinię Władysława Hasiora o inwencji młodych twórców, wychowanków liceum Kenara.

Andrzej Szarek

Cieszę się, że tutaj wystawiłem w teatrze im. Witkacego w Zakopanem. Tutaj w Zakopanem ja się właściwie wychowałem w szkole Kenara i tutaj wróciłem i pewnie jeszcze nie raz wrócę. Marzę o tym aby w tych pięknych miastach południowej Polski centrum sztuki było jakby ciągle aktualne i ciągle żeby istniało. Zaczynam zauważać bardzo niebezpieczną historię otóż źle się dzieje, że te miejsca, które były miejscami świętymi wręcz ponieważ galerie od wielu lat reprezentowały nie tylko miasta ale cały nasz naród, nasze państwo zaczęły być zamieniane w sposób bezwzględny na każdą inną rzecz, gdzie tylko można zarobić i to dobrze.

Przygotowała: Justyna Ziółkowska

BIURO WYCINKÓW CLOB PRASOWYCH

Młodzieżowa Agencja Wydawnicza RSW „Prasa-Książka-Ruch"

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

SŁOWO LUDU
Pl. Obrońców Stalingradu 2
25-367 Kielce

Nr ..... z dn. .....

73 27-03-91

280

Wiosna w Orońsku

Coraz cieplejsze dni zachęcają do odwiedzenia Orońska. Tu nie ma zresztą przerwy zimowej. Wciąż dzieje się coś ciekawego. W zeszłym tygodniu w Oranżerii otwarto wystawę prac rzeźbiarskich **Romana Woźniaka**, absolwenta warszawskiej ASP. A w sobotę pałacyk Brandta odwiedzili członkowie Zespołu Tańca Artystycznego z Zakopanego. Ta coraz głośniejsza w Polsce grupa, związana z Teatrem im. Witkiewicza, działa pod kierunkiem **Aldony Jędraszek-Szostak**. W Orońsku zaprezentowano przedstawienie **„Zegar słoneczny"** z muzyką zespołu **„Gipsy Kings"**. A najbliższe plany centrum to wielka aukcja rzeźb. Organizatorzy zaproszą na nią w kwietniu br.

(bk)

NAJKRÓCEJ...

PIW przygotowuje edycję *Dzieł Zebranych* Witkacego ★ W Teatrze Polskim we Wrocławiu powstała Galeria Bric-á-brac. Właściciele zamierzają sprzedawać prace z teatralnych pracowni ★ Alosza Awdiejew zamierza napisać książkę o Piotrze Skrzyneckim ★ W Paryżu powstaje fundacja Tadeusza Kantora ★ Tarnowski Teatr im. Solskiego wydał jednodniówkę teatralną *Nangiiali* ★ W Poznaniu otwarto III Międzynarodową Wystawę Twórczości Plastycznej *Artyści Scen Polskich* ★ XVII Opolskim Konfrontacjom Teatralnym towarzyszyły wystawy: *Klasyka polska w plakacie teatralnym* i *Reinkarnacje* – fotogramy Jana Berdaka ★ We wrocławskim ratuszu czynna jest wystawa *Ryszard Cieślak – aktor Teatru Laboratorium we Wrocławiu* ★ Aleksander Berlin – właściciel teatru Scena Polska w Hamburgu zamierza wraz z dyr. Teatru im. Jaracza Bohdanem Hussakowskim wystawić sztukę Dario Fo *Copia Apperta* ★ W Teatrze Polskim w Bielsku-Białej czynna jest wystawa: *Scenografia Tadeusza Smolickiego* ★ Z inicjatywy Teatru im. Witkacego w Zakopanem ruszył DKF Appendix ★ Konflikt między piłkarzami a działaczami klubu Hutnika postanowił załagodzić dyr. Teatru Ludowego w Nowej Hucie, Jerzy Fedorowicz, zapraszając obie strony na przedstawienie *Opery żebraczej* ★ W Gdańsku odbył się festiwal *Świat Józefa Szajny* ★ Łukasz Nowicki, syn Jana, żadebiutował w *Innych miejscach* Pintera w krakowskim Teatrze 38 ★ Szczecińscy aktorzy reklamowali Teatr Współczesny jeżdżąc dorożką po mieście ★ Andrzej Janeczko, lider Trzeciego Oddechu Kaczuchy, zamierza założyć Piwnicę pod Bawełnami w celu integracji łódzkiego środowiska artystycznego ★ Teatr Śląski wystawił w Wilnie *Tango* i *Wesele Figara* ★ Teatr Banialuka wystąpił ze spektaklem *Samotność* na Międzynarodowym Festiwalu Teatrów Lalek w Dordrechcie – w Holandii ★ „Trudno angażować wykonawców na spektakl, kiedy na scenie jest ich więcej niż widzów" – biada Jacek Kraszewski, dyrektor szczecińskiej Opery i Operetki ★ Krzysztof Zanussi: „Śmieszy mnie często, kiedy widzę jak teatr przy tej całej biedzie nadyma się i wywyższa nad kino czy telewizję. Teatr czuje się upoważniony żyć na koszt społeczeństwa" ★ Krzysztof Kondrat: „Społeczeństwo mamy »pluralistyczne« czyli każdy myśli swoje, czyli ogólny bezwład, a teatr pozostał na lodzie" ★ „Zrezygnowałem, bo nie widzę możliwości współpracy z panią inż. Wińską, dyrektorem Wydziału Spraw Społecznych Urzędu Wojewódzkiego – powiedział dyrektor Teatru Lalek w Łomży Henryk Gała ★ Krystyna Meissner zaobserwowała zbrutalizowanie gustów publiczności, która lubi dziś to, co zabawne, muzyczne i głośne ★ „W Grudziądzu najlepszy byłby teatr impresaryjny" – stwierdził wiceprezydent Andrzej Guzowski ★ Józef Jasielski: „Teatr jest najintymniejszym wytworem ludzkiego serca i wyobraźni, a my rzuciliśmy go na komercyjny, »gastronomiczny półmisek« próżności. Żujemy przedstawienie jak gumę". ★ Zmarli: Tadeusz Suft, aktor, reżyser (13 III), Jan Pękała, aktor (18 III). (E).

BIURO WYCINKÓW PRASOWYCH

Młodzieżowa Agencja Wydawnicza

nsw „Prasa-Książka-Ruch"

280

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

TRYBUNA
04-028 Warszawa
Al. St. Zjednoczonych 53

Nr ..... z dn. .....

77 2-04-91

Witkacy w poszukiwaniu sponsora

Czy teatr im. St. I. Witkiewicza w Zakopanem przetrwa? Grupa zwolenników teatru podjęła starania, by stał się on instytucją miejską, ale sprawa tkwi w pieniądzach. Nawet na sesji w ub. roku zapisano punkt rozważający stanie się teatru instytucją miejską, niemniej debata nad teatrem jest systematycznie odkładana. Potrzeba co najmniej 1,2 mld zł na rok bieżący. Kasa miejska przeznaczyła jedynie — i aż — 300 mln zł. **(SK)**

280
BIURO WYCINKÓW PRASOWYCH
BIOB
Młodzieżowa Agencja Wydawnicza
RSW „Prasa-Książka-Ruch"
04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53
Goniec Teatralny
Warszawa 00-536 Al. Ujazdowskie 45
Nr ..... z dn. .....
14 — — 8-04-91

Europejski Festiwal Dziedzictwa Teatralnego

JEDNAK ODBĘDZIE SIĘ!

„Z braku środków finansowych zrezygnowano z Europejskiego Festiwalu Dziedzictwa Teatralnego planowanego w ramach spotkań KBWE w Krakowie" – doniósł Goniec z 4 lutego (nr 5). Kłopoty były i są faktem, lecz wiadomość o likwidacji Festiwalu jest nieprawdziwa. Część przedsięwzięć już w zeszłym roku otrzymała pokrycie finansowe (np. katalogi, foldery reklamowe poszczególnych teatrów krakowskich). Dzisiaj biuro kongresowe, kierowane przez Marię Osterwę-Czekaj, które zajmuje się programem spotkania, dysponuje zatwierdzoną sumą 6 mld zł. Plany teatralne (festiwal dotyczy nie tylko dziedzictwa teatralnego, ale – jak cała Sesja – ogólnokulturowego) przewidują występy Cricot 2 z ostatnim przedstawieniem Kantora *Dziś są moje urodziny*, Teatru Mandala z *Projektem Schulz* i *Threetwoone*, Gardzienic z *Żywotem Protopopa Awwakuma* i *Carmina Burana*, Teatru z Wilna z *Gettem* i *Dziadami*, Starego Teatru z *Weselem*, Teatru Etiud – Teatru Wizji z panoptikum pt. *Piekło Europy* i międzynarodowej grupy z *Lizystratą* (te dwie ostatnie pozycje stoją jeszcze pod znakiem zapytania). W program festiwalu włączony jest także wyjazd do Teatru im. Witkiewicza w Zakopanem oraz wernisaże dwu wystaw Muzeum Starego Teatru: *Modrzejewska-Modjeska* i *Świat w Starym Teatrze, Stary Teatr w świecie*. Pozostałe pomysły organizatorów będą realizowane w miarę pozyskiwania sponsorów, za wcześnie więc mówić o nich w trybie oznajmującym. W trakcie majowo-czerwcowego posiedzenia spodziewane jest również otwarcie Europejskiego Centrum Kultury z siedzibą w Krakowie. Szereg imprez odbędzie się z własnych funduszy poszczególnych zespołów, jak np. polska prapremiera dramatu Ghelderode *Słońce zachodzi* (m.z.)

BIURO WYCINKÓW CLOB PRASOWYCH

Młodzieżowa Agencja Wydawnicza RSW „Prasa-Książka-Ruch"

280

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

SŁOWO POWSZECHNE

I
ul. Mokotowska Nr 43
00-551 Warszawa

Nr ..... z dn. .....

- 82 - - - 91-04-91

Kultura i... rozsądek

Czym będzie odrodzona Rada

NARESZCIE. Rozsądek zaczyna brać górę, a dalekowzroczność, przynajmniej wobec kultury, staje się uznaną zaletą przez polityków. Zapewne ten optymizm jest przedwczesny. Zbłąkany promyk nie wróży jeszcze pogody, tym więcej, że może to być światełko sztuczne, ale pewne ożywienie aktywności organizacji artystycznych zgromadzonych w Komitecie Porozumiewawczym Środowisk Twórczych i Naukowych, osobiste zainteresowanie premiera sprawami kultury, zapowiedź ożywienia takiego zainteresowania w środowiskach „Solidarności" — stwarza pewne, jaśniejsze perspektywy. Odbiciem tych przejawów jest powrót koncepcji przedstawicielstwa kulturalnego dużej rangi usytuowanego przy kierownictwie państwa.

O potrzebie utworzenia takiego ciała, reprezentatywnego dla kultury polskiej, mówiono również po zakończeniu kadencji Narodowej Rady Kultury. Musimy bez faryzejskiej skromności przypomnieć, że i na naszych łamach temat ten był uporczywie obecny. W komentarzach, artykułach, sprawozdaniach postulowaliśmy reaktywowanie takiej rady przy urzędzie prezydenta, Radzie Ministrów lub przy premierze.

Wytworzona pustka była dotkliwa. Wiemy dobrze, jak bardzo osłabiła ona pozycję kultury, nie mającej właściwego poparcia ani w Sejmie, ani w poprzednim rządzie przy nikłym, w istocie, zainteresowaniu grup i organizacji politycznych. Ujemne skutki okazały się dotkliwe nie tylko w sferze materialnego bytu kultury, ale i na wszystkich jej poziomach: twórczości, uczestnictwa kulturalnego, wychowania.

Poprzednie kierownictwo Ministerstwa Kultury i Sztuki nie wydawało się zainteresowane w powstaniu rady — poza resortem. Wystarczały ekipy ekspertów — rzecz konieczna i obecnie również wykorzystywana, miejmy nadzieję z najlepszym skutkiem.

Następnym powodem, o którym raczej nie mówi się wiele, były względy polityczne. Dotychczasową Narodową Radę Kultury kojarzono ze zlikwidowanym ustrojem i systemem rządów, oskarżano o teatralizację, zarzucano, że w jej składzie znaleźli się — obok osób bezwzględnie zasłużonych — i tacy, którzy w odległej przeszłości źle zapisali się w kulturze polskiej. A przecież wiele ocen, ostrzeżeń, nacisków — dla dobra naszej kultury podejmowała i ta, oskarżana bez miary, instytucja.

W apelu skierowanym w roku 1989 do przyszłych posłów i senatorów przez Narodową Radę Kultury czytamy m.in.:

„Kultura nie jest ani niczyją własnością, ani uprzywilejowanym dobrem jakiegoś środowiska, ani niczyim monopolem: jest sposobem życia Polaków, gdziekolwiek mieszkają i pracują, jakością i poziomem ich życia, najważniejszą i najsilniejszą więzią, która ich łączy i zespala w naród, świadomy swojej tożsamości i odrębności".

NIE wracając jednak do sporów o przeszłość — z szacunkiem i nadzieją trzeba przyjąć obecne starania o utworzenie nowej Rady, bez względu na to, czy będzie się nazywała Narodową Radą Kultury czy też Rada Kultury Polskiej. Idea ta jest szczególnie mocno popierana w środowiskach twórczych, najboleśniej dotkniętych konsekwencjami (czy też niekonsekwencjami) okresu przejściowego. O powołaniu Rady mówiono na konferencji prasowej zorganizowanej przez Komitet Porozumiewawczy Stowarzyszeń Twórczych i Naukowych. Pojawiła się także w czasie obrad sejmiku kulturalnego zorganizowanego przez „Solidarność" Mazowsza. Rzecznikiem tej idei jest także przewodniczący Komitetu oraz prezes Polskiego PEN-Clubu Artur Międzyrzecki, który mówił m.in. na wspomnianej konferencji prasowej (cytuję za „Gazetą Wyborczą"), „że bezzwłocznie, w trybie pilnym, nie zwlekając, powołać trzeba autentyczną strukturę konsultacyjną przy Premierze Rzeczypospolitej Polskiej". I dalej: „Idzie o stworzenie ciała otoczonego społecznym szacunkiem, kompetentnego do stworzenia statusu kultury w nowych warunkach".

Racja. Narzuca się jednak pytanie, jaka Rada. Czy elitarna? A jeśli tak, to co tą elitarnością nazywamy. Na pewno chodzi o zespół ludzi znanych, kompetentnych, o wielkim doświadczeniu, autorytecie twórczym, zawodowym i moralnym, o temperamencie działacza i o poczuciu, choć nie obezwładniającym, realności swoich zamierzeń. Czy to jednak ma oznaczać, że zadecyduje tylko wielkie nazwisko twórcy? Wielu wybitnych artystów nie ma ani czasu, ani zbytniej chęci, ani temperamentu do działań społecznych.

Józef SZCZAWIŃSKI

DLATEGO obok twórców i naukowców o wielkim dorobku i wspomnianych zaletach działacza, powinni się znaleźć w Radzie: i animator życia kulturalnego, często z mniejszych ośrodków, w rodzaju twórcy „Gardzienic" czy teatru zakopiańskiego, pedagog — nie tylko uniwersytecki, dyrektor domu kultury o ciekawym programie, artysta ludowy (a często są wśród nich ludzie o rozległych horyzontach i nieprzeciętnej wiedzy).

Postuluje się, by liczba członków Rady nie była zbyt duża. Słusznie. Rada nie powinna grozić przekształceniem się w klub dyskusyjny. Nie powinno też dobierać się jej członków według jakiegoś klucza organizacyjnego, mającego wyłącznie zaspokoić ambicje różnych środowisk i instytucji. O praktycznych efektach Rady zadecyduje m.in. zachowanie jej charakteru konsultacyjnego, a także wpływ, jaki będzie wywierać na decyzje rządowe i rozwiązania strukturalne w kulturze.

Rada powinna być różnorodna w swoim składzie, ale posiadać musi wspólnie wypracowaną wizję kultury polskiej, sprawdzającą się dziś i już wpisywaną w przyszłość.

BIURO WYCINKÓW CLOB PRASOWYCH
Młodzieżowa Agencja Wydawnicza RSW „Prasa-Książka-Ruch"
280
04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53
GŁOS PORANNY
ul. Sienkiewicza 3/5
90-113 Łódź
Nr 85 z dn. 11-04-91

IX Przegląd Spektakli Dyplomowych Szkół Teatralnych

Start z wysokiego pułapu!

— Nie, my nie narzekamy na brak etatów! Jeszcze przed przyjazdem do Łodzi na przegląd na 16 osób aż 10 znalazło pracę we wrocławskich teatrach: w Polskim, we Współczesnym i w Muzycznym. To zjawisko wyjątkowe!

Dziewczyna siedząca obok mnie w teatralnym bufecie, wśród sympatycznej grupki studentów IV roku wrocławskiej PWST — puka nagle w nie malowany blat stolika.

— Właśnie teraz ważą się losy dwóch osób, które być może zostaną zaangażowane tutaj w Łodzi w Teatrze Nowym. A poza tym jeden z naszych kolegów próbuje w warszawskiej „Rampie".

Byle nie na prowincji! Propozycji z małych ośrodków teatralnych jest tymczasem najwięcej. Są wolne miejsca w Chorzowie, Legnicy, Radomiu, Rzeszowie, Toruniu. Dlaczego tak się boją?

— A czy pani zna dobry teatr w małej miejscowości? No, może im. Witkacego w Zakopanem, ale to wyjątek...

— My boimy się złych wzorów i nawyków, które się tam panoszą. To bardzo ważne na starcie, z kim się pracuje i gdzie. Lepiej wysoko mierzyć i nawet... spaść niż odwrotnie. Poza tym trudniej się potem „wyrwać" z takich teatrów.

— Poza towarzyskimi kontaktami przegląd niewiele nam daje. Nie ma właściwie promocji, bo wiele osób przyjeżdża już gdzieś wstępnie zaangażowanych, a tu i tak raptem zauważyłam ze 3, no, może 4 reżyserów, poza jury. Szkoda też, że nie możemy obejrzeć wszystkich spektakli naszych kolegów.

Co dalej? Nie mają złudzeń.

— O własnym teatrze myślałem już wówczas, gdy zdawałem do szkoły. Po II roku zaczęliśmy rozmawiać o tym pomyśle z panią reżyser **Teresą Sawicką**. Na III roku zbieraliśmy informacje na temat prawnych i technicznych uwarunkowań całego przedsięwzięcia i zwróciliśmy się do **Ministerstwa Kultury i Sztuki** o jego akceptację. W listopadzie ub. roku **MKiS** wyraziło zgodę, a w grudniu **Fundacja Proscen** została sądownie zarejestrowana. Głównym celem **Promocyjnej Sceny Młodych** będzie opieka nad najzdolniejszymi aktorami młodego pokolenia. Podajemy konto fundacji: PKO BN IV O/Wrocław 93549-16809-132-3. Nie wszyscy wierzą, że nam się uda, a szkoła nie interesuje się absolwentami. Liczymy na pomoc władz wojewódzkich i oczywiście na sponsorów.

W spotkaniu udział wzięli studenci **IV roku wrocławskiej PWST: Jolanta Fraszyńska-Gonera, Agnieszka Matysiak, Beata Kowalska, Robert Kowalski, Robert Gonera i Robert Moskwa.**

Notowała: **MARIOLA WIKTOR**

BIURO WYCINKÓW CLOB PRASOWYCH

Młodzieżowa Agencja Wydawnicza RSW „Prasa-Książka-Ruch"

280

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

TRYBUNA ŚLĄSKA
ul. Młyńska nr 1
40-098 Katowice

Nr ..... z dn. .....

87 15-04-91

Zakopiański teatr w Andrychowie

To kolejny rarytas teatralny w małym miasteczku, jakim jest Andrychów. Wystąpi tu ponownie (po teatrze „Stu") Teatr im. St. I. Witkiewicza. Dwa lata temu zakopiańczycy prezentowali **„Wielki teatr świata" Calderona.** Tym razem przedstawią wyreżyserowany przez **Andrzeja Dziuka** seans dadaistyczno-surrealistyczny pt. **„Cabaret Voltaire".** Tytuł spektaklu nawiązuje do pierwszego zbiorowego wystąpienia DADA w 1916 r. w zuryskim kabarecie Voltaire'a. Przypomnijmy także, iż DADA obaliło niemal wszystkie obowiązujące w teatrze konwencje.

Imprezę tę organizuje Osiedlowe Koło PTTK „Chałupa" w Andrychowie, z pomocą sponsorów, firm: „Ankor", „Rajdimpex", „Nowex" i „Antex".

„Cabaret Voltaire" będzie wystawiony w czwartek, 18 kwietnia, w Zakładowym Domu Kultury „Andropolu" przy ul. Szewskiej. Tam też można kupić bilety (a także w sklepie „Chinka" przy ul. Krakowskiej oraz w Bielsku w sklepie „U Stefanii"). To się nazywa współpraca dla sztuki.

(sab)

BIURO WYCINKÓW GLOB PRASOWYCH

Młodzieżowa
Agencja
Wydawnicza
RSW
„Prasa-Książka-Ruch"

280

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

GAZETA GDAŃSKA
ul. Gdyńskich Kosynierów 11
80-866 Gdańsk

Nr 9-6 z dn. 17-04-91

Teatr z Zakopanego nareszcie w Gdańsku

STOWARZYSZENIE Teatralne „Theatron", wypełniając założoną w statucie działalność impresaryjną, podjęło się sprowadzenia i organizacji przedstawień **Teatru im. Stanisława Ignacego Witkiewicza. Zespół z Zakopanego wystawi w Gdańsku w końcu kwietnia trzy inscenizacje.** 27 kwietnia — w Teatrze „Wybrzeże" o godzinie 22.15 — nocny seans „Dr Faustus", 28 bm. o godz. 19 na tej samej scenie obejrzeć można będzie ostatnią premierę Teatru — „Moliere". Na dwa następne spektakle, a będą to seanse surrealistyczno-dadaistyczne „Cabaret Voltaire" organizatorzy oraz zespół zapraszają do auli Technikum Łączności przy ulicy Podwale Staromiejskie 51/52.

Bilety można już nabyć w WOK Ratuszu Staromiejskim, ul. Korzenna 33/35 w godz. 15 — 18, jak też w kasie Teatru „Wybrzeże". Informacje pod nr tel. 31-10-51/53 w. 26.

BIURO WYCINKÓW CLOB PRASOWYCH
Młodzieżowa Agencja Wydawnicza RSW „Prasa-Książka-Ruch"
04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednocz .ych 53
DZIENNIK ZACHODNI
ul. Młyńska 1
40-098 Katowice
Nr 76 z dn. 18-04-91

280

weekend z muzami

Śląski start Collage

Zespół Collage występował już w RFN, Szwecji i ZSRR. Znany z wielu festiwali (m. in. Jarocin, Róbrege), anten radiowych i telewizyjnych, po raz pierwszy pojawia się na Śląsku. Dziś wystąpi w studenckim klubie „Akant" (Katowice, ul. Teatralna 9, godz. 18). Tym koncertem, nawiązujący do dokonań takich grup jak Genessis, Emerson, Lake and Palmer, Collage otwiera trasę promującą nowe nagrania (kasety, płyty i kompakty — będą w sprzedaży) pt. „Baśnie". Będzie to również okazja poznania nowego wokalisty zespołu Zbigniewa Bieniaka (dawniej — Oddział Zamknięty).

Zakopiańczycy w Katowicach

Czy zespół Andrzeja Dziuka wymaga szczególnych rekomendacji? Nie. Tylko więc przypominamy, że jeden z ciekawszych — zakopiański Teatr im. St. I. Witkiewicza na ten weekend przybywa do Katowic. Na scenie „Wyspiańskiego" w piątek i sobotę o godz. 22.15 zakopiańczycy przedstawią bodaj najlepszy swój spektakl — „Dr Faustusa" Ch. Marlowe'a zaś w niedzielę o godz. 19 Molierowskiego „Don Juana". Estrada Śląska zaprasza również na poniedziałkowy występ artystów Andrzeja Dziuka, którzy w sali Studium Nauczycielskiego w Gliwicach, przy ul. Królowej Bony (d. Buczka) o godz. 21.00 przypomną widowisko „Cabaret Voltaire".

Na afiszu filharmonii

Filharmonicy śląscy w tym tygodniu wystąpią pod batutą swego szefa Jerzego Swobody. Ciekawy program wypełnią: „Epitafium katyńskie" A. Panufnika, Symfonia psalmów I. Strawińskiego i Koncert na orkiestrę B. Bartoka. Początek piątkowego koncertu o godz. 19.00. Dzisiaj o godz. 17.00 ten sam program zaprezentowany zostanie młodzieży.

Cztery pory roku Michalskiego

Vivaldi to muzyka. Jeśli „Cztery pory roku" proponuje Stanisław Michalski, to wiadomo, że obejrzymy je w fotografii. Tym razem w swoich pracach artysta pokazuje park, jeden i ten sam w kolejnych porach roku, więc w różnorodnym oświetleniu. Znakomite efekty poszukiwań piękna, poznać możemy na wystawie przygotowanej przez Galerię Sztuki Wojewódzkiego Ośrodka Kultury. Wystawa przy ul. Plebiscytowej 36 w Katowicach czynna jest w godz. 10—17.

Kameralnie z Mozartem

Agencja Artystyczna „Silesia" zaprasza dziś o godz. 18 do Muzeum Diecezjalnego w Katowicach. Gośćmi kolejnego „Czwartku Mozartowskiego" będą świetni radiowcy. Występ Kwartetu WOSPR i TV poprowadzi Ewa Pawlik-Żmudzińska.

A może do lunaparku?

Wesołe Miasteczko w Wojewódzkim Parku Kultury i Wypoczynku im. Jerzego Ziętka na dobre otwarte zostanie dopiero w maju. Kiedy powiało wiosną, miasteczkowe atrakcje nie tylko dla dzieci postanowiono udostępnić już nieco wcześniej w weekendy. W sobotę i niedzielę gospodarze zapraszają w godz. 10—19. Czynna będzie także kolejka linowa „Elka".

(mars)

„Jak przekonać do aresztu"

W piątek 19 bm. o godz. 18 w katowickim KMPiK-u odbędzie się spotkanie autorskie Michała Ogórka, promujące jego ostatnio wydaną książkę — zbiór felietonów pt. „Jak przekonać do aresztu". Podczas spotkania, które poprowadzi Maciej Szczawiński, będzie można nabyć książkę i zdobyć podpis autora. Wstęp wolny.

(ems)

Notatka kulturalna
Zakopiańskiego Teatru Witkacego
— w Gliwicach.
„Tygodnik Śląski" 1991 nr 90 (18.04) s. 4

[notka o „Cabaret Voltaire" w Gliwicach]

„EPITAFIUM KATYŃSKIE"

Podczas najbliższego koncertu symfonicznego Filharmonii Śl. w Katowicach w piątek o godz. 19.00 jej orkiestra i chór zaprezentują melomanom „Epitafium katyńskie" A. Panufnika, „Symfonię psalmów" I. Strawińskiego oraz Koncert na orkiestrę B. Bartoka. Dziś o godz. 17 koncert zostanie zaprezentowany młodzieży. Dyryguje Jerzy Swoboda, natomiast Filharmonia Częstochowska zaprasza również jutro o godz. 18.00 na koncert z udziałem pianistki Teresy Czekaj.

„WIECZÓR Z MUZYKĄ"

W najbliższy wtorek, 23 kwietnia w sali Radiowego Domu Muzyki w Katowicach przy ul. Plebiscytowej odbędzie się „Wieczór z muzyką" w wykonaniu Wielkiej Orkiestry Symfonicznej PRiTV, którą poprowadzi Antoni Wit, z udziałem Piotra Szymyślika — klarnet.

„SILESIA JAZZ FESTIVAL"

W ramach tegorocznego „Silesia Jazz Festival", jaki odbędzie się w Radiowym Domu Muzyki w Katowicach w dniach 24—26 bm. wystąpią liczne zespoły i soliści, m. in. „Elektryczny Pastuch" M. Stryszowskiego, grupa „Sharkiat", Jarosław Śmietana Sounds, Mr. Bober's Friends, Lora Szafran, kwartet Zbigniewa Namysłowskiego oraz Young Power.

NA PIERWSZE SEANSE W OKF — „SESZELE"

W katowickiej „Zorzy" dziś, o godz. 11 seansem „Seszeli" reż. Bogusława Lindy otwarta zostaje pierwsza — mniejsza salka kinowa Ośrodka Kultury Filmowej na 100 miejsc. W najbliższych dniach powtórka z „Konfrontacji". W Klubie Filmowca ostatnia szansa na „Amadeusza" (22—27 bm.). Film traci licencję z końcem kwietnia

ZAKOPIAŃSKI TEATR WITKACEGO — W GLIWICACH

Na 22 kwietnia zapowiedział przybycie do Gliwic ze spektaklem surrealistyczno-dadaistycznym „Cabaret Voltaire" słynny zakopiański Teatr im. S. I. Witkiewicza — „Witkacy". Spektakl odbędzie się w auli Studium Nauczycielskiego przy ul. Królowej Bony — dawna ul. Buczka.

ZAPRASZAMY NA:

- koncert grupy „Collage" dziś o g. 18.00 do katowickiego „Akanu"
- kolejny program Katowickiej Sceny Poetów w poniedziałek, 22 bm. do Dzielnicowego Domu Kultury przy ul. Tyszki w Katowicach godz. 14.00
- otwartą dwa dni temu w Muzeum Śląskim w Katowicach wystawę „Bitwa Legnicka" zorganizowaną w 750. rocznicę tej bitwy.

(bak)

BIURO WYCINKÓW CLOB PRASOWYCH

Młodzieżowa Agencja Wydawnicza RSW „Prasa-Książka-Ruch"

280

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

TRYBUNA ŚLĄSKA
ul. Młyńska nr 1
40-098 Katowice

Nr ..... z dn. 18-04-91

NOTATNIK kulturalny

„EPITAFIUM KATYŃSKIE"

Podczas najbliższego koncertu symfonicznego Filharmonii Śl. w Katowicach w piątek o godz. 19.00 jej orkiestra i chór zaprezentują melomanom „Epitafium katyńskie" A. Panufnika, „Symfonię psalmów" I. Strawińskiego oraz Koncert na orkiestrę B. Bartoka. Dziś o godz. 17 koncert zostanie zaprezentowany młodzieży. Dyryguje **Jerzy Swoboda**, natomiast Filharmonia Częstochowska zaprasza również jutro o godz. 18.00 na koncert z udziałem pianistki **Teresy Czekaj**.

„WIECZÓR Z MUZYKĄ"

W najbliższy wtorek, 23 kwietnia w sali Radiowego Domu Muzyki w Katowicach przy ul. Plebiscytowej odbędzie się „Wieczór z muzyką" w wykonaniu Wielkiej Orkiestry Symfonicznej PRiTV, którą poprowadzi **Antoni Wit**, z udziałem **Piotra Szymyślika** — klarnet.

„SILESIA JAZZ FESTIVAL"

W ramach tegorocznego „Silesia Jazz Festival", jaki odbędzie się w Radiowym Domu Muzyki w Katowicach w dniach 24—26 bm. wystąpią liczne zespoły i soliści, m. in. **„Elektryczny Pastuch" M. Stryszowskiego, grupa „Sharkiat", Jarosław Śmietana Sounds, Mr. Bober's Friends, Lora Szafran**, kwartet **Zbigniewa Namysłowskiego** oraz **Young Power**. Wszystkie koncerty o godz. 18 — prowadzi **Andrzej Matysik**.

„CZWARTEK MOZARTOWSKI"

Agencja Artystyczna „Silesia" oraz Klub Inteligencji Katolickiej zapraszają na dzisiejszy „Czwartek mozartowski" w Muzeum Diecezjalnym w Katowicach o godz. 18.00. Wystąpi kwartet WOSPRiTV.

NA PIERWSZE SEANSE W OKF — „SESZELE"

W katowickiej „Zorzy" dziś, o godz. 11 seansem „Seszeli" reż. **Bogusława Lindy** otwarta zostaje pierwsza — mniejsza salka kinowa Ośrodka Kultury Filmowej na 100 miejsc. W najbliższych dniach powtórka z „Konfrontacji". W Klubie Filmowca ostatnia szansa na „Amadeusza" (22—27 bm.). Film traci licencję z końcem kwietnia

ZAKOPIAŃSKI TEATR WITKACEGO — W GLIWICACH

Na 22 kwietnia zapowiedział przybycie do Gliwic ze spektaklem surrealistyczno-dadaistycznym „Cabaret Voltaire" słynny zakopiański Teatr im. S. I. Witkiewicza — „Witkacy". Spektakl odbędzie się w auli Studium Nauczycielskiego przy ul. Królowej Bony — dawna ul. Buczka.

ZAPRASZAMY NA:

- koncert grupy „Collage" dziś o g. 18.00 do katowickiego „Akantu"
- kolejny program Katowickiej Sceny Poetów w poniedziałek, 22 bm. do Dzielnicowego Domu Kultury przy ul. Tyszki w Katowicach godz. 14.00
- otwartą dwa dni temu w Muzeum Śląskim w Katowicach wystawę „Bitwa Legnicka" zorganizowaną w 750. rocznicę tej bitwy.

(bak)

młodzieży uczącej się w szkołach ponadpodstawowych poszukuje za pośrednictwem Ochotniczych Hufców Pracy możliwości zatrudnienia podczas wakacji. W ostatnich latach zainteresowanie tą formą spędzania czasu wolnego od nauki jest coraz większe. Tymczasem maleją możliwości. Chętnych do podjęcia sezonowej pracy jest na Podbeskidziu około 5000 dziewcząt i chłopców w wieku od 16 do 19 lat. Być może są jeszcze zakłady lub prywatni przedsiębiorcy, którzy skorzystaliby z tej oferty? Może skorzystają z niej także ośrodki wczasowe w sezonie letnim?

Wszystkich zainteresowanych tą propozycją **Komenda Wojewódzka OHP w Bielsku-Białej ul. Traugutta 2 prosi o kontakt tel. 215-25 oraz 204-34.**

Kłopoty z „Dwójką"

CIESZYN (bus). Burmistrz Cieszyna, dr **Jan Olbrycht**, skierował do Ministerstwa Łączności pismo, w którym dał wyraz zaniepokojeniu mieszkańców miasta coraz gorszym odbiorem II programu TVP. „W ostatnich latach wokół Cieszyna pojawiła się duża ilość przemienników telewizyjnych, zwłaszcza po stronie czechosłowackiej. Dziś trzy programy TV czechosłowackiej odbierane są z dużą łatwością w prawie całym regionie cieszyńskim na różnych kanałach — od 1 do 51" — stwierdza burmistrz i konkluduje, że „kilkadziesiąt tysięcy Polaków, mieszkających po drugiej stronie Olzy z ogromną radością powitałoby lepszy odbiór programu Telewizji Polskiej".

Odbiór „Dwójki" w Cieszynie zakłócają nie tylko przemienniki czeskie (w czasach komunistycznych miały one zakłócać zarówno programy z Wiednia, jak i z Warszawy), ale również funkcjonujący od grudnia w 24 kanale przemiennik w Szczyrku.

„Stalownik" pułapką

BIELSKO (bus). Komenda Rejonowa Straży Pożarnych nosi się z zamiarem złożenia formalnego wniosku w sprawie zamknięcia szpitala miejskiego „Stalownik". Dawniej było to sanatorium, teraz wielokondygnacyjny, wypełniony ciężko chorymi pacjentami obiekt, który — w razie pożaru, odpukać! — byłby nie do uratowania. „Stalownik" stoi na wysokiej górze i nie ma dróg ewakuacyjnych. Są problemy z zaopatrzeniem go w wodę. Ciężkie wozy bojowe miałyby poważny kłopot z dojazdem i manewrowaniem.

Strażacy często mówią (przy różnych okazjach) o „Stalowniku", lecz nikt się tym nie wzrusza. A gdyby doszło do tragedii? Dopiero wtedy nastąpiłyby pozytywne zmiany?

Plany poprawy sytuacji oczywiście istnieją, lecz do tej pory nie było sposobu wyegzekwowania. Teraz muszą się znaleźć nie tylko sposoby, ale i środki.

Zakopiański teatr

ANDRYCHÓW (imk). Niespodziankę przygotowało dla swoich sympatyków Osiedlowe Koło PTTK „Chałupa". Tym razem zaprosiło do Andrychowa Teatr im. St. I. Witkiewicza z Zakopanego. Zaprezentuje on wyreżyserowany przez Andrzeja Dziuka „Cabaret Voltaire". Tytuł spektaklu nawiązuje do pierwszego zbiorowego wystąpienia DADA w 1916 r. w zurychskim kabarecie Voltaire'a, w którym dla zabicia czasu i nudy zbierała się przy kielichu awangarda intelektualna miasta. DADA obaliło niemal wszystkie obowiązujące w teatrze konwencje wraz z podstawowym pojęciem logiczności tekstu.

Spektakl zostanie wystawiony dziś, 18 bm. o godz. 19 w Zakładowym Domu Kultury „Andropolu" przy ul. Szewskiej. Tam też oraz w sklepie „Chinka" przy ul. Krakowskiej i „U Stefanii" w Bielsku-Białej, ul. 11 Listopada 27 można nabywać bilety. Dodatkowe informacje można również uzyskać pod numerem telefonu 54-322 w Andrychowie.

W przygotowaniu imprezy pomogli organizatorom sponsorzy — firmy „Ankor", „Rajdimpex", „Nowex" i „Antex".

Esperancki konkurs

ANDRYCHÓW (imk). „Pokój — Przyjaźń — Esperanto" to hasło konkursu organizowanego przez Koło Polskiego Związku Esperantystów w Andrychowie. Może w nim wziąć udział młodzież ze szkół podstawowych, która nie ukończyła jeszcze 15 lat. Każdy uczestnik powinien nadesłać kilka prac o formacie nie mniejszym niż 42 cm × 29 cm. Technika malarska lub graficzna jest dowolna. Na odwrocie każdej pracy należy podać imię i nazwisko, rok urodzenia, nazwę i adres placówki, którą uczestnik reprezentuje. Termin nadsyłania prac upływa 30 lipca br.

Można je nadsyłać pocztą lub składać osobiście na adres: Zakładowy Dom Kultury AZPB „Andropol" 34-120 Andrychów ul. Szewska 7 z dopiskiem: „Konkurs rysunkowy — esperanto". Ogłoszenie wyników i otwarcie wystawy nastąpi we wrześniu br.

Ustroń bez sex-shopu

USTROŃ (imk). W marcu, w Ustroniu został otwarty nowy sklep. Był to sex-shop. Nic to dzisiaj dziwnego w polskiej handlowej rzeczywistości. Tak się jednak złożyło, że otwarty został tuż obok miejscowego kościoła. Władze miasta nie miały innego wyjścia, jak podjąć uchwałę zakazującą tej działalności ze względu na obrazę uczuć religijnych.

Podobno sklep w tym miejscu nadal istnieje i nazywa się „Adam i Ewa" oferując zabawki i nie tylko.

„Dziennik Zachodni" nr 76 / 18.04.1991, s.8

BIURO WYCINKÓW CLIP-B PRASOWYCH

Międzynarodowa
Agencja
Wydawnicza
RSW
„Prasa-Książka-Ruch"

Mat 280

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

TRYBUNA
04-028 Warszawa
Al. St. Zjednoczonych 53

Nr ..... z dn. .....

94 — 22-04-91

Witkacy rusza w Polskę

Teatr im. Stanisława Witkiewicza z Zakopanego wyruszył na tournee po Polsce. Do końca kwietnia będzie występował w Katowicach, Gliwicach, Łodzi i Gdańsku. W programie spektakle — „Doktor Faustus", „Cabaret Voltaire" oraz „Moliere".

(RB)

BIURO WYCINKÓW CLOB PRASOWYCH

Młodzieżowa Agencja Wydawnicza RSW „Prasa-Książka-Ruch"

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

DZIENNIK ŁÓDZKI
ul. Piotrkowska 86
90-103 Łódź

Nr 85 z dn. 23-04-91

INFORMACJE KULTURALNE

280

TEATR IM. WITKACEGO W ŁODZI

Zakopiański Teatr im. Witkacego wystąpi w Łodzi ze spektaklem **„Kabaret „Voltaire"**. Przedstawienia (dziś i jutro o godz. 18.15 i 22.15) odbędą się w sali Muzeum Historii Miasta Łodzi (ul. Ogrodowa 15).

KABARET „ELITA"

Wrocławski kabaret „Elita" przedstawi nowy „wileński" program na dużej scenie Teatru Nowego w czwartek i piątek o godzinie 18 i 20.30. W spektaklu wystąpią: **Jan Kaczmarek, Leszek Niedzielski, Włodzimierz Plaskota, Jerzy Skoczylas, Stanisław Szelc i Andrzej Waligórski.**

(z)

KONKURS LITERACKI „DEBIUTY"

Dzielnicowy Dom Kultury Łódź-Górna oraz grupa literacka „Centauro" organizują konkurs literacki „Debiuty".

Może w nim uczestniczyć każdy, kto zajmuje się poezją lub prozą, nie przekroczył 35 roku życia i dotychczas nie publikował swoich utworów w prasie.

Zgłaszane do konkursu utwory nie mogą być uprzednio nagrodzone w innych konkursach i turniejach.

Zestaw 5 wierszy lub prozy (od 1 do 6 str. maszynopisu maksimum) należy oznaczyć godłem i nadesłać w 3 egz. maszynopisu do 15 września pod adresem: **DDK Łódź-Górna, ul. Siedlecka 1.**

Na kopercie należy zaznaczyć: konkurs literacki „Debiuty". W osobnej kopercie oznaczonej tym samym godłem (i załączonej do przesyłki) należy podać imię, nazwisko adres i rok urodzenia.

Konkurs dotyczy osób z woj. łódzkiego).

(j. kr.)

BIURO WYCINKÓW CLOB PRASOWYCH

Młodzieżowa Agencja Wydawnicza RSW „Prasa-Książka-Ruch"

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

EXPRESS ILUSTROWANY
ul. Sienkiewicza Nr 3/5
90-113 Łódź

Nr ..... z dn. .....

29 23-04-91

✸ Wielka atrakcja dla miłośników teatru ✸
Spotkanie z Markiem Niedźwieckim

280

Muzeum miasta zaprasza

Agencja „Artpol" Muzeum Historii Miasta Łodzi szykuje nielada atrakcję dla miłośników teatru. Oto po raz pierwszy przybędzie do naszego miasta słynny w kraju i za granicą **Teatr im. Stanisława Ignacego Witkiewicza** z **Zakopanego**. Zaprezentuje on łódzkiej publiczności spektakl zatytułowany **„Cabaret Voltaire"** czyli seans dadaistyczno-surrealistyczny według tekstów: **Georgesa Ribemonta — Dessaignes'a, Tristana Tzary** i **Paula Eluarda**. Reżyserem scenariusza i scenografii jest dyrektor artystyczny tej sceny — **Andrzej Dziuk**.

Przedstawienia odbędą się w sali lustrzanej pałacu przy ul. Ogrodowej 15 w dniach **24** i **25** bm. o godz. **19**.

Na życzenie młodzieżowej publiczności **„Salonowych potyczek"**, organizowanych również przez „Artpol", gościem siódmej z kolei imprezy z tego cyklu będzie **Marek Niedźwiecki**, najpopularniejszy prezenter muzyki młodych w Polskim Radiu. Spotkanie odbędzie się **29 bm.** o godz. **10.30** i **13**, również w sali lustrzanej Muzeum Miasta.

(hosz.)

BIURO WYCINKÓW CLOB PRASOWYCH

Młodzieżowa Agencja Wydawnicza RSW „Prasa-Książka-Ruch"

280

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

GŁOS PORANNY
ul. Sienkiewicza 3/5
90-113 Łódź

Nr 95 z dn. 23-04-91

„Cabaret Voltaire" w Łodzi

„Niech żyje czysta, rozkoszna, świadoma swej potęgi, swobodna, bezwstydna blaga! O blago! Czysta blago — któż cię przelicytuje?!!! Trudno o lepszą zapowiedź niż ten cytat z Witkacego — wizyty w Łodzi Teatru im. Stanisława Ignacego Witkiewicza z Zakopanego.

24 i 25 bm. o godz. 19 w Sali Lustrzanej pałacu przy ul. Ogrodowej 15 na zaproszenie impresariatu „Artpol" i dzięki pomocy władz kulturalnych miasta oraz życzliwemu zainteresowaniu Elżbiety Hibner — wiceprezydenta Łodzi obejrzymy sławny już w całej Polsce „Cabaret Voltaire".

MAWI

BIURO WYCINKÓW PRASOWYCH
CLOB

Młodzieżowa
Agencja
Wydawnicza

RSW
„Prasa-Książka-Ruch"

280

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

GAZETA GDAŃSKA
ul. Gdyńskich Kosynierów 11
80-866 Gdańsk

Nr 5 z dn. 23-04-91

Wojewódzki Ośrodek Kultury i ST "Theatron" zapraszają
na spektakle
Teatru im. Stanisława Ignacego Witkiewicza
z Zakopanego

~~Witkacy~~

27.04.91, godz. 22.15 - "DR FAUSTUS" - Teatr Wybrzeże
28.04.91, godz. 19.00 - "MOLIERE" - Teatr Wybrzeże
29 - 30.04.91, godz. 21.00 - "CABARET VOLTAIRE" - Aula Technikum Łączności

BILETY MOŻNA NABYĆ w Ratuszu Staromiejskim (WOK), ul. Korzenna 33/35, tel. 31-10-51 do 53
pon. - pt.: godz. 15.00 - 18.00, sob. godz. 12.00 - 16.00

Patronat sprawują:
Wydział Kultury, Nauki i Sportu
Urzędu Wojewódzkiego i Miejskiego w Gdańsku

Sponsorują:

styl

SEMECO Co. Ltd

BIURO WYCINKÓW CLOB PRASOWYCH

Młodzieżowa Agencja Wydawnicza RSW „Prasa-Książka-Ruch"

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

DZIENNIK ŁÓDZKI
ul. Piotrkowska 96
90-103 Łódź

Nr 96 z dn. 24-04-91

Teatr im. S. J. Witkiewicza

Widz jest partnerem

Zakopiański Teatr im. S. I. Witkiewicza występuje po raz pierwszy w Łodzi. W Sali Lustrzanej Muzeum Historii Miasta Łodzi przy ul. Ogrodowej, prezentuje spektakl **„Cabaret Voltaire — seans dadaistyczno-surrealistyczny".**

Historia teatru z Zakopanego rozpoczęła się 24 lutego 1985 roku premierą „Autoparodii" wg Witkacego. Powstał jako anonimowy teatr na prowincji, szybko jednak zdobył sobie publiczność i został dostrzeżony. Jego zaistnienie, to efekt wspólnej inicjatywy zespołu młodych aktorów (absolwentów krakowskiej PWST), którymi kieruje reżyser **Andrzej Dziuk.** Na siedzibę teatru wybrano nieprzypadkowo salę Profilaktycznego Domu Zdrowia dra Tytusa Chałubińskiego. Tu bowiem działał w latach dwudziestych Zakopiański Teatr Formistów z Witkacym na czele. Wierność patronowi przejawia się jednak nie w sferze stylistyki. Aktorzy rozumieją ją jako traktowanie swego przedsięwzięcia artystycznego bardzo serio.

Teatr jest dla zespołu sposobem życia wynikającym ze wspólnoty poglądów, doświadczeń i upodobań. Sami twórcy wzruszają się nim i bawią. Najważniejszą dla Teatru Witkacego sprawą wydaje się być jego ścisły kontakt z publicznością, ze społeczeństwem, w którym funkcjonuje. Stąd ciągle obecna w przedstawieniach teatru gra z publicznością, z założenia pozbawiona udziału prowokacji, czy agresji. Tworzy — w pewnym stopniu zaaranżowaną — atmosferę serdeczności i swojskości. Przedstawienia realizowane są w różnych konwencjach i poetykach.

Do repertuaru należą między innymi „Historia" W. Gombrowicza, „Gracz" wg F. Dostojewskiego, „Życie jest snem" Calderona oraz misterium „Sic et non" wg **„Abelarda i Heloizy" R. Duncana. Zawsze na różne sposoby aktorzy przełamują stereotyp scena—widownia. Następuje zatarcie granicy między tym, co już jest i co nie jest przedstawieniem** — witanie przy drzwiach, częstowanie herbatą lub, gdy seans zaczyna się — w momencie wejścia widzów (na długo przed aktorami) z hallu do sali ze stolikami (jak w kawiarni), gdzie czekają szklanki i napoje.

Czasem dochodzi do kontaktu **„bardziej tajemnego". Nie zawsze owe zabiegi wydają się być artystycznie niezbędne, ale publiczność jest nimi usatysfakcjonowana. Jakby na przekór poglądom, że w teatrze nic już nowego pokazać nie można,** działalność zakopiańczyków jest udaną próbą zrobienia żywego teatru, który chce być miejscem refleksji człowieka nad sobą samym i nad światem „oszalałym i pędzącym ku zagładzie".

BOGDAN SOBIESZEK

BIURO WYCINKÓW CLOB PRASOWYCH

Młodzieżowa
Agencja
Wydawnicza

RSW
„Prasa-Książka-Ruch"

280

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

GAZETA GDAŃSKA
ul. Gdyńskich Kosynierów 11
80-866 Gdańsk

Nr ..... z dn. .....

9 7 — — - 2 5 -04- 91

Wojewódzki Ośrodek Kultury i ST "Theatron" zapraszają
na spektakle
Teatru im. Stanisława Ignacego Witkiewicza
z Zakopanego

Witkacy

27.04.91, godz. 22.15 - "DR FAUSTUS" - Teatr Wybrzeże
28.04.91, godz. 19.00 - "MOLIERE" - Teatr Wybrzeże
29 - 30.04.91, godz. 21.00 - "CABARET VOLTAIRE" - Aula Technikum Łączności

BILETY MOŻNA NABYĆ w Ratuszu Staromiejskim (WOK), ul. Korzenna 33/35, tel. 31-10-51 do 53
pon. - pt.: godz. 15.00 - 18.00, sob. godz. 12.00 - 16.00

Patronat sprawują:
Wydział Kultury, Nauki i Sportu
Urzędu Wojewódzkiego i Miejskiego w Gdańsku

Sponsorują:

styl

SEMECO Co. Ltd

BIURO WYCINKÓW CLOB PRASOWYCH

Młodzieżowa
Agencja
Wydawnicza

RSW
„Prasa-Książka-Ruch"

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

DZIENNIK BAŁTYCKI
ul. Targ Drzewny 3/7
80-836 Gdańsk

Nr ..... z dn. .....

9 7 25-04-91

Zakopiańczycy w Gdańsku

Teatromani odbywają dalekie podróże do Zakopanego, stoją w długich kolejkach na Chramcówkach, żeby zobaczyć spektakle głośnego Teatru im. Stanisława Ignacego Witkiewicza działającego z ogromnym powodzeniem pod kierunkiem Andrzeja Dziuka.

Nam tymczasem zaoszczędzone zostaną wszystkie te trudy, bo zakopiańczycy przyjadą do Gdańska. Gościć ich będziemy dzięki staraniom Stowarzyszenia Teatralnego Theatron i Woj. Ośrodka Kultury w Gdańsku.

Miejscem prezentacji będzie scena Teatru „Wybrzeże" i aula Technikum Łączności, a „Wieczór z zespołem Teatru im. Witkacego" zaplanowano w Ratuszu Staromiejskim.

Jedynym mankamentem stanie się niewątpliwie późna, jak na nasze warunki, pora przedstawień. Tylko „Moliere" na podstawie „Don Juana" pokazany będzie o godz. 19 a reszta — „Dr Faustus" i „Cabaret Voltaire" — o godz. 21 lub 22.15. Spotkanie z zespołem również przewidziano o godz. 22.15.

Pierwsze przedstawienie w wykonaniu zakopiańczyków zobaczymy w sobotę 27 bm., po raz ostatni wystąpią oni we wtorek 30 bm. (aj)

BIURO WYCINKÓW CLOB PRASOWYCH

Młodzieżowa
Agencja
Wydawnicza

RSW
„Prasa-Książka-Ruch"

280

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

GAZETA GDAŃSKA
ul. Gdyńskich Kosynierów 11
80-866 Gdańsk

Nr 98 z dn. 26-04-91

TEATR im. STANISŁAWA IGNACEGO WITKIEWICZA
Z ZAKOPANEGO

DOKTOR FAUSTUS

TEATR WYBRZEŻE
27.04.1991, godz. 22.15

MOLIERE

TEATR WYBRZEŻE
28.04.1991, godz. 19.00

CABARET VOLTAIRE

AULA TECHNIKUM ŁĄCZNOŚCI
29, 30.04.1991, godz. 21.00

BIURO WYCINKÓW C L O B PRASOWYCH

Młodzieżowa Agencja Wydawnicza
RSW „Prasa-Książka-Ruch"

280

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

GAZETA GDAŃSKA
ul. Gdyńskich Kosynierów 11
80-866 Gdańsk

Nr 98 z dn. 26-04-91

Wojewódzki Ośrodek Kultury i ST "Theatron" zapraszają
na spektakle
Teatru im. Stanisława Ignacego Witkiewicza
z Zakopanego

~~Witkacy~~

27.04.91, godz. 22.15 - "DR FAUSTUS" - Teatr Wybrzeże
28.04.91, godz. 19.00 - "MOLIERE" - Teatr Wybrzeże
29 - 30.04.91, godz. 21.00 - "CABARET VOLTAIRE" - Aula Technikum Łączności

BILETY MOŻNA NABYĆ w Ratuszu Staromiejskim (WOK), ul. Korzenna 33/35, tel. 31-10-51 do 53
pon. - pt.: godz. 15.00 - 18.00, sob. godz. 12.00 - 16.00

Patronat sprawują:
Wydział Kultury, Nauki i Sportu
Urzędu Wojewódzkiego i Miejskiego w Gdańsku

Sponsorują:

styl

SEMECO Co. Ltd

BIURO WYCINKÓW CLOB PRASOWYCH
Młodzieżowa Agencja Wydawnicza RSW „Prasa-Książka-Ruch"
280
04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53
GAZETA GDAŃSKA
ul. Gdyńskich Kosynierów 11
80-866 Gdańsk
Nr 98 z dn. 26-04-91

Świeży powiew zakopiańszczyzny, czyli

Teatr „Witkacego" w Gdańsku

ZBIGNIEW SAWICKI

KTÓŻ Z NAS, odwiedzając Zakopane, nie pragnął zawitać do Teatru im. Stanisława Ignacego Witkiewicza? Kto, choć trochę interesujący się polskim teatrem nie zetknął się z tą bodaj najmłodszą legendą krajowej sceny?

Zatem uwaga wszyscy, bo oto rozpoczynający wkrótce szósty rok działalności Teatr „Witkacego" po kilku latach znowu zagości w Gdańsku.

Tym razem zobaczyć można będzie trzy inscenizacje.

27 kwietnia na deskach Teatru „Wybrzeże" nocny seans „Dr Faustus" na podstawie „Tragicznej historii życia i śmierci Dra Faustusa" Christophera Marlowe'a oraz sonetów Johna Donne'a. Spektakl rozpocznie się o 22.15.

Następnego dnia, w tym samym miejscu, o 19.00 zespół i organizatorzy — Stowarzyszenie Teatralne „Theatron" zapraszają na „Moliera", według „Don Juana" Moliera. Po „Katzenjammerze" na podstawie „Matki" Witkacego i „Katastrofie" Becketta jest to najmłodsze dziecko Andrzeja Dziuka, pełniącego od samego początku obowiązki dyrektora i kierownika artystycznego tego teatru. Żeby zobaczyć **sens surrealistyczno — dadaistyczny „Cabaret Voltaire" z tekstami Paula Eduarda, Tristana Tzary, Georgesa Ribemont — Dessaignes** i.in. trzeba się będzie udać do auli Technikum Łączności przy ulicy Podwale Staromiejskie 51/52 29 lub 30 kwietnia o godz. 21.00.

— Pomysł sprowadzenia Teatru im. Stanisława Ignacego Witkiewicza zrodził się jeszcze na długo przed rejestracją Stowarzyszenia „Theatron", która odbyła się w listopadzie ubiegłego roku. Kiedy wreszcie można było przystąpić do realizacji tych marzeń, odbyliśmy wycieczkę po całym Trójmieście pokazując delegacji z Zakopanego miejsca, w których mogliby zagrać. Obejrzawszy i wymierzywszy wszystkie zdecydowali się na te dwie sale — mówi Wojciech Fedor z impresariatu „Theatronu". Szczególne wymagania stawiane są sali, gdzie będzie grany „Cabaret Voltaire". Aula ZSŁ wydaje się je spełniać. Jest dość miejsca na widowni, jako że widzowie zasiadają przy stolikach, a do tego pokaźny balkon, scena z obszernym zapleczem, możliwość podwieszenia reflektorów pod sufitem.

— Obok działalności promocyjnej, wydawniczej i wystawienniczej, jak też prowadzenia impresariatu Stowarzyszenie Teatralne „Theatron" prowadzi teatr „Proscenium" przy Wojewódzkim Ośrodku Kultury w Ratuszu Staromiejskim. Gramy tam teraz sztukę **„Eskurial"** Michela de Ghelderode — mówi Witold Preyss — wiceprezes stowarzyszenia. „Jeśli chodzi o działalność impresaryjną, bardziej przyświeca nam chęć ożywienia Gdańska, niż jakiegokolwiek zysku. Dziś nie jest łatwo zarabiać na teatrze. Gdyby nie pomoc finansowa Wydziałów Kultury Urzędu Miejskiego i Wojewódzkiego, jak też Polsko-Holenderskiej Firmy Produkcyjno-Handlowo-Usługowej „Styl", całe to przedsięwzięcie z Teatrem „Witkacego" nie mogłoby dojść do skutku. Sprowadzenie tego zespołu to nie to samo, co zaproszenie paru gwiazd z Warszawy do Teatru „Wybrzeże".



„Cabaret Voltaire" w reżyserii Andrzeja Dziuka

Fot. Wojciech Plewiński

Tych dwu rzeczy po prostu nie da się porównać. To dwa, zupełnie inne wymiary. Kilkadziesiąt stolików potrzebnych w „Cabarecie Voltaire" teatr przywozi z Zakopanego — kontynuuje Witold Preyss.

— Co się zaś tyczy następnych planów prowadzimy wstępne rozmowy z Teatrem „Stu" w Krakowie, chcąc zaprosić ich ze spektaklem Bogusława Schaefferra „Scenariusz dla trzech aktorów", w wykonaniu braci Grabowskich i Jana Peszka. Trudno jeszcze dziś powiedzieć dokładnie, kiedy to nastąpi, w dużej mierze zależy to od doświadczeń, jakie zbierzemy przy okazji pobytu teatru z Zakopanego, z drugiej strony wiele ważą tu środki, jakimi będziemy dysponować — mówi dalej Wojciech Fedor.

Zatem już za dziewięć dni powieje nam w Gdańsku prawdziwą zakopiańszczyzną w wydaniu spadkobierców „Czystej Formy". Czy zespołowi Teatru im. Stanisława Ignacego Witkiewicza uda się odtworzyć w Gdańsku bezpretensjonalny, niezapomniany i jakże cudny klimat swojej zakopańskiej siedziby dowie się każdy, kto przyjdzie zobaczyć ten kawał niekonwencjonalnej, acz profesjonalnej sztuki. Zespół odrzucił wszelkie środki, które nie zostały wynalezione dla teatru. Nie usłyszymy ani jednej nutki z magnetofonu. Swoje kompozycje zagra osobiście Jerzy Chruścieński — jedna z najciekawszych postaci dzisiejszej sceny muzycznej tego gatunku. Wszystko jest wyśpiewane i wytańczone od początku do końca. I to jak...

Bilety można jeszcze nabyć w Ratuszu Staromiejskim przy ulicy Korzennej od poniedziałku do piątku w godzinach 15 — 18, zaś w soboty między 14 a 16, jak też w kasach Teatru „Wybrzeże" przy Targu Węglowym.

BIURO WYCINKÓW CLOB PRASOWYCH

Młodzieżowa Agencja Wydawnicza RSW „Prasa-Książka-Ruch"

280

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

GAZETA GDAŃSKA
ul. Gdyńskich Kosynierów 11
80-866 Gdańsk

Nr ..... z dn. .....

99 27 28-04-91

Wojewódzki Ośrodek Kultury i ST "Theatron" zapraszają na spektakle
Teatru im. Stanisława Ignacego Witkiewicza z Zakopanego

~~Witkacy~~

27.04.91, godz. 22.15 - "DR FAUSTUS" - Teatr Wybrzeże
28.04.91, godz. 19.00 - "MOLIERE" - Teatr Wybrzeże
29 - 30.04.91, godz. 21.00 - "CABARET VOLTAIRE" - Aula Technikum Łączności

BILETY MOŻNA NABYĆ w Ratuszu Staromiejskim (WOK), ul. Korzenna 33/35, tel. 31-10-51 do 53
pon. - pt.: godz. 15.00 - 18.00, sob. godz. 12.00 - 16.00

Patronat sprawują:
Wydział Kultury, Nauki i Sportu
Urzędu Wojewódzkiego i Miejskiego w Gdańsku

Sponsorują:

styl

SEMECO Co. Ltd

280

BIURO WYCINKÓW GLOB PRASOWYCH

Młodzieżowa
Agencja
Wydawnicza

RSW
„Prasa-Książka-Ruch"

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

TYGODNIK GDAŃSKI

Adres Redakcji: 80-958 Gdańsk, ul. Wały Piastowskie 24,

17 28-04-91

Faustus, Molier, Wolter...

Wojewódzki Ośrodek Kultury w Gdańsku i Stowarzyszenie Teatralne Theatron w Gdańsku zapraszają na spektakle zakopiańskiego Teatru im. Stanisława Ignacego Witkiewicza

27 bm. (godz. 22.15) — „Dr. Faustus" (w Teatrze Wybrzeże), 28 bm (godz. 19.00) — „Moliere" (w Teatrze Wybrzeże), 29 i 30 bm. (godz. 21.00) — „Cabaret Voltaire" (Aula Technikum Łączności).

Bilety można nabyć w Ratuszu Staromiejskim (WOK), ul. Korzenna 33/35, tel. 31-10-51 do 53, pon. — pt.: godz. 15.00 — 18.00, sob. godz. 12.00 — 16.00

BIURO WYCINKÓW CLOB PRASOWYCH
Młodzieżowa Agencja Wydawnicza RSW „Prasa-Książka-Ruch"
280
04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53
GAZETA GDAŃSKA
ul. Stolarskich Kosynierów 11
80-866 Gdańsk
101 30 04 21-05-91
Nr ..... z dn. .....

KRONIKA KULTURALNA

● „Vogue", „Elle", „Joice", „Collezioni" to tytuły niektóre magazyny mody dla których pracuje **Wojtek Konajewski.** Najwięksi kreatorzy, najnowsze kolekcje, no i najpiękniejsze kobiety świata są tematem fotografii tego artysty. Również i my będziemy mogli znaleźć się przez chwilę w barwnym świecie Konajewskiego. W najbliższy poniedziałek o 18.00 w „Żaku" **otwarcie wystawy „Świat Wielkiej Mody"** zorganizowanej w ramach Dni Kultury Francuskiej.

● Krzysztof Wójcicki — dyrektor Teatru Miejskiego w Gdyni nadal pełen pomysłów i energii. W sobotę **przed Urzędem Miejskim rozpocznie się happening dedykowany strażakom w dniu ich święta.** Barwny korowód przejdzie ul. Świętojańską na skwer Kościuszki, gdzie zaplanowano wielki pożar, pokazy umiejętności strażackich, konkursy i występy. Jak widać K. Wójcicki ku zadowoleniu gdynian wykorzystuje każdą sytuację.

● Przed wyjazdem do Mülheim na festiwal Polski Pejzaż Teatralny '91 Teatr „Miniatura" dzisiaj i przez dwa pierwsze dni maja przedstawi w Gdańsku nagrodzony spektakl „Turlajgroszek". Gdański teatr wystąpi w Niemczech w towarzystwie Teatru Ósmego Dnia, Teatru Provisorium z Lublina i Grupy Gardzienice.

● Dla uczczenia 10. rocznicy śmierci Krzysztofa Klenczona członka zespołu Czerwone Gitary „Polskie Nagrania" przygotowały reedycję jego nagrań pt. „Muzyka z tamtej strony dnia".

● **Wakacy w Trójmieście!** Od 27 do dziś teatr z Zakopanego przedstawia „Doktora Faustusa", „Moliere" oraz „Cabaret Voltaire". Jest jeszcze parę biletów, można je kupić w Ratuszu Staromiejskim w Gdańsku.

● W sobotę w kościele św. Brygidy rozpocznie się I Międzydiecezjalny Konkurs Chórów Parafialnych „Maria Cantat" w którym weźmie udział 13 chórów diecezji gdańskiej i chełmińskiej.

● **„Gdański Rocznik Kulturalny" już po raz trzynasty.** W tomie za rok 1990 m.in. artykuł K. Nowosielskiego o poezji Czychowskiego, teatralia — K. Wójcickiego i A. Dyktyńskiej o malarstwie gdańskim — A. Pawlaka, kronika życia kulturalnego i inne. Rocznik można kupić w siedzibie GTPS w Gdańsku.

● **Zakończyły się „VI Gdańskie Spotkania Gitarzystów"** — Znakomici wykonawcy, dużo muzyki, napięty program usatysfakcjonowały niejednego melomana.

● **Teatr „Atelier" w Sopocie** zaznacza się w krajobrazie kulturalnym Trójmiasta. W piątek w „Miniaturze" odbył się premierowy koncert piosenek żydowskich „Chansons Yiddish" w wykonaniu kierownika artystycznego teatru „Atelier" Andre Ochodlo.

● **Tak, tak, to już jutro!** Fani **„Big Cyc"** spotkają się na koncercie w hali Stoczni Gdańskiej. W imprezie wezmą również udział grupy **„Proletariat"** i **„Dekiel".** Dobrej zabawy.

● Ceny za dzieła gdańskich artystów kształtują się od kilkuset tysięcy do wielu, wielu milionów. **Na razie największy ruch w Galerii „Herman" w Sopocie,** gdzie na ten tydzień polecam prace Macieja Boguszewskiego, Magdaleny Benedy-Botrukiewicz i nowe obrazy Wiesława Smętka. A przy okazji cen warto sięgnąć po ostatni numer „Art & Bussines", gdzie podano sumy uzyskane ze sprzedaży dzieł polskich artystów w Hotelu Drouot w Paryżu jesienią 1990 r. Rysunek K. Bereźnickiego za 300 FRF (niecałe 700 tysięcy zł) tempera K. Ostrowskiego za 50 FRF, dwa oleje J. Wnukowej za łączną sumę 400 FRF. W takiej sytuacji polskim marszandom opłaca się kupować naszych za granicą. Skoro za obraz Ostrowskiego można co najwyżej zjeść solidny obiad u MacDonalda...

● Wczoraj w Galerii „Arche" kolejny wieczór na który zaprosił nas Pen-Club. Spotkanie poświęcone było pisarzom rosyjskim wobec systemu totalitarnego. Wystąpili aktorzy Teatru „Wybrzeże": Joanna Bogacka, Halina Słojewska, Krzysztof Gordon, Jarosław Tyrański, na wiolonczeli zagrała Joanna Karbowska. Odczyt wygłosił Franciszek Apanowicz.

G.S.

BIURO WYCINKÓW CLOB PRASOWYCH
Młodzieżowa Agencja Wydawnicza RSW „Prasa-Książka-Ruch"
280
04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53
GŁOS WYBRZEŻA
ul. Targ Drzewny 3/7
80-836 Gdańsk
Nr 102 z dn. 2-5-05-91

Z boisk i salonów

W śmieciach

Mieć dziś galerię — to prawdziwy szpan. Ilość rośnie, jakość powszednieje. Radość największą mają nowi marszandzi, potencjalni kupcy i kolekcjonerzy muszą przeliczać grosz wielokrotnie. Jednak Gdańsk staje u progu sezonu, a więc należy jak najszybciej wchodzić w interes malarsko-graficzno-rzeźbiarsko-pamiątkarski. Nadal są w cenie widoczki miasta, rozpędzone konie i nadmorskie pejzaże. Nowa galeria „Expo — Design" wystartowała przy Długim Targu, a właściciel TOMASZ GLAZA poinformował, iż zamierza przywracać genius loci Drogi Królewskiej. Popieramy, namawiając jednocześnie gospodarzy miasta Gdańska, by wspierali galerników, nie pozostawiając ich samotnie w szczytnych marzeniach. Na Drodze Królewskiej nadal bowiem walają się śmieci, puszki po piwie i opakowania po lodach, które niekoniecznie świadczą o fenomenie tego miejsca...

Duch Witkacego

W Gdańsku, na zaproszenie Ośrodka Kultury gości słynny zakopiański Teatr im. Witkacego. Po niedzielnym spektaklu zaproszono pewną, elitarną grupę gości na spotkanie z artystami do Sali Mieszczańskiej Ratusza Staromiejskiego. Początek wyznaczono na godz. 22.15, czyli dość późno. Artyści zjawili się o 23.00, tłumacząc się koniecznością ładowania dekoracji do ciężarówek. Ponieważ atmosfera była dość smętna (niektórzy z fanów już przysypiali) członkowie zespołu ruszyli ze szklankami wina w tłum. ANDRZEJ DZIUK niestety nie przybył, ale aktorzy dzielnie stawiali czoła pytaniom o obecność ducha Witkacego. Rzeczonego podobno zabrakło ich zdaniem w samym teatrze, ale jak twierdził młody dziennikarz obecny na spotkaniu, duch Stanisława Ignacego Witkiewicza był w Sali Mieszczańskiej i złośliwie zła mał pod nim krzesło.

Nastassie w Gdańsku

„Rozświetlić mrok" — to tytuł organizowanego przez Czerwony Krzyż koncertu w ramach Światowej Kampanii na Rzecz Ofiar Wojny. W koncercie weźmie udział zespół muzyki dawnej „Cappella Gedanensis", wszystko będzie filmowane i transmitowane w telewizji. Do Gdańska przyjedzie, aby uczestniczyć w koncercie znana aktorka NASTASSIA KINSKY. Gwiazda o światowej sławie, pamiętna choćby z filmu „Tess" Romana Polańskiego jest bowiem honorowym ambasadorem organizacji Międzynarodowego Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężyca.

Europa na żużlu

Polski żużel cudzoziemcami stoi. W obecnych rozgrywkach ligowych w każdej z drużyn — obojętnie jakiej klasy — roi się od zagranicznych asów. Nawet mistrzów świata, dawnych i byłych, nie brakuje. Także i gdańskie Wybrzeże zasiliło się znakomitościami. I wystarczyło, by do rodzimego składu dookoptować angielski duet, a gdański team znalazł się na czele stawki. COX z DAVISEM pracują za czterech, pewnie wiedzą za co. Paru innych zwyczajnie się wozi i też pewnie wie za co. Za to kibice się cieszą. Na żużlowych motocyklach szybciej się wjeżdża do Europy.

BIURO WYCINKÓW CLOB PRASOWYCH
Młodzieżowa Agencja Wydawnicza RSW „Prasa-Książka-Ruch"
04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53
SCENA
02-053 WARSZAWA
ul. Reja Nr 9
Nr ..... z dn. .....
4 - 5 04 - 05 - 91

280

Swoje szóste urodziny obchodzili z werwą i fantazją w lutym (od 15 do 23). A mieli co fetować.

Po pierwsze — wyprzedzili czas. Dziś każdy powtarza, że w nowej sytuacji społeczno-gospodarczej teatr polski musi modyfikować zasady swej egzystencji, szukać nowych rozwiązań, walczyć o każdego widza. Obserwując — co prawda z dość daleka, za to systematycznie — działalność zakopiańskiego teatru, myślę, że to on pierwszy zrozumiał, iż warto obrać trudniejszą, nie przetartą drogę, jeśli chce się odnieść długodystansowe zwycięstwo. I co najważniejsze — dowiódł, że się nie mylił.

ZOFIA SIERADZKA

Fenomen Zakopanego

NASZA NAJMŁODSZA ZAWODOWA SCENA TEATRALNA

(bo nie liczę w tym przypadku inicjatyw prywatnych) zamanifestowała swoje istnienie premierą spektaklu „Witkacy — Autoparodia" w dniu urodzin swojego patrona (24 lutego 1985 roku). A więc w czasie ze wszech miar trudnym i zdawałoby się mało sprzyjającym nietypowym inicjatywom. Jedenastka absolwentów krakowskiej szkoły teatralnej (dziewiątka aktorska i dwójka reżyserów) zbratana wspólną pracą w czasie studiów nad Witkacym (stąd premiera „Pragmatystów" w Zakopanem już w sierpniu 1984 roku dla lepszego spenetrowania z góry wybranej lokalizacji) postanowiła pozostać wierna młodzieńczym ideałom. W tym celu, odrzucając podyplomowe propozycje, stworzyli własny, samodzielny i niezależnie pracujący zespół. Właśnie tu, u stóp Tatr, skoro zjednoczył ich Stanisław Ignacy Witkiewicz, miłośnik i mieszkaniec Zakopanego, zdobionego sztuką Witkiewicza-ojca i przesyconego, jak im się słusznie wydawało, duchem szalonego artyzmu Witkiewicza-syna, prozaika, dramaturga i myśliciela.

Byli uparci. Nie tylko wywalczyli sobie lokal — w dawnym Domu Zdrowia im. Tytusa Chałubińskiego przy Chramcówkach 15 — ale sami go wyremontowali i rozpoczęli działalność. Dziś mają już za sobą wiele głośnych premier, szeroko odnotowanych nagród i niezaprzeczalnych sukcesów. A przede wszystkim wierną widownię, tę miejscową i wciąż przybywającą. Na ogólnej mapie teatralnej stanowią przy tym zjawisko unikalne i w dobie obecnych przemian warte szczególnej uwagi. Zwłaszcza że znany jest im również stan ostatecznego zagrożenia.

Teatr im. Stanisława Ignacego Witkiewicza w Zakopanem — bo tego twórcę jeszcze w czasie szkolnych eksperymentów zespół obrał sobie za patrona i duchowego przywódcę — podążył szlakiem nie tylko oryginalności frapującej formy jego dramatów, lecz przede wszystkim starał się być wierny intrygującej problematyce i głębi stawianych przezeń pytań. Stąd różnorodność ale i waga repertuarowych propozycji, stąd pierwszoplanowa rola poezji i chęć stałego pobudzania wyobraźni widza, kreującej świat doznań. A jednocześnie próba tworzenia teatru jako całości, jako miejsca wspólnego przeżycia artystycznego, dostarczającego uczestnikom tych spotkań możliwie dużo rozmaitych wrażeń i podniet do dalszych przemyśleń.

Zawsze z wyraźną troską o to, by przybysz czuł się dobrze i w miarę swobodnie. Stąd forma witania gości już w progach teatru, częstowanie go herbatą, oscypkiem c szklanką maślanki, sposób odpowiedniec wprowadzenia go i wtopienia w tworzor atmosferę. W „Doktorze Faustusie" miejsc wskazuje nam więc Mefistofeles (w tej r Krzysztof Najbor), z kolei w „Graczu" pr wejściu jakoby do kasyna anonsuje gos czyli każdego z nas krupier (Piotr Sambo Aktorzy pełnią tu bowiem nie tylko funkc gospodarzy, ale bileterów i szatniarz a wypływa to nie tyle z ograniczeń finans wych, co z góry określonego charakte prowadzonej placówki i chęci rzeczywisc wspólnej zabawy.

Zakopiańczycy nie ustępują z obranej przez siebie u początku drogi, nie obniżają lotów, nie idą na żadną z tak chętnie gdzie indziej stosowanych łatwizn. Są wobec siebie krytyczni, być może dlatego nie zdecydowali się na udział w ostatnich Warszawskich Spotkaniach Teatralnych, choć zaproszono ich z tej okazji z oryginalną premierą „Benedictusa", widowiska zbudowanego przez Andrzeja Dziuka na motywach „Salome" Oscara Wilde'a z rewelacyjną Dorotą Ficoń w roli Salome.

No i padło wreszcie nazwisko głównego animatora zakopiańskiej placówki. Andrzej Dziuk, z wykształcenia reżyser z zapleczem studiów polonistycznych, sam opracowuje większość widowisk tego teatru, zarówno od strony literackiej, jak i inscenizacyjnej (często jest również autorem scenografii). Dał się poznać jako artysta pełen twórczej inwencji, oryginalnych pomysłów, wytrwały w obranej drodze, wierny ideałom zbiorowości, której przewodzi. Jego zatem smakowi artystycznemu jak również społecznej misji tak pojętego teatru zawdzięczamy oryginalność zakopiańskiej placówki. Z tym, że drugim stałym reżyserem jest tu od początku Julia Wernio, która przygotowała m.in. „Historię" Gombrowicza, „Benefis — Irena Solska" (nie mogli przecież pominąć Muzy Witkacego!) czy „Gracza" Dostojewskiego.

Młodemu zespołowi udało się w krótkim czasie pozyskać wiernych przyjaciół w mieście, gdzie nie było przedtem stałych tradycji teatralnych. Zapewnić — mimo takich czy innych trudności — niezbędną pomoc miejscowych władz, a wreszcie uznanie fachowej krytyki. W stolicy zakopiańczycy po raz pierwszy (i jak dotąd jedyny) gościli na Warszawskich Spotkaniach Teatralnych w styczniu 1988 roku, prezentując odmienne w formie trzy wybrane inscenizacje: inaugurującą działalność teatru groteskę „Witkacy — Autoparodia", misterium „Np. Edyp" i „Cabaret Voltaire", seans dadaistyczno-surrealistyczny, z widownią przy kawiarnianych stolikach. Zespół z miejsca stał się faworytem, czego dowodem prestiżowa nagroda miesięczna „Teatr". A przecież mieli już w swoim dorobku nie mniej ciekawy spektakl „Doktora Faustusa" Marlowe'a, światową prapremierę „Wielkiego teatru świata" Calderona, „Gracza" Dostojewskiego, „Historię" Gombrowicza czy miłosne misterium „Sic et non" na podstawie „Abelarda i Heloizy" Ronalda Duncana.

Na szczęście nie osiedli na laurach, nie poddali się trudnościom, nie wygasili namiętności i entuzjazmu. Oczywiście, nie wszyscy odnoszą się do ich działalności z akceptacją równą mojej. Dowiedli przecież, że umieją walczyć o swoje ideały, nie lekceważąc widza. Fakt, że starają się o to, by każdy spektakl był na swój sposób atrakcyjny, uważam za jeden z głównych elementów powodzenia ich działalności. Mają jednak również swoich zdecydowanych przeciwników, padają pod ich adresem rozmaite zarzuty także natury artystycznej.

Mówi się na przykład o nadmiarze ekspresji. To prawda, że widowiska są tu niesłychanie dynamiczne, wręcz kipiące od pomysłów inscenizacyjnych. A teatrowi towarzyszy odpowiednio tworzona forma. I kiedy wystawiają trudną filozoficzną sztukę Marlowe'a, to opatrują ją np. takim oto afiszem: „Prawdziwe oblicze diabła! Piękna Helena Trojańska! Siedem Grzechów Głównych! Mrożąca krew w żyłach opowieść o Fauście! Tylko u nas! Seans nocny!" Dbają o umiejętne operowanie światłem, o, trzeba przyznać, silne efekty wizualne, eksponują piękno ludzkiego ciała, odpowiednią muzyką (kierownictwo Jerzego Chruścińskiego) trafnie budują i potęgują nastrój. Sięgają po ważkie tytuły i potrafią zaciekawić nimi widownię. Nie dają premier miałkich. Z biegiem lat wykrystalizowały się już aktorskie talenty. Znamy filary zespołu, takie jak: piękna Dorota Ficoń, Krzysztof Łakomik czy Krzysztof Najbor. Wokół zawsze nieobojętnych, gorących spektakli powstała tradycja organizowania interesujących wystaw plastycznych (np. Tadeusza Brzozowskiego czy Andrzeja Wajdy), koncertów muzycznych, wieczorów dyskusyjnych i innych cennych inicjatyw dodających blasku i autorytetu zakopiańskiej scenie.

Trudno mówić o samych sukcesach, skoro na co dzień borykają się z poważnymi trudnościami. Niedawno słyszeliśmy nawet, że cofnięto im niezbędne dotacje, co na szczęście stosunkowo szybko zostało odwołane. Czy jednak na długo? Miejmy nadzieję, że się mimo wszystko nie załamią i wyjdą na prostą. Stanowią bowiem nadal przykład cennej i oryginalnej inicjatywy właściwie i szeroko rozumianej funkcji społecznej teatru. Nie tylko integrują widownię, ale, co nie mniej ważne — inspirują ją kulturalnie. I to nie wyłącznie tę młodzieńczą, rówieśną zespołowi, choć stanowiącą — i dobrze! — jej zdecydowaną większość.

A dając z siebie dużo, sami przy tym kumulują nowe twórcze siły. Toteż za ich sprawą obok śniegu, zjazdów narciarskich i górskich wędrówek, Zakopane znów — jak za czasów obu Witkiewiczów i Modrzejewskiej oferuje dziś trochę artystycznego szaleństwa.

„W Teatrze Witkacego dane nam jest wspólnie to, co dzisiaj tak rzadkie, że wręcz niemożliwe — radość tworzenia. O naszym Teatrze mówimy, iż chce być teatrem artystycznym, że chce być teatrem schroniskiem — mówi kierownik artystyczny sceny zakopiańskiej Andrzej Dziuk. — I chociaż to dla widza nic nie znaczy, Teatr im. St. I. Witkiewicza chce dawać świadectwo prawdzie swego czasu. („Cóż po poecie w czasie marnym.")"

I właśnie to żywe, dynamiczne uczestnictwo zespołu w życiu kulturalnym i intelektualnym, nie tylko Zakopanego, wydaje się dziś wartością nie do przecenienia.

Fot. WOJCIECH PLEWIŃSKI ■

BIURO WYCINKÓW GLOB PRASOWYCH
Młodzieżowa Agencja Wydawnicza
RSW „Prasa-Książka-Ruch"
04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53
PRZEGLĄD TYGODNIOWY
00-028 Warszawa, ul. Bracka 22
Nr 18 z dn. 5-05-91

GRAJCARKI

280

Malarz wolał Zakopane niż Paryż.

Tomasz Strachota

ZAKOPANE europeizuje się tak samo jak Warszawa. Krupówki zamieniono w nie kończący się ciąg butików z odzieżą, najczęściej równie tandetną, jak ta sprzedawana w stolicy. Co krok wypożyczyć można kasetę wideo. W sklepie z obuwiem nie ma żadnych kłopotów z nabyciem filmu produkcji „Playboya". Położony niedaleko kościoła sex-shop zaspokaja najbardziej wyrafinowane potrzeby gaździn i gazdów. Na regionalnych niegdyś jarmarkach pod Gubałówką można kupić od Rosjan to samo, co pod Pałacem Kultury i Nauki. Na góralskich chałupach, nawet w zapadłych podzakopiańskich wsiach, anteny satelitarne. Taksówki wyposażono w telewizory i magnetowidy.

Równocześnie lokal księgarni przy Krupówkach zmniejszono dziesięciokrotnie. Kiedyś w jej witrynach organizowano czasowe wystawy pamiątek historycznych związanych z regionem, zaś na półkach można było znaleźć najlepsze lektury. Zlikwidowano Klub Prasy i Książki. Teraz przyszła kolej na likwidację słynnej biblioteki publicznej, którą zakładał Stefan Żeromski.

Muzeum Tatrzańskie zorganizowało wystawę portretów Kazimierza Sichulskiego, który w 1914 roku uwiecznił kilkadziesiąt najwybitniejszych postaci epoki, np. aktorkę Irenę Solską, Stanisława Witkiewicza, Stefana Żeromskiego, Kornela Makuszyńskiego. Ta rzadko pokazywana legendarna kolekcja zamówiona przez Stanisława Karpowicza, restauratora i mecenasa sztuki, przyciągnęła znikomą liczbę widzów.

Na tle kulturalnej degradacji miasta tym większe wrażenie sprawiał wernisaż wystawy „Przyjaciele artyści Tadeuszowi Brzozowskiemu w czwartą rocznicę śmierci". Kilkaset osób szturmowało salon Biura Wystaw Artystycznych, gdzie pokazano dzieła Zdzisława Beksińskiego, Władysława Hasiora, Stanisława Fijałkowskiego, Andrzeja Majewskiego, Kazimierza Mikulskiego, Jerzego Nowosielskiego, Jana Szancenbacha — w sumie obrazy 31 wybitnych artystów z Krakowa, Zakopanego, Łodzi i Warszawy.

Zakopane to Tytus Chałubiński i Henryk Sienkiewicz, Stanisław Witkiewicz i jego syn Witkacy, to Pawlikowscy z Medyki, to Stefan Żeromski i Kazimierz Przerwa-Tetmajer, to Karol Szymanowski i cała artystyczna bohema dwudziestolecia międzywojennego z rzeźbiarzem Augustem Zamoyskim na czele. To w równym stopniu właśnie Tadeusz Brzozowski, który osiadł tu w 1954 roku, choć mógłby się osiedlić w Paryżu, ale nie chciał.

Tadeusz Brzozowski (1918—1987), zanim został znanym malarzem, był aktorem w konspiracyjnym teatrze Tadeusza Kantora. Teatrowi pozostał wierny do końca życia, w ostatnich latach tworzył scenografię dla zakopiańskiego Teatru im. Stanisława Ignacego Witkiewicza. Twórca malowideł ściennych w wielu kościołach oraz unikatowej tkaniny artystycznej. Przez kilkadziesiąt lat ceniony pedagog w Zakopiańskiej Szkole im. Kenara oraz w Akademiach Sztuk Pięknych Poznania i Krakowa. Organizator Zakopiańskich Salonów Marcowych, które swojego czasu ściągały pod Giewont elitę intelektualną Polski. Samo wyliczenie dorobku Brzozowskiego niczego nie wyjaśnia, ponieważ od początku swej twórczości Tadeusz Brzozowski był postacią legendarną.

Podczas wernisażu zakopiańskiej wystawy, ze strzępów opowiadań przyjaciół i znajomych wyłonił się portret człowieka, który z uwagi na mądrość i autorytet wielkiego artysty, mógłby chodzić w koronie albo aureoli, który jednak nie znosił wszelkiej celebry, był duszą towarzystwa, zdumiewał młodzieńczością, bezpośredniością i dobrocią. Te wernisażowe opowieści nie miały w sobie nic z hagiografii. Brzozowski za życia, we wszystkim co czynił, spostrzegany był jako człowiek niezwykły.

Jest taka francuska seria biografii wielkich malarzy: Renoira, Cezanne'a, Utrilla, Modiglianiego, Picassa. Cieszy się ona na świecie niezmiennym powodzeniem, ponieważ w doskonały sposób przedstawia fenomen artysty-człowieka. Tego typu książka powinna powstać o Brzozowskim. Jej autor przede wszystkim powinien wyruszyć w teren, dopóki żyją ludzie, którym Brzozowski zawsze gotów był poświęcać czas, choć równocześnie był artystą „nieludzko pracowitym".

Z takiej książki poznalibyśmy przywiązanie Brzozowskiego do Lwowa, gdzie się urodził. Poznalibyśmy zauroczenie artysty galicyjskimi tradycjami. Tam też można byłoby poznać genezę dziwacznych tytułów, jakie nadawał swym obrazom, jak chociażby „ceregiele" i „grajcarki". Były to zwykle wykopaliska językowe — wyrazy, które dawno wyszły z użycia albo też niepokoiły swoim brzmieniem. Brzozowski słynął jako miłośnik i znawca literatury, zwłaszcza epoki Romantyzmu. Podobnie był znawcą i miłośnikiem muzyki dawnej. I dlatego wernisaż wzbogacono koncertem kameralnym muzyki szesnastego i siedemnastego stulecia.

Jak wiele o artyście można dowiedzieć się na wernisażu tego rodzaju wystawy? Po paru dniach okazało się, że najnowsza wystawa w BWA cieszy się dużym powodzeniem. Z butikowych Krupówek ludzie chętnie kryją się w sali, gdzie z ekranu telewizora mówi do nich artysta-Europejczyk, który na zawsze związał się z prowincjonalnym Zakopanem. ■

BIURO WYCINKÓW PRASOWYCH
Młodzieżowa Agencja Wydawnicza
RSW „Prasa-Książka-Ruch"
280
04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

Goniec Teatralny
Warszawa 00-536 Al. Ujazdowskie 45
Nr 8 z dn. 6-05-91

Festiwal Na Hranici

Idea urządzenia festiwalu teatralnego w polskim i czeskim Cieszynie pojawiła się wśród działaczy Solidarności Polsko-Czecho-Słowackiej. I festiwal odbył się w maju 1990 roku, a poświęcony był twórczości Vaclava Havla. Wszystkie spektakle grano po obu stronach granicy. Goniec był przy tym (Nr 11/1990).

W tym roku postanowiono odejść od formuły autorskiej monografii i otworzyć się bardziej na Europę i świat. Festiwal zostanie wpisany w kalendarz spotkań ministrów kultury państw KBWE, a odbędzie się na przełomie maja i czerwca. Prezentowane będą spektakle polskiego i czechosłowackiego teatru „oficjalnego" (z Polski – Teatr Studio i Teatr Polski z Warszawy), spektakle wykraczające poza tradycyjne konwencje teatralne (Teatr 77, Teatr im. Witkiewicza). Wystąpią także tzw. teatry etniczne – np. Polski Teatr ZASP z Londynu, Teatr Ludowy ze Lwowa. Przyjedzie również teatr japoński . Festiwalowi towarzyszyć będzie interdyscyplinarna sesja naukowa oraz koncerty muzyczne.

Marta Fox

BIURO WYCINKÓW CLOB PRASOWYCH
Młodzieżowa Agencja Wydawnicza
RSW „Prasa-Książka-Ruch"
280
04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53
GAZETA GDAŃSKA
ul. Gdyńskich Kosynierów 11
80-866 Gdańsk
Nr 104 z dn. 27-05-91

Ludzie Witkacego w Gdańsku

W ostatnich dniach kwietnia przybyli do Gdańska oczekiwani przez liczne grono wielbicieli goście. Zespół Teatru im. Witkacego z Zakopanego — bo o nich mowa — zaprezentował gdańskiej publiczności trzy inscenizacje: Doktora Faustusa wg Christophera Marlowe'a „Moliere" wg Molierowskiego „Don Juana" oraz seans dadaistyczno-surrealistyczny „Cabaret Voltaire". Dwa pierwsze spektakle zagrane zostały na dużej scenie Teatru „Wybrzeże" zaś „Cabaret" w [illegible] Techni[illegible]czności.

Miernikiem ich popularności był niewątpliwie duży popyt na bilety. Zostały one wyprzedane już na parę dni przed występami pomimo wysokiej ceny (55 tys.). Niebagatelność tej kwoty postawiła wielu widzów przed koniecznością wyboru jednego tylko spektaklu.

Po występach niektórzy poczuli się rozczarowani. Czy było to uzasadnione? Przyjrzyjmy się kolejnym wieczorom jakie spędziliśmy z gośćmi z gór. Pierwszym ze spektakli był jako się rzekło

DR FAUSTUS

Ten misteryjny spektakl zakopiańczycy zwykli grywać późnym wieczorem. Zaczyna się o 22.15 tak, aby finałowa scena potępienia Fausta mogła rozegrać się o północy. Nie jest to jak się okazało najlepszy pomysł. Brak zaufania do wyobraźni widza sprawił, że kulminacyjny moment spektaklu jest po prostu przesypiany. Po zakończeniu publiczność nagrodziwszy aktorów zdawkowymi brawami pośpiesznie opuszczała teatr aby „złapać" ostatni autobus. I choć wielu osobom przypadła do gustu ciężka, kadzidlana aura spektaklu nie wszyscy byli zadowoleni. „To było trochę nudne. — powiedział Bogusław Posmyk (Teatr Tako) zwłaszcza pod koniec niewiele się działo. Spodziewałem się po nich czegoś więcej".

RENDEZ-VOUS Z DON JUANEM

okazało się bardziej udane. Co prawda na tle zakopiańskiej premiery spektaklu, „Moliere" w Gdańsku wypadł nieco blado. Widać było, że zespół nie czuł się pewnie i nieco gubił się na zbyt dużej scenie. Publiczność jednak lepiej bawiła się niż poprzedniego wieczoru. Poprosiliśmy o wypowiedź artystę i profesjonalistę.

Zbigniew Trepoa, artysta fotografik: „To było znakomite. Do mojej wyobraźni szczególnie przemówiły akcenty plastyczne". Jan Ciechowicz, historyk teatru: „Myślę, że jest to porządny teatr. Niestety widzę pewne obniżenie formy w stosunku do tego co robili wcześniej. Przyzwoity spektakl z tego »Don Juana«, tylko nie wiem po co ta właśnie sztuka w tego rodzaju teatrze studyjnym, laboratoryjnym od którego oczekuje się poszukiwań".

Po zakończeniu spektaklu w Ratuszu Staromiejskim odbyło się spotkanie widzów z zespołem teatru Witkacego. Wiele się po nim spodziewaliśmy, niestety

ROZMOWA STAŁA SIĘ NUDNA

Zespół mimo nieustannie ponawianych zapewnień o tym iż za cel stawia sobie kontakt bezpośredni z widzem nie bardzo potrafił go na obcym terenie osiągnąć. Pozwolił „wyreżyserować się" niezbyt fortunnie ustawionym krzesłom. I tak przyjacielskie spotkanie nabrało charakteru konfrontacji.

Być może sprawiła to nieobecność wielkiego guru zespołu — reżysera i kierownika Andrzeja Dziuka, który nie przybył na spotkanie ze względu na złe samopoczucie. (Jakoś tego rodzaju wymówki dziwnie się nam kojarzą). Bez niego ekipa sprawiała wrażenie teatrzyku marionetek, w którym zabrakło animatora. Zaś pompatyczne monologi werbalnie wyemancypowanego Andrzeja Jesionka (odtwórca roli Don Juana) były nużące i niewiele wniosły. Przerywniki muzyczne były wymuszone i pozbawione szans na to by stać się początkiem zabawy. W efekcie dyskusja przerodziła się w dialog kilku dezorientujących profesjonalistów z czującymi zagrożenie aktorami, próbującymi rozpaczliwej obrony.

Zdecydowanie największym powodzeniem cieszył się popisowy numer zakopiańczyków

CABARET VOLTAIRE

Pomimo że jest to jedna z dawniejszych premier i w dodatku spektakl z którym odwiedzili Gdańsk trzy lata temu, również i teraz sala była wypełniona (choć i na poprzednich spektaklach były nadkompletyl) mimo że grano go dwa dni pod rząd i niektórzy po obejrzeniu „Cabaretu" w poniedziałek przyszli też we wtorek.

Wielkie uznanie należy się aktorowi Piotrowi Dąbrowskiemu, który mimo iż w poniedziałek przebył bolesny zabieg wystepował co prawda z opatrunkiem na oku ale grał jak zwykle bezbłędnie. Również Dorota Ficoń, Lech Wołczyk i Andrzej Jesionek niemal cały czas obecni na scenie przez cały wieczór z jednakowym wdziękiem i artyzmem wprowadzali widzów w perfidny urok surrealizmu. I jak wcześniej kilka uwag z widowni: **Dorota Ziółkowska** — inżynier chemii — „Widzę w »Cabarecie« zbyt wiele trywialności. To urokliwe przedstawienie, momentami zabawne w paru jednak miejscach niemal prymitywne". **Arkadiusz Krzebkowski** (Stowarzyszenie Teatralne „Dialog" z Koszalina): — „To wspaniałe że do obsady weszli Krzysztof Najbor i Piotr Dąbrowski. To wspaniali aktorzy. Jestem zdania, że oni właśnie przesądzają o ogólnym obliczu zespołu".

BUSZUJĄC ZA KULISAMI

po występach pozwoliliśmy sobie zadać aktorom parę nie dyskretnych pytań dotyczących ról przez nich granych. I tak dowiedzieliśmy się, że Krzysztof Łakomik tak bardzo zżył się z rolą Fausta, że stała się częścią jego życia, zaś słynny z diabolicznych ról wielbiciel Maanamu Krzysztof Najbor (Mefistofilis w „Faustusie" i Belzebub w „Sonacie") jakkolwiek uwielbia te role, wcale nie jest diabłem. Dorota Ficoń grająca w „Faustusie" wszystkich 7 grzechów głównych przyznała się, że bardzo odpowiadała jej rola Salome w nie granym u nas „Benedictusie" oraz Heloizy w misterium „Sic et non". — Ja po prostu kocham jak Heloiza — wyznała. Andrzej Jesionek zapewniał, że choć bardzo dobrze czuje się w roli Don Juana na scenie w żadnym wypadku nie chce jej odgrywać w życiu. Z kolei Piotr Dąbrowski nie od razu zaakceptował siebie jako Sganarela.

Oceniając kondycję Teatru Witkacego powinniśmy pamiętać, że Gdańsk był ostatnim punktem ich tournée po występach na Śląsku i w Łodzi. Zaś styl pracy zespołu to całodzienny wysiłek i nocna podróż. Ogólnie rzecz biorąc wizyta artystów w naszym mieście wypadła nieźle. I podziękowanie należy się zarówno im jak i Stowarzyszeniu Theatron oraz Wojewódzkiemu Ośrodkowi Kultury dzięki którym odwiedzili nas zakopiańscy przyjaciele.

JOANNA EWA JARZYMOWSKA
ZBIGNIEW SAWICKI

BIURO WYCINKÓW
CLOB
PRASOWYCH

Młodzieżowa
Agencja
Wydawnicza
RSW
„Prasa-Książka-Ruch"

280

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednocz .ych 53

GAZETA GDAŃSKA
ul. Gdyńskich Kosynierów 11
80-866 Gdańsk

Nr 1104 z dn. 7-05-91

● Wydarzeniem ostatniego tygodnia było przybycie Teatru Witkacego z Zakopanego, o czym piszemy osobno.

BIURO WYCINKÓW CLOB PRASOWYCH
Młodzieżowa Agencja Wydawnicza
RSW „Prasa-Książka-Ruch"
04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53
PANORAMA
40-098 Katowice, ul. Młyńska 1
Nr 19 z dn. 12-05-91

MAŁGORZATA STAŚKO, TROCHĘ NIEBA...

Trochę nieba, trochę piekła...

W hallu teatru tłok, bilety zostały już dawno sprzedane, a mimo to młodzi ludzie czekają na możliwość wejścia. Taki szturm na kasę teatru wywołał przyjazd Teatru S. I. Witkiewicza z Zakopanego. Wiadomość o ich przyjeździe rozeszła się praktycznie pocztą pantoflową, bo reklamy przedstawień w mieście nie było prawie żadnej. Mimo tego biletów nie było już na tydzień przed spektaklami. Dwa przedstawienia „Dr. Faustusa" i jedno „Don Juana" to stanowczo za mało dla publiczności. Przez trzy dni Teatr Śląski był wypełniony po brzegi.

Na „Dr. Faustusa" szłam z mieszanymi uczuciami — jak sprawdzi się w nie swoich wnętrzach, jak zostanie odebrany przez publiczność?

Wracam wspomnieniami do Zakopanego, do tej niepowtarzalnej atmosfery na Chramcówkach 15. Tam wszystko jest inne, sale, herbatka dla gości i nawet specyficzny zapach, którym przesiąknięte są biało-czarne wnętrza teatru. Tutaj tego brakuje, hall jest jasno oświetlony, nie słychać wśród szumu rozmów nie-



Publiczność zostaje zaskoczona przez „przybyłego prosto z Konstantynopola" Mefistofilisa...

pokojąco narastającego dźwięku.

Nareszcie gasną światła. Tworzy się atmosfera oczekiwania, dla wszystkich ma to być niespodzianka. Koło mnie słyszę szept pytania: — Dlaczego nie wpuszczają na widownię? Brzmi w tym niezadowolenie i pewne rozczarowanie starszej pani. Z trudem powstrzymuję się od odpowiedzi, że taka jest magia [illegible] ma tego teatru. Pomimo że ten spektakl widziałam wiele razy — tutaj też wszystko jest dla mnie trudne do przewidzenia.

Wreszcie zaczyna się przedstawienie, publiczność zaskoczona zostaje przez „przybyłego prosto z Konstantynopola" Mefistofilisa i jego diabelskie towarzystwo. Otwierają się drzwi na widownię i wszyscy szybko zajmują miejsca w fotelach (na biletach nie było numeru rzędu, ani krzesła, tylko tajemnicze „S"). Ulga w oczach siedzących za chwilę zmienia się w zdumienie, gdy okazuje się, że trzeba przez drzwi w żelaznej kurtynie wejść na scenę. Zamieszaniu temu towarzyszy głos Mefistofilisa popędzającego publiczność. Przed poruszoną widownią otwierają się drzwi do pracowni dr. Fausta. Tutaj oto staniemy się świadkami ostatniej godziny jego życia.

Znowu czuję ucisk w gardle, niepokój o to, jakie będzie przyjęcie pewnych szokujących widza pomysłów w tym przedstawieniu. Zalega wreszcie cisza na widowni, słychać modlącego się po łacinie Fausta.

Teraz przez ponad godzinę publiczność siedzi zasłuchana, zauroczona, zaskoczona, czasem może zbulwersowana, ale na pewno nie obojętna na to, co widzi i w czym uczestniczy. Widzowie stają się częścią spektaklu, a nie tylko biernymi jego obserwatorami. Mija czas, wybija północ, Faust umiera, Mefistofilis tryumfuje. Na scenie zapada ciemność, za chwilę w słabym świetle pojawia się dym. Wyczekujący moment ciszy i... oklaski. Przedstawienie kończy się owacją na stojąco. Aktorzy są bardzo zmęczeni, ale widać zadowolenie na ich twarzach, że zostali zaakceptowani ze swoim innym teatrem, szokującymi pomysłami i żywiołowością.

Wychodzących widzów przy drzwiach żegna szef Teatru Witkacego. Jest kilka minut po północy. Dzisiaj wieczorem wrócę znowu z zaciśniętymi kciukami za powodzenie „Don Juana".

Wieczorem teatr znów jest pełen widzów; widzę twarze wczoraj spotkanych tutaj osób. Tak najczęściej bywa w Zakopanem, gdzie ci sami ludzie przychodzą na wiele przedstawień, a nawet spotyka się ich kilka razy w roku. Przyjaciele, wielbiciele Teatru.

Zaczyna się przedstawienie nietypowo. Jak zwykle nie ma kurtyny, sceny, w tłum widzów wchodzi Don Juan z Donią Elwirą, zapraszając gości na widownię. Zaczynam czuć się dobrze w chwili, gdy okazuje się, że mimo posiadanych zaproszeń jedyne miejsce do siedzenia znajduje się na scenie, na wyciągnięcie ręki można dotknąć aktorów. Tworzy to niepowtarzalną atmosferę, żal mi w tej chwili osób, które siedzą wygodnie w fotelach na widowni — nie będą znali uczucia bycia „w przedstawieniu", w jego wnętrzu a nie tylko oglądania z perspektywy proscenium.

„Don Juan" niebieski w barwach, tryskający humorem, dynamizmem i zdumiewającymi efektami przyjęty zostaje burzą oklasków i owacją na stojąco. Oklaski brzmią także w trakcie spektaklu.

Koniec przedstawienia nigdy nie jest końcem wieczoru w Teatrze. Tutaj w Katowicach okazuje się, że część gości i przyjaciół chce podtrzymać tradycję. Niektórzy zabierają płaszcze z szatni i wychodzą tak jak to przyjęte jest w teatrach, jednak niektórzy czekają w hallu — na co...?

Zostaję i ja. Wiem, że tradycyjnie za chwilę do swoich gości wyjdą gospodarze wieczoru — aktorzy, reżyser. Pojawiają się zmęczeni, już bez makijażu i kostiumów. Witam się z moimi przyjaciółmi — myślę, że wolno mi tak myśleć o ludziach, którzy pozwalają wierzyć w magię teatru, sztuki. Witają się z nimi i inni.

Okazuje się, że przyszło wiele osób, które znają Teatr Witkacego z jego siedziby u podnóża Tatr. Zaczynamy rozmawiać o sztuce [illegible] rzecz dla mnie normalna, od początku mojego kontaktu z teatrem pokochałam ich za tę łatwość i chęć rozmowy z widzami. Tam widz jest ważny, ważne są jego uczucia z jakimi wychodzi po skończonym spektaklu.

Nagle gaśnie światło, pojawia się pan pilnujący porządku w teatrze i właściwie wyrzuca pozostałych w hallu widzów. Staramy się go przekonać, że rozmawiamy o sztuce, że chcemy jeszcze trochę przesiąknąć atmosferą teatru. Niestety, musimy się rozstać, przecież — jak zauważył pan portier — przedstawienie się skończyło. Opuszczam teatr. Przy wyjściu żegna ostatnich widzów szef i dusza Teatru Witkacego — Andrzej Dziuk.

Wychodzę z uczuciem, że nie zawiedli. Mam nadzieję, że zyskali nowych przyjaciół, że nikt nie wyszedł z teatru nie mając żadnego stosunku do obejrzanych spektakli. Ich można kochać lub nienawidzić, ale myślę, że nie można być wobec nich obojętnym. Teatr ten porusza do głębi i to jest najważniejsze, bo jeśli coś zostaje w widzach po wyjściu, to będą oni do tego Teatru wracać.

MAŁGORZATA STAŚKO

BIURO WYCINKÓW CLOB PRASOWYCH
Młodzieżowa Agencja Wydawnicza
RSW „Prasa-Książka-Ruch"
280
04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53
RZECZPOSPOLITA
ul. Kruczą 36, 60-921 Warszawa.
Nr ... z dn. 12-05-91

Przed majowym sympozjum KBWE

Dziedzictwo kulturalne Europy

(C). Kraków od 28 maja do 7 czerwca gościć będzie uczestników sympozjum Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Polska — po raz pierwszy w tak szerokiej skali — stanie się miejscem spotkania humanistów i intelektualistów. W sympozjum poświęconym dziedzictwu kulturalnemu będą uczestniczyć przedstawiciele 34 państw sygnatariuszy KBWE, przy udziale UNESCO i Rady Europy. Liczba delegatów i zaproszonych gości sięgnie ok. 400 osób.

Czy Kraków stanie się w tych dniach kulturalną stolicą Europy, będzie w dużej mierze zależeć od organizacyjnej sprawności. Przygotowaniami pod Wawelem kieruje pełnomocnik wojewody i prezydenta Krakowa ds. sympozjum KBWE, dr Zbigniew Paszek z krakowskiej Akademii Ekonomicznej.

— Zacząłem od kompletowania ludzi — dr Paszek podsuwa grafik z rozpisanymi zadaniami dla swego zespołu. — Wymagania? Tylko dwa: kultura bycia i wysoki stopień profesjonalności. Interesuje mnie tylko jedno — żeby goście wyjechali stąd zadowoleni. Gwoździem programu ma być atmosfera.

Sprawny przebieg przygotowań zależy też ściśle od współpracy z władzami. Dobrze układają się kontakty z ambasadorem Jackiem Paliszewskim, pełnomocnikiem rządu ds. KBWE. Wojewoda krakowski Tadeusz Piekarz zapewnił regularne spotkania z zespołem dra Paszka co dwa tygodnie. Zespół referuje, co zrobił, dokładnie 58 minut. Takie lapidarne mieszczenie się w godzinie, to efekt dwóch lat prowadzenia Studium Biznesu przez dra Paszka.

— Jestem umiarkowanym optymistą — dodaje pełnomocnik wojewody i prezydenta Krakowa. — Osoby, które zaprosiłem do współpracy, dają gwarancję, że się uda.

Sesje plenarne odbywać się będą w Teatrze im. J. Słowackiego i zgodnie z procedurą KBWE zostaną otwarte dla szerokiego grona publiczności. Program merytoryczny zakłada debatę nad wspólnymi cechami dziedzictwa kulturalnego narodów państw uczestniczących w sympozjum, przy uwzględnieniu ich oryginalności i różnorodności kulturowej.

Obrady robocze natomiast będą się odbywały w dwóch grupach studyjnych. W pierwszej omawiane będą zagadnienia pogłębiania świadomości dziedzictwa kulturalnego. W drugiej — problematyka jego ochrony. W przygotowaniach naszej delegacji do sympozjum biorą udział wybitni przedstawiciele polskiej kultury, nauki i sztuki. Delegacji polskiej przewodniczy minister kultury i sztuki Marek Rostworowski.

Zamierzeniem organizatorów jest przekształcenie sympozjum w wielki festiwal kultury, umożliwiający zaproszonym gościom, jak i mieszkańcom Krakowa, pokazanie najciekawszych przejawów życia kulturalnego w Polsce, ich miejsca i roli w Europie oraz zaprezentowanie najbardziej interesującego dorobku artystycznego krajów uczestniczących w pracach KBWE.

Największym przedsięwzięciem przygotowawczym sympozjum jest remont Teatru im. J. Słowackiego, nad którym osobiście czuwa wojewoda Tadeusz Piekarz. Centrum Informacji poprowadzi znakomity fachowiec Marek Czerski. Dyrektorem Biura Kongresowego została Maria Osterwa-Czekaj. Biuro będzie odpowiedzialne za program oficjalny, imprezy kulturalne i towarzyszące.

W programie artystycznym sympozjum — między innymi — zapewniony jest udział Krzysztofa Pendereckiego z orkiestrą „Sinfonia Varsovia", a także koncerty „Capelli Cracoviensis", „Fiori Musicali" oraz innych zespołów symfonicznych i kameralnych. Ponadto spektakle: Teatru „Cricot 2" i pozostałych teatrów w Krakowie, Teatru im. Witkacego w Zakopanem, teatru z Gardzienic, międzynarodowe widowisko „Lizystrata" Teatru Dramatycznego z Wilna, jak również występy Opery Krakowskiej w Kopalni Soli w Wieliczce. Otwarte zostanie Międzynarodowe Triennale Grafiki, międzynarodowa wystawa sztuki najnowszej „Europa nieznana", wystawa UNESCO poświęcona odnowie zabytków, ekspozycja ze zbiorów muzeum w Hamburgu. Odbędą się „Dni Żydowskiego Kazimierza" oraz festiwal teatralny „Na granicy" w Cieszynie.

Mnożą się zgłoszenia udziału w imprezach towarzyszących. Np. studenci Akademii Sztuk Pięknych z Krakowa będą prezentować swoje obrazy. W ramach tej prezentacji jugosłowiańska studentka V roku Marina Toszić przekaże miastu jedno ze swych dzieł, wybrane przez krytyków sztuki.

Program turystyczny przewiduje dla uczestników sympozjum zwiedzanie Krakowa i okolic, spływ tratwami przełomem Dunajca w Pieninach, zwiedzanie Czorsztyna, Zakopanego, Ojcowskiego Parku Narodowego, Częstochowy, Wadowic i Kopalni Soli w Wieliczce.

Janusz R. Kowalczyk

BIURO WYCINKÓW BIOB PRASOWYCH
Młodzieżowa Agencja Wydawnicza
RSW „Prasa-Książka-Ruch"
280
04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

TRYBUNA
04-028 Warszawa
Al. St. Zjednoczonych 53
Nr 109 z dn. 13-05-91

KULTURA

Kalejdoskop • Kalejdoskop

Lenin zostaje w Białym

Przesądzone zostały losy Muzeum Regionalnego w Poroninie, które powstało na bazie placówki leninowskiej. Muzeum Regionalne ma być zlikwidowane na mocy decyzji wojewody nowosądeckiego. Natomiast Dom Lenina w Białym Dunajcu, który stanowił integralną część Muzeum Regionalnego w Poroninie, zostanie włączony do Muzeum Tatrzańskiego im. dr. T. Chałubińskiego w Zakopanem.

Dom Lenina w Białym Dunajcu został otwarty w roku 1950. STK

„Rabcio" w dramatycznym położeniu

Radni Zakopanego i Gminy Tatrzańskiej odrzucili projekt przejęcia Teatru im. Stanisława Ignacego Witkiewicza na utrzymanie miejscowego samorządu. W kasie miejskiej aż piszczy od biedy, teatr nie może liczyć na większe dotacje z kasy miasta. Również w dramatycznej sytuacji znalazł się inny zawodowy teatr na Podhalu, **Teatr Lalek „Rabcio" z Rabki.** 75 mln zł tegorocznej dotacji z Ministerstwa Kultury i Sztuki nie pozwoli dotrwać do końca roku. Ponadto teatr nie ma własnej siedziby. STK

Muzeum Historyczne w Sanoku

Od połowy kwietnia udostępnione są zwiedzającym zbiory Muzeum Historycznego. Umowna data, choć ruch turystyczny też powoli ożywa. A wiadomo, że przed udaniem się w Bieszczady, wpierw trzeba postawić nogę w Sanoku. Zamek Kazimierzowski oczekuje remontu, nie zaprzestając ekspozycyjnej działalności. Poszerzono nawet wystawy, np. sztuki cerkiewnej, malarstwa ikonowego — wartością i ilością najbogatszego w Polsce zbioru.

Sztuka sakralna zajmuje pokaźne miejsce wśród zabytków Muzeum Historycznego, ale rarytasem są też na pewno **zbiory ceramiki pokuckiej, malarstwa współczesnego, w tym galeria rodaka tej ziemi Zdzisława Beksińskiego.**

Po raz pierwszy eksponowane są zabytki archeologiczne, dokumenty i ślady działalności człowieka od dwunastu tysięcy lat pne. do XIII wieku ne. Dotyczą one wykopalisk w Sanoku i okolicy.

Zamek wymaga remontu. Warto przypomnieć, że w długowiekowej tradycji tego miejsca są punkty szczególnie pieczołowicie odnotowane. Np. te związane z królem Jagiełłą, który właśnie tutaj zaślubił „miłość swego życia" Elżbietę Granowską. Już po śmierci owego władcy tu właśnie rezydowała czwarta jego żona — Zofia. Polubiła to miejsce również królowa Bona, która tu także przebywała i przetrwała jej pamięć u sanoczan w legendach. (RZ)

Album „Rzeszów"

Rzeszowski Oddział KAW wydał kolejny kolorowy album dotyczący regionu. Tym razem przybliża on największe tu miasto — Rzeszów. Dwa lata temu podobna książka ukazała się o Krośnie, a kilka tygodni temu o Przemyślu.

Autorem zdjęć albumu „Rzeszów" jest zmarły przed ośmiu laty artysta fotografik **Jerzy Jawczak.** Zamieszczono w tym wydawnictwie 220 barwnych, przybliżających tradycje i osiągnięcia grodu nad Wisłokiem, jego zabytki i współczesną architekturę, zdjęć. Informacje zawarte we wstępie do albumu zostały streszczone w kilku językach, czyniąc publikację pożyteczną także dla zagranicznych czytelników. Album wydrukowano w Zakładach Graficznych w Gdańsku. (rz)

Drugi oddech „Sylaby"

Znana nie tylko w Ostrołęckiem **rewia dziecięca „Sylaba" z Wyszkowa nad Bugiem, kierowana przez Irenę Zdunek,** po drace zafundowanej wyszkowskiej kulturze przez pana burmistrza (patrz „TRYBUNA" nr 72 z br. — „Tendencja (z) Wyszkowa), zdaje się łapać drugi oddech. Do strajku rodziców — w obronie istnienia zespołu — na szczęście nie doszło, a „Sylaba" śpiewa, tańczy i godnie reprezentuje nadbużański gród.

Rewia dziecięca działająca przy Wyszkowskim Ośrodku Kultury „Hutnik" ma już na swym koncie dwie kasety. Pierwszą była płyta i kaseta pt. „Geografia na wesoło", nagrana wespół z nie byle kim, bo **Janem Kobuszewskim (muzyka Stanisław Marciniak, teksty piosenek autorstwa Małgorzaty Strzałkowskiej).**

Druga, najnowsza kaseta „Sylaby" nosi tytuł „Myszka Miki" a jej koncert promocyjny pt. „Cztery pory roku" był artystycznym wydarzeniem w Wyszkowie, jak przystało na obecne czasy sponsorowanym przez przyjaciół „Sylaby", miejscowych biznesmenów, w tym szefa „Pewexu" i prezesa spółki „Turex". (SAW.)

280

BIURO WYCINKÓW PRASOWYCH

Młodzieżowa Agencja Wydawnicza RSW „Prasa-Książka-Ruch"

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

Ziemia Gorzowska

66-400 Gorzów, ul. Pocztowa 6

Nr 20 z dn. 16-05-91

Z ANDRZEJEM ZIĘBIŃSKIM, dyrektorem Departamentu Teatru i Estrady w Ministerstwie Kultury i Sztuki, rozmawia Krystyna Kamińska.

◇ Co będzie z teatrami, panie dyrektorze? Nie mają pieniędzy na normalne funkcjonowanie, przygotowują więc niewiele premier, przez coraz więcej dni w tygodniu w ogóle nie grają, liczba widzów w teatrach systematycznie się zmniejsza. Czy czeka nas totalny upadek życia teatralnego?

— Upadek? Nie sądzę. Ale znaczące przeobrażenie — tak. Myślę, że będzie to proces, który potrwa około trzech lat. Zapewne kilka, a może nawet kilkanaście, teatrów zostanie zlikwidowanych, ale nie będzie to zależało od Ministerstwa Kultury i Sztuki, lecz od lokalnych samorządów. One zadecydują, czy dla kultury miasta i regionu potrzebny jest stały teatr, czy wystarczą gościnne występy innych. Zdecydowana większość teatrów przejdzie bowiem we władanie samorządów i one obliczą wydatki. Sądzę, że ostatecznie ukształtuje się następująca struktura: będzie kilka teatrów państwowych finansowanych w całości z budżetu za pośrednictwem Ministerstwa Kultury i Sztuki, w pozostałych za utrzymanie budynków i za zatrudnianie pracowników odpowiadać będą samorządy. Natomiast zdarzenia sceniczne mogą być opłacane z różnych źródeł: wybitne, o zasięgu krajowym — przez ministerstwo, większość — przez państwową administrację lokalną (wojewodów), inne — z kas miejskich, przez organizacje, prawnych sponsorów itd.

◇ Będzie to układ niesłychanie chwiejny, bez długofalowego oparcia, a więc i bez perspektywy na tworzenie dobrego teatr

— Zmienność jest wpisana w materię teatru. Zbyt duża stabilność, taka, jaką mieliśmy dotąd — wcale nie sprzyja teatrowi. Moim zdaniem najlepszym rozwiązaniem jest zawieranie kontraktu przez prezydenta miasta z dyrektorem teatru. W kontrakcie tym określone byłyby życzenia zamawiającego co do na przykład ilości premier, udziału teatru w życiu miasta itd, a na realizację tej umowy dyrektor miałby określoną kwotę pieniędzy. On sam decydowałby, co grać, czy zatrudnić aktorów na etatach, czy angażować do poszczególnych ról itd. Jest to system od lat sprawdzony na Zachodzie, więc jestem przekonany że może być przeniesiony do nas.

◇ Czy upadły jakieś teatry w kraju?

— Kilka teatrów przeszło lub niebawem przejdzie pod zarząd samorządów — w Gdyni, Bielsku — Białej, Legnicy. Grudziądzu. Ale nie upadł żaden zespół. Wręcz odwrotnie. W ciągu minionych dwóch lat trzy teatry dotąd nieprofesjonalne stały się państwowymi: Gardzienice, Teatr Ósmego Dnia z Poznania i Teatr Witkacego z Zakopanego.

◇ Czy nie sądzi pan, że kryzys teatru jest konsekwencją kryzysu widowni? W dobie video i telewizji satelitarnej ludziom nie chce się wychodzić z domu, by pójść do teatru.

— O kryzysie widowni słyszę, odkąd związany jestem z teatrem, a tymczasem w Warszawie nie można dostać biletów na „Metro", choć kosztują po 120 tysięcy. Do Teatru „Rampa" bilety po 40 tysięcy też są z góry wyprzedane. Prosty wniosek: ludzie chcą chodzić na dobre przedstawienia. Moim zdaniem główną przyczyną jest kryzys oferty, a nie potrzeb teatralnych. Z niepokojem obserwuję rezygnację z teatralnych poszukiwań, miałkość myśli emanujących ze sceny i — co się z tym wiąże — kryzys rzemiosła artystycznego.

◇ Czy często chodzi pan do teatru? Z obowiązku, czy jeszcze dla przyjemności?

— Uwielbiam chodzić do teatru na to, co lubię, ale coraz częściej chodzę z obowiązku. Wynika to chyba ze znanej prawidłowości, że im częściej człowiek obcuje ze sztuką, tym mniej dokonań mu się podoba.

◇ Był pan cenionym reżyserem. Czy dyrektorowanie w ministerstwie pozwala panu na przygotowywanie sztuk?

— Ostatnio wyreżyserowałem „Betlejem polskie" z dziećmi z mojego bloku. Od niedawna mieszkamy w ogromnym bloku na 150 rodzin. Żona jest w samorządzie blokowym. To ona wymyśliła, że wystawienie sztuki z udziałem dzieci najlepiej pomoże poznać się sąsiadom. No i mnie kazała przygotować przedstawienie. Premiera odbyła się 24 grudnia o godzinie 21.00. Było to niezwykłe przeżycie dla wszystkich: dzieci, ich rodziców, sąsiadów, żony i dla mnie także, bo nigdy dotąd nie pracowałem z takim zespołem. I na zawsze zostanie w pamięci.

◇ Kilka razy był pan w Gorzowie. Ostatnio — jeśli dobrze sobie przypominam — na premierze widowiska poetyckiego „Ziemia wymaga naszej spowiedzi". Pomińmy jednak tamto przedstawienie milczeniem.

— Zdecydowanie pomińmy, zapomnijmy nawet.

◇ Niebawem rozpoczną się Gorzowskie Spotkania Teatralne. Jest to przegląd spektakli dość nietypowy, bo adresowany do widzów, a nie do jurorów. Przegląd w całości finansowany z kasy miejskiej. Często się słyszy, że teraz, przy braku pieniędzy, trzeba przede wszystkim zrezygnować z festiwali, a Gorzowskie Spotkania też są prawie festiwalem. Co pan myśli o takich formach teatralnej obecności?

— Opowiadam się zdecydowanie za. Od ponad 50 lat teatry nie miały takiej samodzielności jak obecnie. Właśnie z tego względu nie mogą zamykać się w ciasnym kręgu odbiorców z własnego miasta, a powinny stawać do weryfikacji przed inną publicznością. Przyznaję, że wolałbym, żeby festiwal był jednocześnie dla aktorów i twórców przedstawień okazją do obejrzenia tego, co robią inni. Jeśli nie ma takiej możliwości, bo zespoły wyjeżdżają po zakończeniu swoich prezentacji, to trudno. Ostatecznie najważniejszym jurorem teatralnym jest widz. To on decyduje, czy przedstawienie podoba się, czy nie. A kłopoty finansowe? Czasami z powodów finansowych trzeba rezygnować z dobrych pomysłów lub nawet z dobrej tradycji. Jeśli władze miejskie Gorzowa wyasygnowały sporą kwotę na organizację Spotkań Teatralnych, myślę, że mogę spać spokojnie. Teatr w Gorzowie nie zginie.

◇ A co będzie, jeśli pan prześpi i gorzowski teatr skreślony zostanie z listy instytucji artystycznych?

— Poza gorącym namawianiem Rady Miejskiej, by nie czyniła tego kroku, nie będę miał żadnych sankcji. Mogę tylko zapewnić panią, że Ministerstwo Kultury i Sztuki nie zezwoli na wykorzystywanie obiektów kultury na cele pozakulturalne.

◇ Dziękuję za rozmowę.

BIURO WYCINKÓW CLOB PRASOWYCH
Młodzieżowa Agencja Wydawnicza RSW „Prasa-Książka-Ruch"
280
04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednocz .ych 53
GAZETA GDAŃSKA
ul. Gdyńskich Kosynierów 11
80-866 Gdańsk
Nr 1113 z dn. 17-05-91

Trzy wieczory z „Teatrem Witkacego" Rozmaitość i monotonie bluźnierstwa

ZBIGNIEW MAJCHROWSKI

„ZAKOPANE — trzy, może cztery dni..." Od kilku lat oznacza to już nie tylko wypad w góry, a głównie — pobyt w Teatrze St.I.Witkiewicza. Na przedstawienia w zakopiańskim teatrze pielgrzymuje się dziś podobnie, jak niegdyś do Teatru „Laboratorium" Jerzego Grotowskiego. Zespołowi Andrzeja Dziuka udało się w krótkim czasie wykreować nową legendę „teatru-schroniska". W czas powszechnych utyskiwań na martwotę życia teatralnego casus „zakopiańczyków" przywracać ma wiarę w sztukę teatru i dowodzić, że nadal możliwe jest przymierze z widzem bez repertuarowych kompromisów.

Czterodniowe występy Teatru Witkacego w Gdańsku były więc nadzwyczajną okazją bliskiego spotkania z najgłośniejszym bodaj zjawiskiem, jakie zrodziło się w polskim teatrze ostatnimi laty. W programie wizyty znalazły się aż trzy przedstawienia. „Dr Faustus" — misterium według tragedii elżbietańskiej Christophera Marlowe'a, „Moliere" — na podstawie „Don Juana" oraz „Cabaret Voltaire" — seans dadaistyczno-surrealistyczny z tekstami m.in. Tristana Tzary i Paula Eluarda. „Faustus" i „Cabaret" to premiery sprzed niemal pięciu lat, „Moliere" to dzieło ostatnich miesięcy.

Te tak różne, sądząc po literackim tworzywie, spektakle — pokazane dzień po dniu — ułożyły się w zaskakująco spójną i wielce frapującą sekwencję. W losach Faustusa i Don Juana oraz w postawie dadaistów i surrealistów można wszak dostrzec zbieżne dążenia: pasję przekraczania granic uładzonego świata, wyzywający stosunek do norm i konwencji, skandalizujący sposób bycia. Zobaczyliśmy więc tryptyk teatralny, złączony wspólną ideą biegnącą przez stulecia. Przez trzy kolejne wieczory obcowaliśmy z rozmaitymi postaciami bluźnierstwa: od alchemii poprzez libertynizm po awangardowe eksperymenty. Byliśmy świadkami skrajnych doświadczeń, ocierających się bądź o piekło, bądź o językowy absurd. Śledziliśmy różne, acz równie daremne próby dochodzenia do absolutnej wolności, zawsze zakończone odkryciem pułapki (bo nawet „Cabaret Voltaire" zamyka powrót do punktu wyjścia).

Podziw dla formuły repertuarowej Teatru Witkacego nie zawsze jednak daje się przenieść na kształt sceniczny poszczególnych przedstawień. Zwłaszcza styl gry aktorskiej wydaje się grubo przerysowany: brak tu zróżnicowania walorów i cieniowania wizerunku postaci. Nadmiar ekspresji staje się szybko monotonny i zamiast utrzymywać w napięciu — zwyczajnie nuży. Ciągłe mnożenie mocnych efektów bez widocznej hierarchii raczej nie sprzyja dociekaniu znaczeń. Daje się to odczuć szczególnie w „Faustusie". Widz atakowany jest zewsząd i na rozmaite sposoby: osaczany na przemian jaskrawym światłem i całkowitą ciemnością, obsypywany popiołem i confetti, opryskiwany wodą i perfumami, drażniony zapachem kadzidła i płonącego denaturatu, a niekiedy i szarpany przez aktorów. Odniosłem wrażenie, że nieproporcjonalnie wiele energii wkłada się w tym teatrze w aranżowanie zachowań publiczności, z wyraźną szkodą dla istotnej treści widowiska. W nawale środków zaciera się granica między „serio" a „buffo", między tragizmem a horrorem i ostatecznie wszystko obraca się w zabawę.

Z trzech zaprezentowanych przedstawień najkorzystniej wypadł „Cabaret Voltaire", gdzie zabawa jest jak najbardziej na miejscu, szkoda tylko, że ten perfekcyjny spektakl zastygł już w aktorskiej rutynie. Natomiast „Moliere" — wariacje na temat „Don Juana" — jest raczej dekompozycją Molierowskiego dramatu niż jego istotnie nowym odczytaniem. Najnowszy spektakl Dziuka ma znamiona niezamierzonej autoparodii, ujawniającej reżyserskie upodobania (jak choćby nagminne igranie z kropidłem, skądinąd bardzo wymownym obecnie rekwizytem).

Jak ostatecznie wypadła konfrontacja zakopiańskiej legendy z gdańską publicznością? Zasłyszane zdania wydają się mocno podzielone. Legenda zawsze zawyża oczekiwania, ale i łagodzi krytycyzm, toteż gdy jedni poczuli się wyraźnie zawiedzeni, drudzy łatwo ulegali entuzjazmowi. Z przedstawieniami Teatru Witkacego chyba najsilniej identyfikowała się studencka część widowni. Bardziej doświadczeni widzowie, ci, którzy żywo pamiętają jeszcze dzieła Grotowskiego i Swinarskiego oraz epokę „teatru otwartego", rozpoznawali w teatrze Andrzeja Dziuka dobrze już oswojone pomysły inscenizacyjne, więc poddawali się tym repetycjom raczej z dystansem.

"GLOB"
SPÓŁDZIELNIA PRACY

280

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

Tygodnik „SOLIDARNOŚĆ"
ul. Czackiego 15/17
00-950 Warszawa

Nr 22 z dn. 31-05-91

Teatra „rządowe" czy „objazdowe"

Twierdzę, że praktycznie od swego instytucjonalnego powstania w roku 1765 teatr polski był:
★ instytucją wyspecjalizowaną w niesieniu otuchy rodakom nie mającym prawa gromadzenia się i publicznego słuchania polszczyzny poza jego salami;
★ stawał się miejscem azylu, oazą swobody, „ekologiczną niszą", w której kryli się ludzie nie mogący realizować swych ambicji;
★ łożenie nań było traktowane jako patriotyczny obowiązek ludzi i instytucji.
Dziś, w dwa lata od czerwcowych wyborów, w rok od przejęcia władzy przez samorządy, nie ma już cenzury ani ograniczeń repertuarowych. Nikt teatru nie krępuje. Nie wiadomo też, kto miałby go chronić. Teatry mają kłopoty z frekwencją. Wysoce zawikłana jest kwestia sukcesji prawnej zajmowanych przezeń budynków. Niejasne są zasady funkcjonowania zespołów, nominowania dyrektorów, praw i powinności sponsorów. Stąd pytania:
● Czy artystyczna instytucja teatralna zyskała, czy straciła na odzyskaniu przez kraj wolności politycznej?
● Czy w swobodnym kraju teatr będzie miał szanse rozwijać się równie efektownie jak wtedy, kiedy kwitł w niewoli?
● Czy teatr musi opierać się na mecenacie rządowym i pogodzić się z jakąś formą państwowej kontroli sposobu wydatkowania przyznawanych przez urząd pieniędzy, czy też ma żyć z „objazdu", z tego co po występie uzbiera „w czapkę", i dostosowywać się do gustu szerokiej publiczności?

A.T.K.

ALEKSANDER BARDINI, aktor, reżyser, wiceprzewodniczący Związku Artystów Scen Polskich

● Na tak postawione pytanie nie można jednoznacznie odpowiedzieć. Bo czym innym są zyski i straty materialne, a czym innym osiągnięcia i klęski artystyczne. Tego nie można zestawiać. W ogóle trudno mówić o sytuacji teatru, który jest zawsze najbardziej widoczny i zawsze, gdy źle dzieje się w kraju, staje się chłopcem do bicia.

● Ogólna finansowa mizeria, poczucie opuszczenia przez obecną władzę, połączone ze spadkiem frekwencji, wszystko to powoduje frustrację środowiska. Nie ulega przecież wątpliwości, że w małych i średnich miastach teatr jeszcze dziś mógłby stać się ośrodkiem czegoś ważnego. Pod warunkiem, że będzie on równocześnie stanowić centrum ogniskujące wszelkie poczynania kulturalne miasta.

Przeczucia mam jednak niedobre. Tak źle, że jako wiceprezes ZASP uważam za moje najpilniejsze zadanie utworzenie komórki gotowej w kryzysowych momentach iść na pomoc kolegom.

● Nie ma recepty na teatr. Niektórym wydaje się, że Pan Bóg stworzył miasta składające się z wodociągów, gazu, elektryczności i teatru. Otóż nie tak było. To są nasze zdobycze, tradycje, które często powodują, że stajemy się niewolnikami własnej spuścizny — choćby odziedziczonych gmachów teatralnych, których nie godzi się zmarnować. Bywa więc tak, że teatr wiąże się z przeszłością, trafia w ręce prywatne lub nadaje rangę jakiemuś miastu, stronnictwu czy establishmentowi miejskiemu. Nie ma w tym wszystkim nic złego. **Kłopot zaczyna się wtedy, gdy mieścina, nie mając na to sił i środków, przejmuje pilnowanie schedy narodowej.**

Trudno mi teoretyzować na ten temat, bo ja jeszcze coś sprzed wojny pamiętam i wiem, że donatorem mogło być miasto albo taki stwór, który nazywał się Towarzystwo Krzewienia Kultury Teatralnej będące praktycznie agendą rządową. Druga możliwość polegała na tym, że miasto oddawało teatr w dzierżawę. Jeśli zaś antreprener splajtował przed końcem sezonu, to aktorzy by dalej grać, zakładali „działówkę". Był to system samofinansowania przez zespół artystyczny, polegający nie na procentowym, lecz na punktowym udziale członków zespołu w czystych zyskach kasy. Liczba punktów zależała tu od roli aktora w spektaklu i rangi w zespole. Wpływ kasowy dzielono przez łączną sumę punktów, a iloraz pomnożony przez osobiste punkty określał dochody poszczególnych osób. To była inna epoka, czasy także „tabelek", o których dzisiaj nikt nie słyszał. Polegało to na tym, że aktor pragnąc dorobić, odnajmował swoje prywatne dobra teatrowi. Każda rzecz miała swoją cenę. Można było odnająć frak bądź tylko efektowne spinki. Cóż dzisiaj? Dziś człowiek teatru jest *glebae adscriptus*. Aktor współczesny przyzwyczaił się do życia osiadłego. Przywykł do bezpiecznego etatu, emerytury. Ludzie teatru uważają, że coś im się automatycznie należy.

Otóż takiej opozycji teatr *versus* społeczeństwo w świecie nie ma. Istnieją prywatne przedsięwzięcia, subwencje, fundacje, zapisy — istnieją różne rzeczy, jest dostęp do pieniędzy. Jednak uznawanie, że w chwili gdy wkraczam do teatru mogę od razu wyciągnąć rękę, by ktoś ją zapełnił — to remanent po poprzednich czasach.

JACEK SIERADZKI, recenzent teatralny, redaktor naczelny „Dialogu"

● I zyskała, i straciła. Zyskała nie tylko swobodę wypowiedzi, ale i uwolnienie się od rozmaitych pozaartystycznych funkcji, zobowiązań i odpowiedzialności. Straciła wypracowany przez wiele sezonów system komunikowania się z widzem za plecami cenzury. Co i dobrze w przypadkach, gdy owo komunikowanie sprowadzało się do porozumiewawczych mrugnięć. Gorzej, gdy tak stosunkowo łatwe kiedyś do osiągnięcia e m o c j o n a l n e współgranie sceny i widowni zamienia się w letnią obojętność.

● Z przykrością odpowiadam na to pytanie: nie, nie będzie miała tych szans. Przez jakiś czas, diabli wiedzą, jak długi, będziemy krajem wolnym, ale biednym. Tak cieplarnianych warunków egzystencji, jakie stwarzali komuniści, nie ofiaruje dziś teatrowi żaden mecenas: ani państwowy, ani prywatny. A na to, żeby prawdziwa sztuka teatru mogła rozkwitnąć i poza cieplarnią, potrzeba czasu i bardzo znacznych zmian w mentalności twórców.

● Z pewnością mecenat rządowy, spełniając dobrze pojmowaną funkcję o c h r o n n ą, musi wziąć pod opiekę najważniejsze pod względem artystycznym sceny w kraju i zapewnić im byt. Rzeczą do dyskusji jest, ile powinno być takich ochranianych scen i wedle jakich kryteriów je selekcjonować. Pozostałe zespoły teatralne muszą sobie szukać innych mecenasów, być może mogą być wspomagane częściowymi dotacjami z budżetu państwa, o ile budżet to w ogóle wytrzyma. W życie „z objazdu" bądź z uzbierania „w czapkę" nie wierzę. Tak mogą się utrzymać albo imprezy zwariowane i cygańskie (jak Teatr im. Witkiewicza z Zakopanego na początku swojej działalności), albo całkowicie komercjalne — i to też raczej poszczególne — „wystrzałowe" przedsięwzięcia, a nie stale funkcjonujący, repertuarowy organizm teatralny.

ANDRZEJ SZCZEPKOWSKI, aktor, senator RP

● W sferze artystycznej wolność polityczna jest dla teatru niewątpliwym zyskiem, który nie może być kwestionowany. Natomiast na autentycznym rachunku naszych potrzeb teatr stracił wiele w sferze materialnej.

● Wszystko to będzie zależało od ludzi, również od urzędników: od wojewody, starosty, prezydenta miasta poczynając. Tylko ich umysłowy poziom i kulturalne potrzeby ludzi sprawujących władzę są w stanie zapobiec wielkim tragediom w sferze kultury. Przynajmniej dopóty, póki nie ukształtuje się nowa warstwa średnia zdolna dotować wartościowe dzieła i dopóki nie wykształci się również „nasza" warstwa urzędnicza zdolna przytomnie wspierać sztukę.

● Nie bardzo się zgadzam z zawartym w pytaniu przeświadczeniem, że ten, kto płaci, ma prawo kontrolować dotowaną instytucję, przynajmniej w sferze ideologii; co innego jeśli chodzi o ekonomię. Sądzę więc, że pewne znaczące kulturalnie placówki powinny znaleźć względy u państwowego mecenasa. Z tego punktu widzenia zgadzam się przynajmniej teoretycznie z ideą kategoryzacji teatrów. Obecnie jednak teatr nie może ze szlacheckim gestem rezygnować z pomocy państwa. Przyjdzie taki moment, mam nadzieję, trudno określić kiedy, gdy wykształci się instytucje społeczne i ożywi kulturalne aspiracje na tyle, że społeczeństwo zdoła utrzymać kulturę bez pomocy państwa. Przyjdzie wtedy, gdy zdołamy odtworzyć stary dobry model, którego twórcą był u nas choćby Arnold Szyfman wiedzący, że na inscenizację Słowackiego zarabia się pokazem „Rozkosznej dziewczyny" Benatzky'ego. Chciałbym wierzyć, że tą metodą można bez zbyt dalekich ustępstw z artystycznego poziomu utrzymać teatr. Myślę sam o inscenizowaniu eleganckich obcych i polskich komedii, które — jak sądzę — można wystawiać bez fałszywego wstydu. Chciałbym wierzyć, że mądrze prowadzony teatr zdoła wyjść na swoje. Póki jednak tego nikt nie zbilansował, coś mi mówi, że dziś jeszcze nie można prowadzić teatru polegając na samej publiczności.

BOGDAN ŚMIGIELSKI, aktor, reżyser, dyrektor objazdowego Teatru na Kresach z siedzibą w Suwałkach

● Nie można odpowiedzieć jednoznacznie. Na pewno zostaną zlikwidowane słabe teatry, których żywot był utrzymywany na siłę — to zysk. Ale równocześnie zamknie się niejeden teatr ambitny, co grozi w tej chwili teatrowi na Szwedzkiej w Warszawie. To strata. Być może sytuacja nauczy większej giętkości niektórych dyrektorów teatrów, ale wielu artystów teatrów nie ma i nie nabędzie talentów menedżerskich.

● Myślę, że odpowiedź na pytanie pierwsze daje również częściowo odpowiedź na drugie. Jeżeli kilkanaście dotowanych teatrów będzie się rozwijać pomyślnie, to i tak dużo, ale tu już wkraczamy w sferę wróżbiarstwa.

● Teatr musi się zawsze opierać na jakimś mecenacie. Obojętne, czy będzie to mecenat księcia, rządu komunistycznego, gminy czy organizacji religijnej. Liczenie na wyłączne wpływy ze sprzedaży biletów zwykle prowadzi do hołdowania niewybrednym gustom publiczności.

KRZYSZTOF ZALESKI, reżyser, dyrektor Instytutu Teatru Narodowego

● Nie mam poczucia odzyskania wolności politycznej. Nie wyartykułowały się jeszcze instytucje, które by taką wolność polityczną gwarantowały. Gdyby wolność polityczna była w pełni uzyskana, wtedy sytuacja byłaby wyraźna i z pewnością pojawiłyby się grupy, którym zależałoby na utrzymywaniu teatru. Więc dziś w najbardziej bezpośrednim odczuciu może się wydać, że jest gorzej niż było w tych schizofrenicznych czasach, gdy teatr istotnie zdawał się jakąś oazą swobody. Płynie to jednak z faktu, że dla teatru gorsza jest zawsze sytuacja niewyrazista i nie ukształtowana od wyraźnej.

● Myślę, że teatr w ukształtowanym politycznie i wyrazistym kraju będzie taki, jak jego społeczeństwo. Niewątpliwie musi nastąpić powrót do właściwych proporcji: powiększać się będzie sfera tzw. komercji teatralnej, ale wierzę, że teatr ocaleje raczej jako wyspa być może bardzo oblegana przez masową kulturę, jako sztuka elitarna w swej istocie; polegająca na niezapośredniczonym obcowaniu z żywym człowiekiem. Są takie manifestacje, z których wynika, że to teatralne spotkanie z drugim człowiekiem jest niezastępowalne. I jeśli nie zanikną tradycyjne techniki lektur kulturowych, to przetrwa także teatr.

● Jeśli zwycięży filozofia państwa starającego się dostarczyć coś więcej niż wynika z gry ekonomicznej i politycznej, to prawdopodobnie będzie istniała jakaś forma mecenatu państwowego. Bez mecenatu zaś teatr, do jakiego przywykliśmy, nie utrzyma się. Takie jest jego ekonomiczne prawo. Odkąd stawał się on teatrem księcia, zawsze był dotowany, by fluktuacjom publiczności nie podlegać.

Otóż dziś jesteśmy u progu sformułowania koncepcji państwa i rozstrzygnięcia, czy ma to być państwo wyznaniowe, podlegające pewnym nie dającym się podważyć zasadom etycznym oraz określonym restrykcjom cenzuralnym. Takie państwo ustali sobie swoją sferę lektur kulturowych. Może zaakceptować teatr lub go wykląć jako formę, powiedzmy, fałszywie sakralną. Z drugiej strony może to być państwo liberalnej gry ekonomicznej. Oba te modele niosą zagrożenie nie tylko teatrowi, lecz całemu życiu społecznemu, a nasze rozczarowanie związane w jakimś stopniu ze wspomnieniem po ruchu solidarnościowym może na tym właśnie polegać, że nie udało się sformułować jakiejś trzeciej, pośredniej drogi. Takiej, która nie zamyka ani obywatela, ani jego ekspresji w tych dwu wąskich kręgach. Taki niejasno uświadamiany system, w którym pieniądze nie wpłyną wprost ani od autorytarnego państwa, ani od efemerycznej publiczności, lecz z sensownie urządzonego systemu podatkowego — byłby pewnie najsensowniejszy.

opracował ANDRZEJ TADEUSZ KIJOWSKI

280

BIURO WYCINKÓW PRASOWYCH

Młodzieżowa Agencja Wydawnicza RSW „Prasa-Książka-Ruch"

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

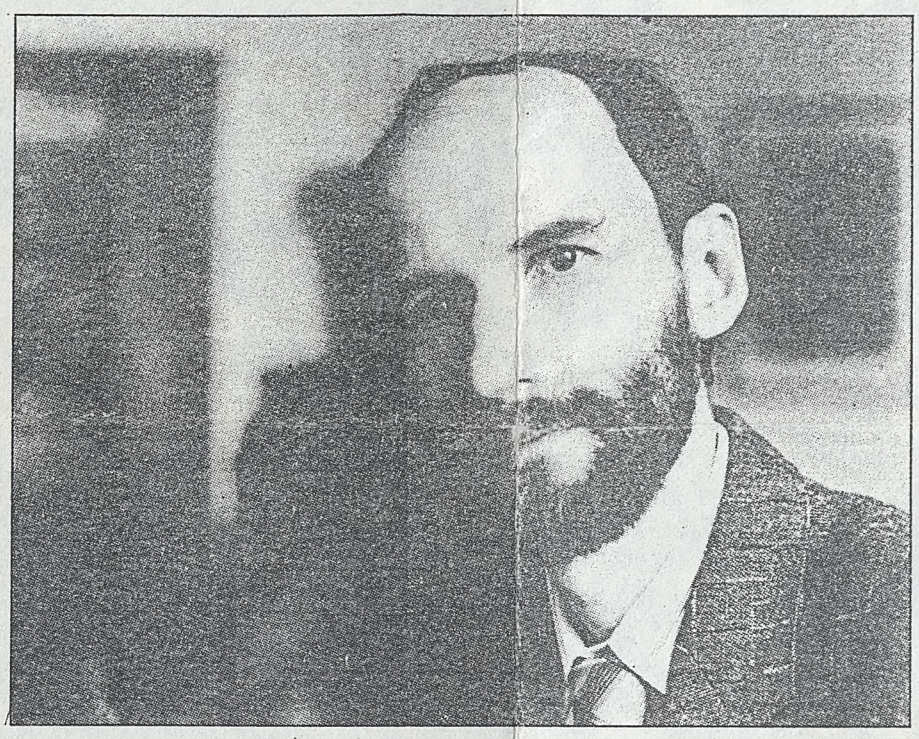
TYGODNIK GDAŃSKI

Adres Redakcji: 80-958 Gdańsk, ul. Wały Piastowskie 24,

2 2 2-06-91

MIEJSCE ŻYWE

Rozmowa z Tomaszem Bedyńskim, dyrektorem Wojewódzkiego Ośrodka Kultury w Gdańsku



Fot. Jacek Studziński

— Czy sprawy kultury należy odłożyć na później, gdy już odbudujemy gospodarkę?...

— To jest błędne rozumowanie. Kultura, nauka, oświata, służba zdrowia są dziedzinami, które mają nie tylko wymiar humanistyczny, ale także ekonomiczny. One także są sprężynami funkcjonowania społeczeństwa i gospodarki kraju. Kultura natomiast jest jeszcze stylem życia...

To, co na przykład w tej chwili wyróżnia Polskę i daje jej możliwości rozwoju gospodarczego, to m.in. wykształcona siła robocza. Jest ona prawie tak tania, jak w krajach Trzeciego Świata, ale tym różni się od tamtych krajów, że ludzie u nas, dzięki ogólnemu wykształceniu, są lepiej przygotowani do wykonywania zadań, jakie się przed nimi stawia. To m.in. decyduje o cenie Polaka na rynku pracy na Zachodzie. Oto przyczynek do roli kultury jako jednego z czynników sprzyjających rozwojowi gospodarczemu. Inwestowanie w kulturę nie jest czymś straconym. Jest dobrą inwestycją w człowieka, w jego sposób myślenia i gospodarowania. Ostatecznie zaś, celem każdego systemu gospodarczego jest zapewnienie człowiekowi pewnego poziomu dobrobytu i zadowolenia z życia, a jest to z kolei niemożliwe bez satysfakcji kulturalnej.

— Od pewnego czasu mówi się o finansowaniu konkretnych przedsięwzięć kulturalnych przez prywatnych sponsorów. Była pani minister Izabella Cywińska zakreśliła takie możliwości w ramach centralnej Fundacji Kultury. Inicjatywa ta spotyka się jednak z krytyką.

— Nie przyłączam się do głosów krytykujących ideę Fundacji Kultury. Jak dotąd sponsorzy mogą przeznaczać na cele społeczne dziesięć procent, liczone od podstawy do opodatkowania. Czyli praktycznie z własnego zysku — stąd tak małe zainteresowanie potencjalnych ofiarodawców. Fundacja stanowi wyjątek w regule Balcerowicza, polegający na tym, że sponsor mógłby — nie jest to jeszcze zatwierdzone przez parlament — decydować o przekazaniu dziesięciu procent na cele kulturalne, ale z podatku płaconego skarbowi państwa. Skoro byłby to wyjątek, jest zastrzeżenie, że Fundacja Kultury objęta byłaby surową kontrolą ministra finansów. W ślad za statutem fundacji poszły zobowiązania minister Cywińskiej, że wszelkie celowe dotacje zostaną uszanowane i przeznaczone na konkretny adres, zgodnie z życzeniem ofiarodawcy.

Sponsorzy chętnie łożą na kulturę, ale tylko na takie imprezy czy artystów, których popularność jest w stanie zwrócić włożony wkład w postaci reklamy. Natomiast rzadko zainteresowani są finansowaniem tej szarej, codziennej rzeczywistości życia kulturalnego: domów kultury, bibliotek, prowincjonalnych muzeów czy ruchu amatorskiego. Ta sytuacja może ulec właśnie poprawie, gdy zacznie funkcjonować centralna Fundacja Kultury.

— W nowej rzeczywistości samorządy lokalne winny spełniać rolę mecenasa na swoim terenie.

— Ustawa o kompetencjach samorządu terytorialnego przewiduje, że prowadzenie działalności kulturalnej leży w zakresie tzw. zadań własnych samorządów. Jest to ich obowiązek i ta kwota pieniędzy, którą budżet centralny rozlicza z gminami, obejmuje również środki na prowadzenie działalności kulturalnej. Od samych placówek kultury zależy, na ilé przekonają władze gminy, że są one im potrzebne — od aktywności, od nowego sposobu myślenia będzie zależało, czy zdołają się przebić ze swoimi argumentami. Animator kultury w gminie musi rozumieć kulturę szerzej niż tylko jako kulturę artystyczną, która interesuje jedynie pewną grupę ludzi. Musi nauczyć się upowszechniać również kulturę organizacyjną, kulturę pracy czy wypoczynku. Ośrodek kultury powinien na przykład umożliwiać gminie zapoznawanie się z tematami, które jej dotyczą: mógłby organizować szkolenia samorządu, dotyczące sposobu konstruowania budżetu lokalnego, albo kursy praw obywatelskich przysługujących mieszkańcom, wykłady na temat przedsiębiorczości i inne. Poza tym, instytucje upowszechniania kultury muszą sobie radzić w ten sposób, by organizować również imprezy dochodowe — kursy tańca, obsługi sprzętu video, komputerowe, języków obcych — jak i starać się o pozyskanie sponsorów, co w terenie wygląda rzeczywiście słabo.

— Ten nowy sposób myślenia o kulturze jest widoczny w działalności pańskiego ośrodka. Ale też uprawiacie działalność „tradycyjną": przytulili się u was gdańscy pisarze ze Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, wydawany jest „Gdański Informator Kulturalny", współwydajecie młodoliterackie „Przedproża"... Ośrodek pod pana kierownictwem został uznany przez lokalną prasę za miejsce żywe, godne uwagi i pochwały.

— To, co zostało dostrzeżone w działalności WOK-u, to również organizowanie lub współorganizowanie przez nas dużych imprez — takich, jak Dni Sierpniowe i Grudniowe, festiwale zespołów folklorystycznych i muzyki chóralnej oraz Dni Kultury Krajów Nadbałtyckich. Przez szeroko reklamowane imprezy o wyjątkowej randze łatwiej jest zainteresować człowieka kulturą, a potem przyzwyczaić go do uczestniczenia w niej na stałe. Niedawno zakończył się przegląd twórczości Józefa Szajny, który współorganizowaliśmy. W kwietniu prezentowaliśmy cykl przedstawień Teatru Witkacego z Zakopanego, niebawem odbędzie się wielka wystawa sztuki chińskiej (w maju) oraz Tydzień Kultury Francuskiej (w lipcu).

Jednak podstawowym zadaniem WOK-u jest opieka nad amatorskim ruchem artystycznym i twórczością ludową w województwie. Jest to praca usługowa wobec instruktorów i animatorów kultury w terenie. Nie zrezygnowaliśmy z żadnej formuły działań, a nawet je wzbogacamy. Teraz, gdy gminne i miejskie ośrodki kultury zostały odcięte od budżetu państwowego i muszą walczyć o fundusze w gminie, nasza pomoc finansowa i programowa jest jeszcze ważniejsza niż przedtem. Trzeba pamiętać, że właśnie udział w kulturze jest szkołą aktywności własnej, radą na marazm społeczny, na który wszyscy dziś narzekają.

— Jak skomentowałby pan dysproporcje między politycznym a kulturalnym znaczeniem Gdańska?

— W Gdańsku przeplatają się fale aktywności politycznej i kulturalnej. To przecież tutaj były kiedyś najlepsze teatry studenckie w Polsce, tu rozpoczął się polski rock i jazz. To z Gdańska wychodziło wiele nowych fal kontestacyjnych. Miało to miejsce wówczas, gdy niemożliwa była działalność polityczna i młodzież uciekała w kulturę. Gdańsk — miasto portowe, w którym ciągle rodzą się jakieś nowe myśli, bądź to w kulturze, bądź w polityce czy w ekonomii — jest miejscem niespokojnym. Innym od Krakowa czy Warszawy. Gdańsk reprezentuje zupełnie inny styl, charakterystyczny właśnie dla miast, w których rodziły się wszystkie wielkie rewolucje — od Aten przez Londyn, Boston, Petersburg, Marsylię... Dominujące cechy tego miasta, to bunt i żywiołowość. W kulturze przekłada się to na awangardę czy happening. Stąd coraz częściej pojawiają się u nas przedsięwzięcia typu „off", jak chociażby mający odbyć się we wrześniu międzynarodowy festiwal performance'u.

Budując nowe wartości, sięgamy do przebogatych korzeni i może musi minąć jeszcze jakiś czas, żeby to niezwykłe miasto „oswoić". Dowodem na to, że jednak tu wrastamy, są takie dzieła, jak powieść Pawła Huelle „Weiser Dawidek" czy ostatnia inicjatywa, zmierzająca do odbudowania Teatru Szekspirowskiego w Gdańsku. Przy WOK-u funkcjonuje „Capella Gedanensis", której początki sięgają XVI wieku...

— Jest pan dyrektorem ośrodka, radnym miejskim, działaczem KIK-u i działaczem jednej z nowych partii politycznych. Nie odczuwa pan przesytu?

— Wszystkie miejsca mojej działalności są ze sobą powiązane. W KIK-u czy w Radzie Miasta staram się skupiać na tym samym, to znaczy na kulturze. Kulturze, rozumianej jako polepszenie stylu życia człowieka — tu, w moim Gdańsku.

Rozmawiał:
Piotr Szafarz

280

AGENCJA INFORMACYJNA "GLOB"
SPÓŁDZIELNIA PRACY
04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

Goniec Teatralny
Warszawa 00-536 Al. Ujazdowskie 45
Nr ..... z dn. .....
2 2 3 -06-91

Najkrócej

Dyrektorowi Teatru Polskiego w Bydgoszczy, Andrzejowi Marii Marczewskiemu zostały powierzone ostatnio także obowiązki szefa bydgoskiej Opery Nova ★ Senator Andrzej Szczepkowski pisze książkę o charakterze wspomnieniowym ★ Wg zapowiedzi Bogusława Kaczyńskiego, jego książka *Kretowisko*, która się wkrótce ukaże, będzie „swoistym zapisem walki z polskim muzycznym ciemnogrodem i marnością urzędniczych postaw" ★ Opera Wrocławska z powodu pustej kiesy skróciła sezon ★ W częstochowskim WOK-u aktor Czesław Siemiński-Rados wraz z córką Ludmiłą Nagłowską zorganizował teatrzyk kukiełkowy adresowany głównie do niepełnosprawnych dzieci i młodzieży ★ Pani Ludwina Nowicka – aktorka prowadzi w Gorzowie Wielkopolskim Teatr Pryzmat. Młodzi wykonawcy grają bezpłatnie dla szkół i przedszkoli ★ Aktor Zdzisław Derebecki przejął w ajencję stolarnię w Teatrze Bałtyckim w Koszalinie ★ Marek Perepeczko pisze artykuły o rowerach dla jednego ze stołecznych pism sportowych ★ Ośrodek Teatralny Rondo w Słupsku planuje zorganizowanie Letniej Szkoły Teatru, w której uczestniczyć będzie grupa młodych amatorów teatru z całej Europy ★ Adrianna Biedrzyńska podobno twierdzi, iż seks i wyrafinowanie rządzą światem ★ Janusz Gajos – zdradza jego żona – ubóstwia w domu... kanapę. A rytuałem dla obojga jest poranna kawa ze śmietanką wypijana w łóżku ★ „...lubię odpoczywać na Bałkanach. Niestety, plan Balcerowicza ogranicza moje plany urlopowe" – skarży się Bogdan Baer ★ *Rapsod o św. Wojciechu* – dowcipkują w Teatrze im. Fredry w Gnieźnie – to... „zakulisowa sztuka striptisowa, bo każdy aktor będzie się wielokrotnie przebierał" ★ W Starym Teatrze w Krakowie otwarto wystawę *Modrzejewska-Modjeska* ★ Towarzystwo Przyjaciół Teatru w Wałbrzychu zaprasza na wystawę prac aktora Adama Wolańczyka pt. *Moje ikony* ★ W czasie spotkania zespołu Teatru im. Witkiewicza z Zakopanego z gdańską publicznością w Ratuszu Staromiejskim, duch Witkacego złośliwie złamał krzesło pod jednym z dziennikarzy ★ O teatrze: „Wyraźnie nadchodzi czas teatrzyków bulwarowych" (Eugeniusz Nowakowski, aktor Teatru Zagłębia w Sosnowcu); „Teatr chciałby, żeby naród wciąż płakał na *Dziadach*, śmiał się na *Zemście* i współczuł Hance gnębionej przez panią Dulską. Ale społeczeństwo już nie bardzo chce. I teatr musi znaleźć na to receptę" (dyrektor Teatru Śląskiego w Katowicach Jerzy Zegalski); ..... teatr życiu ma towarzyszyć. Temu pokoleniu, na które jest skazany. A pokolenie nie musi być skazane na zły teatr, a więc wybiera" (Tadeusz Łomnicki) ★ Odbyły się: II Festiwal Przedszkolnych Teatrów w Wałbrzychu, IX Wojewódzki Przegląd Teatrów Dziecięcych i Lalkowych w Starych Bogaczowicach (woj. wałbrzyskie), Teatralia w Wągrowie, XXI Wojewódzki Przegląd Amatorskich Zespołów Teatralnych w Świdwinie (woj. koszalińskie), I Wojewódzkie Spotkania Teatrów Amatorskich w Oleśnicy, Finał XXXVI Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego dedykowanego pamięci Mieczysława Kotlarczyka w Piotrkowie Trybunalskim, XXIII Puławskie Spotkania Lalkarskie, XIII Przegląd Teatrów Dziecięcych Dziatwa '91 w Łodzi, IV Przegląd Przedstawień i Warsztatów Dyplomowych Lalkarskich we Wrocławiu, IV Spotkania Teatru w Walizce w Łomży, Przegląd Teatrzyków Żuchowych Teatralki w Żychlinie, IX Gorzowskie Spotkania Teatralne ★ Zmarli: Stanisław Piotrowski (aktor 4 IV), Eugenia Poreda-Kossak, tancerka (5 IV), Zofia Koreywo-Leitberger, aktorka (12 IV), Barbara Dąbrowska-Zborowska, inspicjent (8 V). (E)

280

AGENCJA PRASOWO-INFORMACYJNA
"GLOB"
SPÓŁDZIELNIA PRACY
04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

Goniec Teatralny
Warszawa 00-536 Al. Ujazdowskie 45
Nr ..... z dn. .....
22 3-06-91

Co Pan na to, redaktorze Sieradzki?

SZCZUR POLITYCZNY

Dziękuję panu Krzysztofowi Kopce i Maciejowi Nowakowi za zaproszenie do kontynuowania dyskusji rozpoczętej moim artykułem *Czyj to dramat?* w *Tygodniku Literackim*, a właściwie jeszcze wcześniejszym głosem Tadeusza Bradeckiego, zamieszczonym w tym samym piśmie. Odpowiadam tak późno z przyczyny prozaicznej – przez kilka tygodni przebywałem za granicą i dopiero po powrocie mogłem przeczytać *Spór o szczura* Krzysztofa Kopki (*Goniec* nr 15) wywołujący mnie krzykliwie, bo na pierwszej stronie,

ciąg dalszy na str. 4

SZCZUR POLITYCZNY

dokończenie ze str. 1

„do tablicy". Przypomniało mi to zabawę z mojego dzieciństwa, kiedy to krzyczało się: „wywołuję naprzeciwko, jasne piwko, oranżada, lemoniada... Francja!" A więc, jeśli redaktor Nowak się zgodzi, proponuję kontynuować tę zabawę i również swój głos zamierzam zakończyć „wywołaniem naprzeciwko".

Wracając do rzeczy, czyli do Przybosiowego „szczura" – nie całkiem mogę się zgodzić z panem Kopką, iż antyturpistyczna batalia z początku lat sześćdziesiątych była „ostatnią polemiką literacką z prawdziwego zdarzenia". Pozostając tylko na gruncie poezji: w tychże latach sześćdziesiątych swe jałowe i hermetyczne (aczkolwiek właśnie estetyczne) spory toczyli poeci tzw. Orientacji Hybrydy. W parę lat później z gwałtownym atakiem na powojenną literaturę polską wystąpili autorzy Nowej Fali (Barańczak, Kornhauser, Zagajewski), oni sami z kolei dyskutowali o tzw. kompleksie Settembriniego, a jeszcze później zostali zaatakowani przez młodszych od siebie poetów „nowej prywatności". Wiem coś o tym, gdyż sam w tej ostatniej dyskusji brałem udział.

Czy wszystkie te spory, jak chce Kopka, były w istocie sporami kryptopolitycznymi? I tak, i nie. Nie trudno zauważyć, iż przez całe powojenne czterdziestolecie literatura i teatr stawały się areną zakamuflowanego sporu politycznego (dejmkowskie *Święto Winkelrieda!*). Powiem więcej: polski dramat powojenny wykształcił przede wszystkim te gatunki (i w nich doszedł do perfekcji), które przemawiały ezopowym językiem kamuflażu i podwójnego sensu, a więc dramat groteskowy, alegoryczny, absurdalny, a gdy ta poetyka zaczęła się wyczerpywać – eksploatować zaczął jakże nośny temat historyczny lub reinterpretować klasykę. Nie było w tym jednego, bo być nie mogło (cenzura, ręczne sterowanie itd): nie było dramatu i teatru realistycznego.

A tego właśnie – realizmu, domagała się w swych polemikach Nowa Fala. I tu jej program, najściślej polityczny, okazywał się również ściśle estetyczny; był bowiem walką o nowy język poetycki, a szerzej – nową poetykę widzenia świata.

Podobny w istocie charakter miała dyskusja kolejna: nawoływanie młodszych poetów do odejścia od „tyrtejskich" funkcji literatury wyglądało początkowo na gest czysto estetyczny, odcięcie się od kontestatorskich wyzwań Nowej Fali. Jednak czas pokazał – przynajmniej tak sądzę – że proponowana wizja poezji „nowej prywatności" również miała swój wymiar polityczny: była bowiem wołaniem o człowieka „pełnego", o literaturę osobowości głębokiej, przygotowanej do dyskusji wewnętrznej (nie zaś określającej się tylko negatywnie i jedynie wobec zjawisk zewnętrznych). Kiedy przysłuchuję się głosom niektórych naszych posłów, widzę wyraźnie, jak ich osobowość jest niepełna, jak bardzo słuszne były głosy obu tych grup poetyckich, które – jak rozumiem – chciały swą literaturą rozszerzać i rozbudowywać tożsamość i osobowość odbiorcy literatury, już w tym widząc polityczny akt sprzeciwu i niezależności.

Jak to wszystko ma się do współczesnego teatru? Obawiam się, niestety, iż ma się niewiele. Prawda, że niełatwo jest przełożyć abstrakt poetyckich sporów na konkret sceny (aczkolwiek takie próby, np. z poezją Barańczaka, podejmowano). Problem tkwi jednak w czymś innym: obawiam się, że teatr w większości swych form (pomijam tu różne poszukiwania awangardowe) zatrzymał się zarówno w rozwoju intelektualnym, jak i estetycznym, nie próbując podjąć żadnego z języków, jakie proponowało mu kilkanaście ostatnich lat. Zatrzymał się więc w formie, jaka wytworzyła się przed rokiem 1980 i również dlatego ponosi dziś klęskę. Dawny język kamuflażu, podwójności znaczenia stracił już całkowicie swą nośność (pustki na Mrożku, chłód wobec Becketta, niechęć do Witkacego, któżby mógł się tego spodziewać!), nowy język, tak czy inaczej – upieram się – język realizmu, nie został wypracowany.

Chciałbym być dobrze rozumiany: nie obrażam, i nie mam takiego zamiaru, licznych naszych wybitnych reżyserów czy aktorów. Uważam, iż mamy znakomitych profesjonalistów, którzy potrafią się odnaleźć w każdym europejskim teatrze. Rzecz nie w fachowości i tak zwanym profesjonalnym poziomie (o którym zresztą uwielbiają rozprawiać profesjonaliści właśnie), lecz w wyalienowaniu, o którym wspomniałem już wcześniej. Przypomina mi się w tym miejscu wyrażona w pewnej dyskusji opinia wybitnego reżysera (bardzo przeze mnie cenionego i szanowanego), iż jedyną sankcją dla jego pracy jest sankcja (a więc uznanie) samego środowiska. Rzecz była wydrukowana, można sprawdzić.

Takie opinie, skądinąd wyrażane w najlepszej wierze, pokazują kompletne materii pomieszanie. Twórcy zdają się mówić: my n a p r a w d ę umiemy reżyserować i grać, robimy to, co możemy z materiału, który dostajemy; czego jeszcze od nas chcecie? No właśnie... profesjonalizm nie musi, niestety, oznaczać perfekcyjności. Żeby najlepsi reżyserzy i najwybitniejsi aktorzy stworzyli doskonały, a przy tym o b c h o d z ą c y ludzi teatr, potrzebują jeszcze dwóch rzeczy: wystarczających środków (finansowych, technicznych itd.), które umożliwiają wyprodukowanie spektaklu i utrzymanie teatru oraz – co nie mniej ważne – jakiejś nowej formuły estetycznej i intelektualnej, której ten spektakl i cały teatr będzie służył.

To banalne stwierdzenie potwierdzają fakty. Jakie bowiem przedstawienia odniosły w ostatnich latach prawdziwy (a więc nie tylko środowiskowy) sukces, rozgrzewając do białości publiczność, nawet przy niedostatkach – czasem – profesjonalizmu? Były to więc albo przedstawienia dążące wszelkimi środkami (również nakładami finansowymi) do perfekcji: musicale Jerzego Gruzy, *Tamara*, niektóre przedstawienia Grzegorzewskiego, ostatnio *Metro*, albo spektakle małych zespołów, które jednak potrafiły poszukać nieco innej formuły teatru-instytucji, znaleźć otoczkę intelektualną swej działalności, formułę r ó ż n i c y. To Teatr im. Witkiewicza z Zakopanego, „rodzinny" teatr Mikołaja Grabowskiego, ostatnio zakorzeniony w STU, czy Teatr na Szwedzkiej w Warszawie, a w wymiarze lokalnym – różne małe grupki, w zasadzie jeszcze półprofesjonalne w sensie instytucjonalnym, ale mające swych zagorzałych fanów i widzów – jak znany mi z Gdańska Teatr Ekspresji.

Cała reszta, cały „teatr środka", czyli tradycyjny „teatr repertuarowy", w zastraszającym tempie traci wpływy. Kolejne spektakle wielkich: Wajdy, Dejmka, Hanuszkiewicza, Jarockiego, przy całej swej perfekcyjności, urodzie i „poziomie" nie wydają się poruszać publiczności tak, jak to się zdarzało jeszcze 10-15 lat temu, kiedy to tabuny młodzieży potrafiły przemierzać całą Polskę nocnymi pociągami, żeby zobaczyć nowe przedstawienie. A więc: czy tylko młodzież się zmieniła, czy również teatr?

Nie będę Tymińskim krytyki teatralnej, obiecującym teatrowi jakiś cudowny sposób na wydobycie się z zapaści ekonomicznej. Teatry upadają i rozpadają się najdosłowniej. Ale skoro nic nie możemy na to poradzić, bo dzielimy tylko los całej gospodarki i innych instytucji życia publicznego, to może warto przynajmniej postarać się o szczura?

Nie odpowiem Krzysztofowi Kopce wprost na pytanie: „Jaki dramat może być dziś współczesny"? Sądzę bowiem, że współczesny może być dziś tylko taki t e a t r, który spróbuje mówić o współczesności, i to mówić językiem realistycznym. Więc niby wracamy ab ovo, gdyż każdy może mi odpowiedzieć – no tak, ale przecież w ł a ś n i e takiego dramatu brakuje.

Lecz nie na tym polega problem, ale na konsekwencjach podjęcia próby robienia teatru współczesnego. Trzeba bowiem do tego przede wszystkim odwagi cywilnej i odwagi wyboru, nie zaś tylko odwagi artystycznej, jak to było przez lata. Można było wtedy ryzykować utratę przychylności władzy, nawet utratę możliwości uprawiania zawodu, ale nie ryzykowało się np. niechęci części publiczności nie chcącej słuchać rzeczy niepopularnych. Jesteśmy krajem wielkich sporów (piszę to słuchając sejmowej debaty aborcyjnej) i wielkiej przemiany; tej przemianie i kształtowaniu ulega również świadomość i etos nowoczesnego, wolnego Polaka-inteligenta. Tego tradycyjnego teatralnego widza, któremu teatr w niczym teraz realnie nie potrafi pomóc.

W pewnym więc sensie szczur okazuje się nadal zwierzęciem politycznym, nie tylko symbolem tej czy innej estetyki. Ale – od lat zagłębiony w mozolnym pisaniu grubej powieści i zajęty pracą społeczną – mogę się mylić. Ciekaw jestem, co powiedziałby w naszej dyskusji człowiek dziedziczący berło Puzyny – Jacek Sieradzki. W końcu, będąc redaktorem naczelnym *Dialogu*, a więc zajmując się publikowaniem dramaturgii współczesnej, a równocześnie objeżdżając, jako krytyk teatry, w których tej dramaturgii prawie nie ma, musi Jacek cierpieć na coś w rodzaju rozdwojenia zawodowej jaźni. Całkiem jak nasz teatr, który może, chce i powinien, a wystawia... *Koziołka Matołka* i piosenki Brela.

Władysław Zawistowski

BIURO WYCINKÓW CLOB PRASOWYCH

Młodzieżowa Agencja Wydawnicza
RSW „Prasa-Książka-Ruch"

280

04-028 Warszawa. Aleja Stanów Zjednoczonych 53

ŻYCIE WARSZAWY
ul. Marszałkowska 3/5/7
00-624 Warszawa

Nr 140 z dn. 17-06-91

SCENA

Nowe w życiu artystycznym najpełniej wyłania się na przykładzie młodzieży. W najnowszym numerze miesięcznika „Scena" dominują prezentacje laureatów Nagród Artystycznych Młodych im. Wyspiańskiego. Rozmaitość propozycji, ambitny repertuar, odkrywanie tajemnic tekstów — to klucz do sukcesu Szczepana Szczykno, nagrody w dziedzinie teatru. Pełna wdzięku krakowska aktorka Dorota Segda bardziej jest znana na Węgrzech niż w Polsce. Jej role i podróże stanowią barwną kartę w życiorysie. „Moja muzyka ma duszę" — mówi z przekonaniem Edyta Bartosiewicz, wschodząca gwiazda polskiego rocka. Operator filmowy Jarosław Żamojda, pisarz Piotr Szewc, muzyk Michał Lorenc — to dalsi laureaci nagrody. Nie wyczerpuje to bogatego materiału numeru 4—5 „Sceny". Jest w nim żywa publicystyka poświęcona Przeglądowi Piosenki Aktorskiej we Wrocławiu, Teatrowi Witkacego w Zakopanem, „kopaniu młodych" pióra Andrzeja Hausbrandta. Są też zwierzenia młodych utalentowanych aktorów, reportaż ze słynnego przedstawienia musicalu „Metro", plakat, mikroscenki, przegląd prasy i in. materiały. A wszystko w oprawie kolorowych i czarno-białych fotografii.